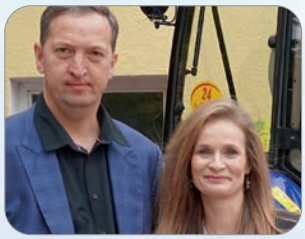

JAK WYGRAĆ TRAKTOR ZA 200 TYSIĘCY?

HODUJĄ NAJLEPSZE BUHAJE W POLSCE

WIEDZĄ, JAK DOBRAĆ ODMIANĘ KUKURYDZY

Nr 11 (167) listopad 2024

ISSN 2082-8381

WIEŚCI Rolnicze

wiescirolnicze.pl

Arek Tomke i Marcin Wiśniewski ze Stołuńska (pow. złotowski) w Wielkopolsce zajmują się chowem gęsi

- BATALIA O PAŃSTWOWE GRUNTY
- CO DALEJ Z URSUSEM
- SOŁTYSI DOSTANĄ PO RÓWNO?

GĘSINA wraca na stoły

Fot. A. Malinowski

REKLAMA

AgroTom®
Producent Maszyn Rolniczych
ul. Błonie 63-860 POGORZELA
+48 885 512 199
www.agro-tom.eu

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

YouTube

WIEŚCI Rolnicze TV

Zostań naszym 100.000 subskrybentem

WIEŚCI Rolnicze

wiescirolnicze.pl

Aleksandra Pilarczyk
redaktor naczelna

W rozkroku

Ostatnio, co jestem na konferencji z udziałem przedstawicieli ministerstwa rolnictwa, to słyszę, jak wielkie nadzieje pokłada się w polskiej prezydencji w Unii Europejskiej (s. 4). To dobrze, że urzędnicy i ministrowie przygotowują się do przewodniczenia posiedzeniom Rady UE, bo warto wykorzystać możliwość większego wpływu na unijne rozwiązania. Zakładam, że polityka polskiego rządu będzie służyła rozwojowi naszego rolnictwa. Zakładam, bo konkrety owiane są tajemnicą.

Musimy jednak mieć świadomość, że Unia wszystkich naszych problemów nie rozwiąże. Bo nawet jeśli w kolejnym rozdaniu budżet na Wspólną Politykę Rolną będzie duży, to trzeba będzie podjąć decyzję, jak go rozdysponować. A nasz rząd od lat stoi w rozkroku. Z jednej strony rolnicy domagają się środków na rozwój: inwestycje, budynki, maszyny, technologie, rolnictwo 4.0, OZE, a z drugiej jest te 700 tysięcy gospodarstw nieprodukcyjnych, które też nie chcą być pozbawione wsparcia.

Nie można również lekceważyć faktu, że mamy w społeczeństwie silnie lobbującą grupę przeciwników dużych hodowli, którzy je blokują i często zyskują poparcie w tej kwestii. A realia są takie, że jeśli dziś jesteśmy największym w Europie producentem drobiu, to tej potęgi nie zbudowaliśmy na kurnikach ze stoma kurami, które chodzą po trawce i grzebią w ogródku. Jajka od takich zawsze będą w cenie, ale wiemy, że jest to margines rynku. Nawet zwolennicy ekologii zdają sobie sprawę, że ekstensywnymi metodami nie wyżywimy świata. Dlatego na konferencji Światowy Dzień Mięsa duzi producenci domagali się, żeby państwo ich doceniło i wspomogło ich rozwój. Bo to oni będą musieli stawić czoła konkurencji, np. silnemu rolnictwu Ukrainy.

Dołącz do nas na Facebooku!
www.facebook.com/wiescirolnicze

OGLĄDAJ NAJLEPSZE FILMY ROLNICZE NA NASZYM KANALE
YouTube

Spis treści

Informacje
Siekierski ma plan, jak wykorzystać ten czas? 4
Dotacje do 300 tys. zł Start jeszcze w tym roku.. 4
Ulgi i zwolnienia podatkowe dla powodzian 4
Kryzys na rynku świń 5
Rynek zbóż - podsumowanie października..... 5
Sprzedaż gruntu rolnego a stawka podatku VAT..... 6
Dwóch podatników VAT w jednym gospodarstwie 6
Diety i ubezpieczenia dla wszystkich sołtysów? W jakich wysokościach 7
Rolnicy: aplikacja suszowa to jakaś porażka 8
Ekoschematy niższe nawet o kilkaset złotych! 9-10
Batalia o państwowe grunty 11-13
Za nami 40, 50
Felieton..... 51

Uprawy
Mają 50 ha. Postawili na kukurydzę. Będą się „trzymać" tej uprawy, choć ceny ziarna niskie 16-17
Wizytówka uprawowa..... 17
Odmiany kukurydzy - flint czy dent? 18-21
Polecane odmiany kukurydzy 22-23

Wieści hodowlane
Hodują najlepsze buhaje w Polsce..... 24-25
Okres przejściowy nie jest łatwy do przejścia..... 26-27
Za cel postawiliśmy sobie wprowadzenie nowego ekoschematu 28-29
Ich park maszynowy zasilił już 4. traktor..... 30-31
2000 gęsi, spróbowaliśmy jednej przed św. Marcinem..... 32-33
Wizytówka hodowlana 33
Świnie nie mogą oddychać byle czym..... 34
Stajnia pełna zwierząt ukoi umysł i ciało..... 39

Technika rolnicza
Bomet pokazał nowe pielniki Nembus składane hydraulicznie..... 35
Ursus oficjalnie sprzedany..... 36-37
Wizytówki techniczne 38

Wieści Regionalne
Uwielbia pracę w ziemi i swoją wieś 41-42
Biogazownie - coraz bardziej w zasięgu rodzinnych gospodarstw..... 44
Pokazy tematyczne na targach w Marszewie 45
Jakie choroby i szkodniki są szczególnie groźne dla kukurydzy? 46-47
W szkołach rolniczych powstają ogródki ziołowe..... 47

Wieści dla domu
Idealna pora na czerwone buraczki..... 48-49

Polecamy

s. 9-10

s. 28-29

s. 32-33

OGŁOSZENIE

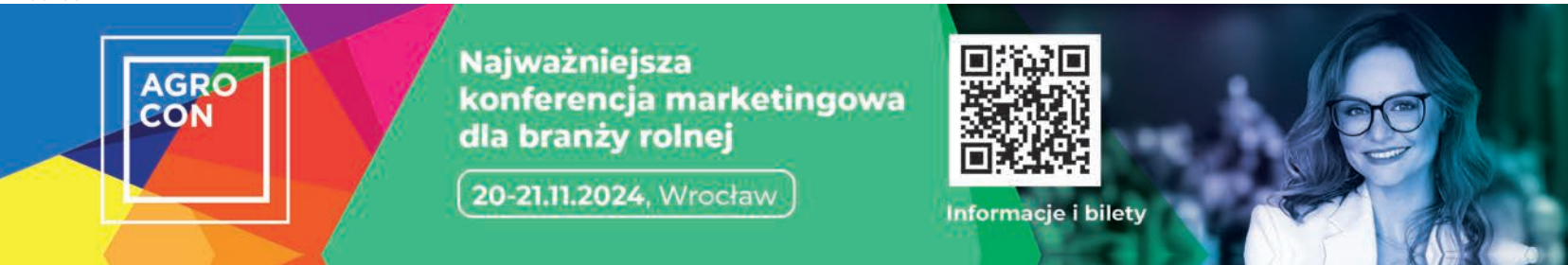

Prezydencja Polski w UE

Siekierski ma plan, jak wykorzystać ten czas?

1 stycznia 2025 r. rozpocznie się polska prezydencja w UE. Tak jak za pierwszym razem, trio prezydencji nasz kraj tworzyć będzie wspólnie z Danią i Cyprem. Z tym okresem, trwającym 6 miesięcy, spore nadzieje wiąże minister rolnictwa Czesław Siekierski. A temat, którym z pewnością wówczas się zajmie, jak przekonuje, to Europejski Zielony Ład.

Czym jest w ogóle prezydencja kraju w UE? Jak podkreśla Komisja Europejska - nie jest ona sprawowana przez jedną osobę np. prezydenta, a całe państwo członkowskie. Kraj ten przewodniczy posiedzeniom Rady Unii Europejskiej. Sprawowanie prezydencji przypada zaledwie raz na trzynaście i pół roku. Ostatnio Polska taką funkcję pełniła w 2011 roku. Prezydencja organizuje też formalne i nieformalne spotkania w Brukseli, Luksemburgu lub u siebie w kraju. Pozwala to wyeksponować istotne sprawy i może odegrać ważną rolę w kontaktach z obywatelami i reagowaniu na ich potrzeby.

Już od maja, podczas wielu spotkań, minister Czesław Siekierski podkreślał znaczenie pełnienia przez nasz kraj tej funkcji. - *To jest możliwość pewnego wpływu na podejmowane kierunki działań* - stwierdził podczas debaty „Przyszłość rolnictwa po 2027 roku" Czesław Siekierski. O jakich konkretnie kierunkach działań mowa? Tego tak do końca nie wiadomo. Czesław Siekierski zapowiedział, że podczas prezydencji będzie miał okazję odnieść się do kontrowersyjnego dokumentu Dialogu Strategicznego, który wprost mówi o ograniczaniu hodowli zwierząt w krajach UE. Szef resortu rolnictwa wspomina także o potrzebie dyskusji na temat Zielonego Ładu. Dodatkowo, jak podkreślił w rozmowie z nami, chce przedstawić propozycję Polski co do kształtu Wspólnej Polityki Rolnej po 2027 roku.

W przestrzeni publicznej pojawiają się głosy, że walka o wsparcie finansowe dla branży rolnej w perspektywie finansowej 2028 - 2034 będzie zacięta. Przy ubieganiu się o dofinansowanie z Brukseli, państwa członkowskie mają być bowiem obwarowane jeszcze większymi restrykcjami. - *Dyskusja na temat przyszłej Wspólnej Polityki Rolnej już się rozpoczęła. Chcemy położyć swoje propozycje także na stole podczas naszej prezydencji. Będziemy walczyć o odpowiedni budżet na rolnictwo. Musimy także odpowiedzieć na wyzwania energetyczne, klimatyczne, ale także wsparcie, aby utrzymać konkurencyjność rolnictwa polskiego, europejskiego wobec innych rejonów świata* - powiedział Czesław Siekierski.

Ale jasnych rozwiązań dotyczących określonych problemów trapiących polskich rolników w wystąpieniach przedstawicieli ministerstwa rolnictwa brak. Nie został także opublikowany program prezydencji Polski w UE w zakresie rolnictwa.

Dorota Andrzejewska

Dodatkowy nabór dla rolników

DOTACJE DO 300 TYS. ZŁ. START JESZCZE W TYM ROKU

Jeszcze w tym roku ma ruszyć nabór na „inwestycje odtwarzające potencjał produkcji rolnej". Kto konkretnie będzie mógł z niego skorzystać?

O wspomnianej formie wsparcia poinformował pod koniec października resort rolnictwa. Pieniądze przeznaczone będą na pomoc rolnikom, którzy ucierpieli z powodu powodzi. Jak zaznaczają rządzący, trwają już ostatnie prace nad nowelizacją ministerialnego rozporządzenia w tej sprawie - inwestycje w ramach naboru mają być bowiem realizowane w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 2014-2020 poddziałanie 5.2.

- *Celem wsparcia jest skoncentrowanie środków na pomocy rolnikom z obszarów objętych stanem klęski żywiołowej oraz uproszczenie procesu ubiegania się o pomoc oraz wydłużenie dotychczas ustalonego terminu na rozliczenie operacji. Wsparcie zostanie uruchomione wyłącznie dla gospodarstw z obszarów objętych stanem klęski żywiołowej, w których powstały szkody w wyniku powodzi we wrześniu 2024 r.* - informują przedstawiciele resortu rolnictwa.

O przyznanie wsparcia będą mogli starać się rolnicy, którzy ponieśli straty na poziomie co najmniej 30 proc. średniej rocznej produkcji roślinnej lub zwierzęcej w gospodarstwie. - *Planowana maksymalna kwota wsparcia to 300 tys. zł, (wsparcie polega na refundacji 80 proc. kosztów kwalifikowalnych). MRiRW jeszcze w tym roku planuje ogłoszenie naboru wniosków oraz czas trwania naboru co najmniej do końca 2024 r.* - wyjaśmnia ministerstwo. Wnioski o płatność końcową rolnicy będą mogli złożyć do 31 sierpnia 2025 r. W sumie na dodatkowy nabór w ramach poddziałania 5.2 PROW 2014-2020 planuje się przeznaczyć ok. 20 mln zł. **(jan)**

Ulgi i zwolnienia podatkowe dla powodzian

Rolnicy oraz przedsiębiorcy, którzy zostali poszkodowani w powodziach na południu Polski, mogą skorzystać z różnych form pomocy na terenach gmin objętych stanem klęski żywiołowej. W październiku weszły w życie przepisy, które pomogą poszkodowanym.

- *Ze wsparcia mogą skorzystać osoby zamieszkałe, prowadzące działalność i posiadające siedziby swoich firm na terenach gmin objętych stanem klęski żywiołowej* - mówi Martyna Pawlak, księgowa w zespole doradców Agraves.

Jedną z form wsparcia dla takich osób są odroczenia w płatności podatków. W zakresie podatku VAT wprowadzono następujące wydłużenia terminów:
- do 25.11.2024 r. na złożenie deklaracji miesięcznych lub kwartalnych dla potrzeb VAT, przypadających w okresie od września do października 2024 r.,
- do 25.01.2025 r. na zapłatę podatku wynikającego z deklaracji miesięcznych lub kwartalnych składanych dla potrzeb VAT w JPK_VAT, których termin zapłaty przypada na okres od września do grudnia 2024 r.

Zmiany dla podatników podatku dochodowego

Podobne regulacje zostały przewidziane dla podatników podatku dochodowego.

- *W tym przypadku również nastąpiło przedłużenie terminów zapłaty zaliczek za okres sierpień - grudzień 2024. Przedsiębiorcy rozliczą podatek dopiero w zeznaniu rocznym* - mówi Joanna Dominiak, księgowa w zespole doradców Agraves.

Odroczenie dotyczy również podatku odprowadzanego przez przedsiębiorcę do urzędu skarbowego za pracowników poszkodowanych firm.

W dalszym ciągu można również wystąpić o umorzenie zapłaty zaliczek poza wyznaczonym wyżej terminem w trybie przewidzianym w Ordynacji podatkowej o umorzenie zobowiązań podatkowych.

Zwolnienie z podatku od darowizn

Kolejną preferencją podatkową, z której mogą skorzystać poszkodowani w powodzi, jest zwolnienie z podatku od darowizn do 31 grudnia 2025 r. Warunkiem jest jednak, aby zostały one przeznaczone na ten cel do końca 2025 r.

Ponadto Ministerstwo Finansów w rozporządzeniu przewidziało zerową stawkę VAT na darowizny przekazane od 12 września do 31 grudnia 2024 r. na cele związane z pomocą powodzianom.

- *Darowizna taka musi być jednak przekazana za pośrednictwem organizacji pożytku publicznego, jednostek samorządu terytorialnego, podmiotów leczniczych lub Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych* - wyjaśnia Joanna Dominiak.

Aby podatnik dokonujący dostawy towarów lub usług mógł zastosować zerową stawkę VAT, koniecznym jest, by zawarł pisemną umowę.

Infolinia dla poszkodowanych przedsiębiorców

Oprócz różnorodnych odliczeń podatków, dla poszkodowanych rolników i przedsiębiorców uruchomiono także specjalną infolinię (**22 460 59 30**).
- *Pod tym numerem udzielane są między innymi informacje na temat rozliczeń i ulg w spłacie zobowiązań podatkowych dla ofiar powodzi* - informuje Martyna Pawlak.

Norbert Kowalski
Agraves

Kryzys na rynku świń

Drastyczny spadek pogłowia. Ceny poniżej 6 złotych za kilogram żywca. Trudny czas na rynku żywca wieprzowego.

Kryzys na rynku trzody chlewnej trwa już od kilku lat. W związku z tym na początku roku powołana została Krajowa Rada Wieprzowiny. - *Naszym nadrzędnym dążeniem będzie odbudowa krajowej produkcji prosiąt, ograniczenie krajowego importu zarówno zwierząt, jak i wieprzowiny oraz osiągnięcie samowystarczalności Polski w zakresie produkcji mięsa wieprzowego* - podkreślali wówczas wszyscy sygnatariusze deklaracji. Niestety od tamtego czasu minęło wiele miesięcy i nic w tej materii się nie zadziało. Wręcz przeciwnie. Polska produkcja wieprzowiny popada w coraz większą zapaść.

Tak jak wrzesień był przychylny dla producentów trzody, bo ceny lekko wzrastały, tak o październiku tego powiedzieć nie możemy. Każdy tydzień tego miesiąca przynosił kolejne obniżki cen. Największe dotyczyły przede wszystkim tuczników, zwłaszcza w klasach poubojowych. Mniejsze natomiast macior i knurów. Wielu pośredników zaskoczyła zaistniała sytuacja, ponieważ świń w Polsce jest coraz mniej. - *Dzisiaj jest tak, jutro jest inaczej. Sytuacja wskazuje, że powinny drożeć, a tanieją. Rolnicy są zrezygnowani. Mało jest towaru na rynku, a summa summarum żywiec tanieje. I to nie chodzi o to, że rolnicy nie chcą sprzedawać, tylko po prostu nie mają* - mówił na początku października Dariusz Sołtysiak, zajmujący się skupem żywca wieprzowego. Aktualnie w Polsce mamy najniższe pogłowie świń od 70 lat. Tylko w pierwszym półroczu b.r. spadło o 600 tys. sztuk.

Mimo stabilnych cen na niemieckiej giełdzie, polscy producenci świń zmagają się ze spadkiem cen. Powodem był napływ tańszej wieprzowiny z Niemiec, gdzie niska sprzedaż zmuszała hodowców do pozbywania się nadwyżek. - *Dużo towaru jedzie z Niemiec. Elementy są tam tak tanio sprzedawane, że u nas zakłady cały czas obniżają. Tucznika dużo nie ma, ale są ograniczenia na zakładach i przez to tak się dzieje. Nie chcą brać* - mówił z kolei w połowie miesiąca Andrzej Wawrzyniak, skupujący żywiec wieprzowy, potwierdzając słowa innych przedstawicieli skupów. Zaznaczył wówczas, że do ubojni, do której zwykle oddawał, woził mniej o 600 - 700 sztuk dziennie.

Pod koniec miesiąca sesja na dużej giełdzie w Niemczech zakończyła się sporym spadkiem. Stabilne notowania z 2€ spadły do 1,92 €. Nie bez echa odbiło się to na polskim rynku trzody. Stawki w skupach spadły ze zdwojoną siłą, zwłaszcza, tak jak w poprzednich tygodniach, za tuczniki i w klasach poubojowych. U większości pośredników notowania stopniały o nawet 60 groszy na kilogramie, co spowodowało zdecydowany spadek poniżej 6,00 zł/kg żywca i 8,00 zł/kg w poubojowej klasie E. Podsumowując: oferty pośredników na tuczniki wynosiły pod koniec października od 5,70 do 6,40 zł/kg. Korzystniejsze oferty składał wówczas jedynie jeden z przedsiębiorców. Poubojowo rolnik mógł dostać 7,80 - 8,10 zł/kg. Pod koniec października miały miejsce również korekty cen macior i knurów. Za maciory płacono wówczas 3,70 - 4,30 zł/kg, a za knury 3,30 - 3,70 zł/kg.

Ceny rolnicze na www.wiescirolnicze.pl

Romana Antczak

Rynek zbóż - podsumowanie października

W październiku rynek zbóż skupiony był głównie na zbiorze i handlu kukurydzą. Podaży innych gatunków praktycznie nie było.

Pogoda w październiku sprzyjała plantatorom zbóż. Żniwa przebiegały sprawnie, a kukurydza schła jeszcze na polach. Wilgotność świeżo zebranego ziarna wahała się między 20 a 24 %. Pod koniec miesiąca do zbioru została jeszcze kukurydza z późniejszych odmian. Niemniej jednak koniec żniw kukurydzianych przewiduje się przed połową listopada.

Ceny za kukurydzę mokrą oferowane na początku października nie zachęcały rolników do sprzedaży. A w związku z tym, że zebrane ziarno miało dość niską wilgotność, gros rolników decydowało się je dosuszyć i sprzedać jako suche. W minionym miesiącu obserwowaliśmy tendencję wzrostową cen większości gatunków zbóż. Jednak najczęstsze korekty wprowadzano w notowaniach rzepaku i pszenicy. Podwyżki spowodowane były między innymi ruchami na giełdzie. - *Prawdopodobnie wydarzenia na Bliskim Wschodzie spowodowały odreagowanie w górę. Giełda lubi takie zachowania* - domyślał się na początku października Franciszek Nowak z firmy Transrol Sp. z o.o. Sp. k., skupujący zboża i rzepak. Poszukiwanie towaru, zwłaszcza dobrego, o pełnych parametrach, wywołało z kolei ruch przy cenach pszenicy. Pod koniec miesiąca właśnie za nią pośrednicy byli gotowi zapłacić 1000 zł/t. - *Jest wyrywanie towaru. Jak ktoś potrzebuje i firmy wiedzą, że u klientów towary są, to wydzwaniają i szukają z potrzeby pozamykania jakichś ilości. Same wytwórnie takich zapotrzebowań na bieżąco nie robią, bynajmniej na pewno nie w cenach, które firmy pośredniczące proponują na gospodarstwie* - mówił pracownik Agrito, skupujący zboża. Co do podwyżek cen za kukurydzę, to w poszczególnych firmach rozłożyły się one bardzo różnie. U jednych pośredników oferty wywindowały powyżej 500 zł/t, kiedy u innych były niższe o blisko 100 zł/t, w zależności od rejonu kraju.

Jesienne wzmożone prace na polach spowodowały słaby ruch w skupach. Realizowane były jedynie kontrakty na świeże zbiory kukurydzy. - *Ruch mamy spory, ale sprzedają tylko kukurydzę. Na inne zboża handel umarł* - mówił przedstawiciel firmy Agrito. Znikomy handel w skupach trwa od kilku miesięcy. Stąd można wnioskować, że zmagazynowanego ziarna jest całkiem sporo. Jednak, mimo wzrostów, oferowane ceny nie zachęcają rolników do sprzedaży. Przewiduje się kolejne podwyżki, choćby ze względu na potrzebę realizacji zobowiązań przez skupy i przetwórnie. - *W ostatnim czasie notuje się wzrost zapotrzebowania na ziarno ze strony przetwórców, w tym wytwórni pasz w celu uzupełnienia zapasów przed końcem roku* - informowała pod koniec miesiąca Izba Zbożowo-Paszowa. Jednak ze względu na ograniczony handel trudno jest zrobić większe zapasy towaru. - *Rozpoczęte wypłaty zaliczek na poczet dopłat bezpośrednich, posiadana baza magazynowa oraz oczekiwania wyższych cen będą zniechęcać wielu producentów do sprzedaży ziarna jeszcze w tym roku* - czytamy w raporcie IŻ-P.

Romana Antczak

	28.10.2024	3.10.2024
Pszenica konsumpcyjna	850 - 900 zł/t	800 - 900 zł/t
Pszenica paszowa	770 - 800 zł/t	740 - 800 zł/t
Pszenżyto	620 - 680 zł/t	600 - 720 zł/t
Kukurydza mokra	480 - 530 zł/t	440 - 500 zł/t
Żyto konsumpcyjne	580 - 620 zł/t	550 - 640 zł/t
Żyto paszowe	530 - 550 zł/t	510 - 600 zł/t
Jęczmień konsumpcyjny	630 zł/t	630 zł/t
Jęczmień paszowy	660 zł/t	640 - 680 zł/t
Rzepak	1950 - 2180 zł/t	1900 - 2080 zł/t
Soja	1520 - 1630 zł/t	1500 - 1600 zł/t

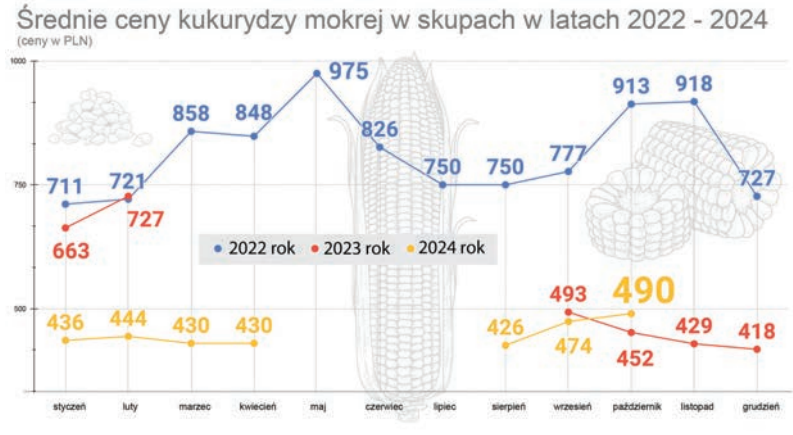

Sprzedaż gruntu rolnego a stawka podatku VAT

Posiadasz grunty rolne, które chciałbyś sprzedać? Pamiętaj, że w takiej sytuacji musisz pamiętać o kwestiach podatkowych. W zależności od tego, czy grunt jest zabudowany, czy nie, inna będzie stawka podatku VAT.

- Sprzedaż gruntu rolnego może sprawiać trudności i rodzić wątpliwości w zakresie zastosowania odpowiedniej stawki podatku VAT - mówi Edyta Pietrukiewicz, księgowa w zespole doradców Agraves.

Grunt niezabudowany

Co do zasady w przypadku gruntu rolnego, który nie jest zabudowany, jego sprzedaż jest zwolniona z podatku od towarów i usług.

Grunt niezabudowany z urządzeniami przemysłowymi

Na gruncie rolnym mogą się jednak znajdować różnego rodzaju urządzenia przemysłowe, które nie są przedmiotem sprzedaży, takie jak rurociągi, gazociągi lub sieci przesyłowe. Czy w takiej sytuacji grunt jest traktowany jako niezabudowany czy zabudowany?

- Tego rodzaju urządzenia przesyłowe stanowią odrębny od gruntu przedmiot własności, chociaż się na nim znajdują. Zgodnie z przepisami prawa cywilnego, nie będą przedmiotem transakcji podczas sprzedaży gruntu, co oznacza, że nie powinien być naliczany podatek VAT - wyjaśnia Edyta Pietrukiewicz.

Mimo tego organy podatkowe często stoją na stanowisku, że w takiej sytuacji konieczna jest zapłata podatku VAT. Co można zrobić w takiej sytuacji? Spróbować walczyć o swoje racje w sądzie.

- Według orzecznictwa sądów administracyjnych, sytuacja, w której na gruncie znajdują się jakieś obiekty, które najczęściej nie są własnością właściciela gruntu oraz w żaden sposób nie zmieniają funkcji, przeznaczenia czy charakteru gruntu, nie powoduje, że ten teren staje się zabudowanym - tłumaczy Edyta Pietrukiewicz.

Grunt zabudowany

Inaczej wygląda sprawa, kiedy dochodzi do sprzedaży gruntu zabudowanego (czyli takiego, na którym znajdują się budynki i budowle). Wtedy nie ma zastosowania żadne zwolnienie podatkowe i jest on objęty stawką podstawową VAT wynoszącą 23%.

Terenem zabudowanym również jest taka nieruchomość, dla której w obowiązującym planie miejscowym dopuszczalna jest zabudowa.

- Względnie jest to taki teren, dla którego została wydana decyzja o warunkach zabudowy, ewentualnie inna decyzja mająca równoważne skutki z decyzją o warunkach zabudowy - dodaje księgowa Agraves.

Norbert Kowalski
Agraves

Dwóch podatników VAT w jednym gospodarstwie

Prowadzicie wspólnie gospodarstwo rolne, ale chcielibyście osobno rozliczać podatek VAT? W przeszłości byłoby to niemożliwe, ale teraz nie ma z tym już żadnego problemu.

Jeszcze do niedawna spornym pozostawał fakt, czy w jednym gospodarstwie rolnym może funkcjonować dwóch podatników na gruncie ustawy o VAT. Sprawę tę rozstrzygnął wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej - wyjaśnia Martyna Pawlak, księgowa w zespole doradców Agraves.

Na czym w praktyce polegał problem?

Wyobraźmy sobie sytuację, w której małżeństwo prowadzi wspólnie gospodarstwo rolne, które zajmuje się np. hodowlą kur oraz uprawą i sprzedażą warzyw. Załóżmy również, że za hodowlę kur odpowiada mąż, a za warzywa żona. Chociaż działają w ramach jednego gospodarstwa, to chcieliby rozliczać się ze swojej działalności osobno.

Kluczowe orzeczenie Trybunału Sprawiedliwości

Do 2022 roku w przypadku wspólnego prowadzenia gospodarstwa przez kilka osób, tylko jedna osoba była traktowana jako podatnik VAT. To się zmieniło dzięki wspomnianemu wcześniej orzeczeniu Trybunału Sprawiedliwości.

Trybunał podkreślał, że podatnikiem VAT jest każda osoba prowadząca samodzielnie w dowolnym miejscu jakąkolwiek działalność gospodarczą, bez względu na cel czy też rezultaty takiej działalności.

- Z powyższego orzecznictwa wynika, że osoba prowadząca działalność rolniczą w ramach gospodarstwa, które prowadzi wspólnie z małżonkiem w ramach małżeńskiej wspólności majątkowej, ma status podatnika, jeśli działalność jest prowadzona w sposób samodzielny, co musi być odpowiednio wykazane - tłumaczy Martyna Pawlak, księgowa w zespole doradców Agraves.

W kontekście omawianej sprawy kluczowe jest ustalenie czy zmiana statusu jednego z małżonków wpływa na status drugiego. Przepisy mogą wymagać, aby każdy z małżonków wykazywał samodzielność w prowadzeniu swojej działalności, co mogłoby być istotnym czynnikiem w ocenach organów podatkowych. Chodzi o przedstawienie przez małżonków dowodów na to, że każde z nich prowadzi swoją działalność samodzielnie.

Sporną kwestią pozostawał też fakt, czy dopuszczalna jest sytuacja, że jeden z małżonków posiada status rolnika ryczałtowego, zaś drugi rozlicza się na zasadach ogólnych podatku VAT. Orzeczenie Trybunału wprowadza taką możliwość.

Większe możliwości dla rolników

Wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej przyniósł istotne zmiany dla podatników prowadzących gospodarstwa rolne. Przede wszystkim wprowadził większą elastyczność w zakresie rozliczania podatku VAT. *- Kluczowym ustępem jest uznanie, że każdy z małżonków prowadzących wspólne gospodarstwo rolne może posiadać odrębną podmiotowość podatkową, co oznacza, że mogą oni indywidualnie rozliczać VAT, a także odliczać VAT naliczony* - mówi Martyna Pawlak.

Teraz małżonkowie mogą samodzielnie podejmować decyzje dotyczące podatku VAT. Poza tym mogą odrębnie ubiegać się o odliczenia, co ma na celu uproszczenie procedur podatkowych oraz zwiększenie efektywności gospodarstw rolnych. *- Zmiana ta może znacząco wpłynąć na planowanie finansowe rolników oraz na ich zdolność do korzystania z różnych form wsparcia finansowego* - kończy Martyna Pawlak, księgowa w zespole doradców Agraves.

Norbert Kowalski
Agraves

Diety i ubezpieczenia dla wszystkich sołtysów? W jakich wysokościach?

Utworzenie funduszu sołeckiego w każdej gminie czy obligatoryjna dieta i ubezpieczenie dla sołtysów to założenia projektu ustawy autorstwa Klubu Parlamentarnego Polski 2050.

TEKST Dorota Andrzejewska

Dokument wnosi wiele zmian w dotychczas obowiązującym prawodawstwie w zakresie funkcjonowania funduszu sołeckiego czy pełnienia roli sołtysa.

Jaka wysokość diet dla sołtysów?

Posłowie chcą zabrać się za uregulowanie diet dla sołtysów. Przypomnijmy, że w ostatnim czasie spora dyskusja toczyła się na temat dodatków sołtysowskich, o które mogą się już ubiegać. Kolejnym ukłonem w stronę sołtysów miałoby być odgórne ustanowienie dla nich diet i zwrotów kosztów podróży. Okazuje się bowiem, że nie wszyscy mogą liczyć na ekwiwalent za trud wkładany w pracę na rzecz społeczności wiejskiej. Według posłów Klubu Parlamentarnego Polski 2050 trzeba to zmienić i nałożyć na wszystkie gminy w Polsce obowiązek wypłacania takiego świadczenia. Ile ono miałoby wynosić? Mimo informacji, które pojawiają się w Internecie na temat konkretnych stawek uzależnionych od liczby mieszkańców danej wioski, o tym wprost pomysłodawcy projektu ustawy nic nie mówią. W uzasadnieniu przytaczają jedynie przykłady z niektórych samorządów. Wskazują tym samym, że wysokość ekwiwalentów jest różna. Gmina Kościelec przyznała dietę w wysokości 400 zł. Z kolei gminy Żukowo, dla przewodniczących organów wykonawczych jednostek pomocniczych, ustaliła 600 zł dla sołtysa w sołectwie liczącym do 1000 mieszkańców, 700 zł dla sołtysa w sołectwie liczącym od 1001 do 2000 mieszkańców i 800 zł dla sołtysa w sołectwie liczącym powyżej 2000 mieszkańców. Czy właśnie te wysokości posłowie Klubu Parlamentarnego Polski 2050 będą chcieli narzucić samorządowcom? Tego nie wiadomo.

Co jednak jest pewne, gminy bez wyjątku, zgodnie z dokumentem, mają zapewnić ubezpieczenie sołtysom od odpowiedzialności cywilnej i od następstw nieszczęśliwych wypadków. „Zwłaszcza sołtysi, wykonując w terenie swoje zadania związane w doręczaniem dokumentów podatkowych, narażeni są na niebezpieczeństwo uszczerbku na zdrowiu, a w sytuacjach wypadków z tym związanych pozostają bez odszkodowania. Część gmin ubezpiecza sołtysów, ale należy to ujednolicić w odniesieniu do całego kraju" - czytamy w uzasadnieniu do projektu ustawy.

Chcą narzucić gminom tworzenie funduszy sołeckich

Dokument zakłada także utworzenie funduszu sołeckiego w każdej gminie. Samorządy, które nie posiadają takiego funduszu, będą musiały wyodrębnić na niego środki w swoim budżecie najpóźniej w 2026 roku. Dlaczego posłom tak bardzo zależy na tym, by fundusz sołecki był w każdej gminie? „Propozycja nowelizacji ustawy o funduszu sołeckim wynika z analizy funkcjonowania tej instytucji, która nie odpowiada na potrzeby wszystkich mieszkańców" - napisano w uzasadnieniu do projektu ustawy.

Posłowie przytaczają dalej dane rządowe, z których wynika, że w roku 2023 na 2 173 gmin, fundusz sołecki powstał w 1 522 gminach. I dalej dodają „zasadne jest jego obligatoryjne rozszerzenie na wszystkie gminy. Da to równe prawa mieszkańcom wszystkich sołectw i znacząco wpłynie na rozwój partycypacji obywatelskiej w wykonywaniu zadań publicznych na najniższym szczeblu organizacyjnym".

Większe refundacje na fundusze sołeckie od państwa

Za wprowadzeniem obowiązku tworzenia funduszy sołeckich mają iść także większe środki na ich funkcjonowanie z budżetu państwa. Każdy z trzech progów refundacji takiego funduszu ma być zwiększony o 10 punktów procentowych, odpowiednio do 30%, 40% i 50%. - *Fundusz sołecki to realizacja konstytucyjnej zasady pomocniczości, czyli rozwiązywania problemów na najniższym możliwym szczeblu. To także wzmacnianie wspólnot oraz rozwój kapitału społecznego, który w Polsce cały czas musimy wspierać* - mówił podczas konferencji prasowej w sejmie poseł Klubu Parlamentarnego Polski 2050 Marcin Skonieczka.

Większe uprawienia dla sołtysów?

Sołtysi mają dostać odgórnie nie tylko diety i ubezpieczenia, ale także dodatkowe uprawnienia. Cel? Zwiększenie efektywności ich działania. Chodzi o korzystanie z mienia komunalnego. „W obecnym stanie prawnym wątpliwości budzą faktyczne uprawnienia sołtysów związane z zarządzaniem i korzystaniem przez sołectwa z mienia komunalnego, w zakresie określonym w statucie sołectwa. W praktyce wynajem i użytkowanie nieruchomości pozostających w dyspozycji gminy wiąże się z koniecznością zawierania licznych drobnych bieżących umów. Brak jest jednoznacznych przepisów, które pozwalałyby zawierać takie umowy sołtysom. Proponuje się dodać przepis, na mocy którego wójt będzie mógł upoważnić przewodniczącego organu wykonawczego jednostki pomocniczej do zawierania umów związanych z zarządzaniem i korzystaniem z mienia komunalnego wykorzystywanego przez jednostkę pomocniczą" - czytamy w uzasadnieniu. Projekt ustawy o zmianie ustawy o samorządzie gminnym oraz ustawy o funduszu sołeckim posłowie złożyli na ręce Marszałka Sejmu RP w dniu 30 lipca 2024 r. W tej chwili jest na etapie analizy przez Komisję Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Komisję Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej. Ustawa miałaby wejść w życie 1 stycznia 2025 r.

Celem ustawy jest wprowadzenie:

- funduszu sołeckiego w każdej gminie wiejskiej i miejsko-wiejskiej,
- wyższej o 10 punktów procentowych refundacji wydatków sołectw,
- diet i ubezpieczenia dla wszystkich sołtysów,
- możliwości powoływania młodzieżowych rad jednostek pomocniczych,
- możliwości wyodrębniania w budżecie gminy środków na przedsięwzięcia przewidziane do realizacji w innych niż sołectwo jednostkach pomocniczych,
- możliwości powoływania konwentu przewodniczących organów wykonawczych jednostek pomocniczych gminy,
- dodatkowych uprawnień dla sołtysów i przewodniczących zarządów osiedli w celu zwiększenia efektywności ich działania,
- bardziej elastycznej procedury ustalania funduszu sołeckiego na dany rok.

WIEŚCI ROLNICZE | NR 11 (167) LISTOPAD 2024

Rolnicy: aplikacja suszowa to jakaś porażka

Do rolników, którzy złożyli wnioski w aplikacji suszowej, spływają protokoły, w których można przeczytać o oszacowanych wysokościach strat. Są zastrzeżenia do tych szacunków.

TEKST Dorota Andrzejewska

Wnioski o pomoc suszową rolnicy mogli składać do 15 października. Wpłynęło ich łącznie 170 tys. Pomoc suszowa przyznawana jest producentom rolnym, których średni roczny dochód z prowadzonej działalności rolniczej w związku z wystąpieniem suszy obniżył się o ponad 30%. Straty szacuje specjalna aplikacja „Zgłoś szkodę rolniczą" na podstawie danych Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa - Państwowego Instytutu Badawczego. Aplikacja ta automatycznie generuje protokół oszacowania szkód (gdy szkody wynoszą powyżej 30% średniej rocznej produkcji rolnej) lub kalkulację oszacowania szkód (gdy szkody wynoszą nie więcej niż 30% średniej rocznej produkcji rolnej).

Aplikacja suszowa błędnie oblicza wielkość strat

Niektórzy rolnicy już otrzymali protokoły. Są tacy, którzy nie kryją rozżalenia. Okazuje się bowiem, że aplikacja suszowa, pomimo zgłaszanych usterek, nadal błędnie oblicza wartości strat. - *Składałem wniosek suszowy jako jeden z pierwszych chyba, w pierwszym tygodniu kampanii. Aplikacja działała wtedy bez zarzutu, aczkolwiek niedawno przyszedł protokół i tam już tak kolorowo nie jest. Straty spowodowane suszą zostały wyliczone na poziomie średnio 11%, na najgorszej działce w klasie 6Rz wyniosły tylko 22%* - mówi Michał Koszarek, rolnik z powiatu wrzesińskiego w Wielkopolsce. Jak dalej twierdzi, w jego rejonie na polach rzepaku strat raczej nie odnotowano. - *Uzyskaliśmy 4,5 tony rzepaku z hektara, a więc nie jest źle. Na pszenicy też nie było strat suszowych, ale na czwartej klasie i niżej to już było gorzej. Pszenżyta na ziemiach czwartej klasy zebraliśmy 5 t/ha, jęczmień ozimy podobnie, gdzie zawsze jęczmień się obronił i nawet na V klasie potrafił dać 6 -7 ton, żyta uzyskaliśmy po 2 tony na V klasie. Ogólnie w naszym rejonie najgorzej wypadły pszenżyto i jęczmień ozimy. Niektórzy moi znajomi uzyskali jęczmienia tylko w granicach 4 t/ha* - opowiada Michał Koszarek. Szacunki, jakie rolnik znalazł w protokole, w jego opinii mają się nijak do rzeczywistości. - *Zasiadając za biurka, oni widzą tylko parametry z IUNG. Dodatkowo mają wytyczne odgórne, że skoro nie ma być strat suszowych, to nie będzie* - komentuje gospodarz z przekąsem.

Wskazała suszę, której nie było

Tych, którzy nie są zadowoleni z działania aplikacji suszowej, jest więcej. Stanisław Ciesielski z powiatu leszczyńskiego w Wielkopolsce jest z kolei zdania, że aplikacja nie zaniża wartości strat spowodowanych suszą, a po prostu błędnie działa. - *Odniosę się do tego roku i do ubiegłego roku. W ubiegłym roku, mimo że w naszym rejonie plony były bardzo zadowalające, przy zbożu aplikacja w zeszłym roku potrafiła wyliczyć 40- 50% strat suszowych, gdzie u nas tej straty suszowej w ubiegłym roku nie było w ogóle moim zdaniem. Nie wszędzie oczywiście, ale na wielu polach nie było. Zresztą sam nawet nie składałem wniosku suszowego w ubiegłym roku, dlatego że tych skutków suszy nie było w zbożach. Z kukurydzą było inaczej. W zeszłym roku straty w niej były na poziomie 40%, z tym że aplikacja nie pokazywała, że są aż tak duże. Natomiast w tym roku, gdzie plony zbóż są, przynajmniej w naszym rejonie, o 40%, nawet momentami 50% niższe, ta aplikacja wyliczała straty na poziomie od 2% do 18%. Miejscami wskazywała wartość zero % strat w wyniku suszy. Dane w protokołach nie mają zupełnie odzwierciedlenia w rzeczywistości. Ta aplikacja błędnie działa* - mówi Stanisław Ciesielski, szef Leszczyńskiej Rady Powiatowej Wielkopolskiej Izby Rolniczej. Jest to, zdaniem Ciesielskiego, związane z tym, że „punkty pomiarowe są rozmieszczone nie w tych miejscach, gdzie powinny". - *A ostatnio pogoda jest taka, że te deszcze padają punktowo. Kiedyś deszcze padały równomiernie, teraz może padać w jednej części wsi, a kilkadziesiąt metrów dalej już nie. Tego aplikacja w ogóle nie bierze pod uwagę. Gdyby było więcej punktów pomiarowych, byłaby być może bardziej precyzyjna. (…) Moim skromnym zdaniem ta aplikacja to jest jedna wielka porażka, ona nie odzwierciedla w żaden sposób rzeczywistości* - komentuje ostro Stanisław Ciesielski.

Odzew ministerstwa jest zerowy

Skoro cały czas są sygnały ze strony rolników, że aplikacja nie działa tak, jak powinna, czy resort rolnictwa podejmuje działania, by ją udoskonalić? - *Będę się wypowiadał jako członek Wielkopolskiej Izby Rolniczej: mimo naszych apelów, próśb, pism, różnego rodzaju w wielu sprawach, odzew jest w zasadzie zerowy, jeśli chodzi o ministerstwo rolnictwa. Jakiekolwiek nasze uwagi są zamiatane pod dywan. To jest dla mnie olbrzymio bulwersujące, wręcz demotywujące do dalszej pracy. I to dotyczy zarówno aplikacji suszowej, jak i ASF-u, pomocy dla producentów różnego rodzaju roślin czy zwierząt. I mimo iż wielokrotnie minister rolnictwa powołuje się na współpracę z izbami, ja tego nie widzę. Nasze postulaty nie przekładają się na działania rządu* - mówi wprost Stanisław Ciesielski.

Za ekoschematy mniej nawet o kilkaset złotych!

Resort rolnictwa opublikował w październiku ostateczne stawki za płatności bezpośrednie oraz ekoschematy. Stawki tych drugich są drastycznie niższe - w porównaniu do kwot ubiegłorocznych. Różnice sięgają nawet kilkuset złotych.

TEKST ■ Jakub Nowak

Rolnicy poznali ostateczne kwoty, jakie otrzymają w ramach dopłat bezpośrednich oraz za realizowane ekoschematy. Niestety, nie mają przy tym powodów do zadowolenia.

Wspomniane stawki są bowiem dużo niższe - w porównaniu do minionego roku. I o ile w przypadku płatności bezpośrednich różnice sięgają średnio kilkudziesięciu złotych, o tyle w przypadku ekoschematów stawki są mniejsze już o kilkaset (pełne porównanie przedstawiamy w tabeli).

Rolnicy: to gwóźdź do trumny rolnictwa

Gdy opisaliśmy sprawę na naszej stronie internetowej wiescirolnicze.pl - wśród rolników padały dosadne komentarze. Zawrzało też w naszych mediach społecznościowych. - *To kolejny gwóźdź do trumny rolnictwa* - napisał gorzko m.in. pan Jacek. - *Drażnią rolnika, ale cierpliwość się kończy. Niszczą tradycyjne małe gospodarstwa* - dodawał z kolei pan Leszek.

Sprawa wywołuje do dziś spore emocje. I trudno się dziwić. Obniżone stawki to bowiem bardzo gorzka pigułka zwłaszcza dla ogromu aktywnych rolników, którzy zadeklarowali realizację poszczególnych ekoschematów.

Ogromne zainteresowanie ekoschematami 2024

Tymczasem sam resort rolnictwa odpowiada, że to właśnie ogromne zainteresowanie ekoschematami - oraz obniżony kurs euro, o którym pisaliśmy w ostatnim wydaniu gazety - spowodował wspomniane obniżenie stawek.

Według aktualnych danych powierzchnia, na której będą w Polsce realizowane ekoschematy, zwiększyła się przez ostatni rok aż o 2,3 mln ha. Ponadto wielu rolników zadeklarowało, że będzie realizować więcej niż jeden z ekoschematów na tych samych działkach. Dla porównania: w roku 2023 kumulacja dotyczyła 28 proc. deklarowanych działek, z kolei w roku 2024 powierzchnia działek z kilkoma ekoschematami wynosi już ponad 35 proc.

4,2788 zł/euro

- według takiego kursu euro obliczane były stawki

2,3 mln ha

- na tylu hektarach więcej będą realizowane ekoschematy w roku 2024

Mniej, ale więcej?

Mało tego, jak wylicza ministerstwo, mimo realnie mniejszych stawek za ekoschematy, mają być one i tak - przynajmniej w ministerialnych przelicznikach kursu euro - o ok. 1,3 proc. większe za hektar. Skąd ten paradoks? - *Rzeczywiste dane z wniosków o przyznanie wsparcia wskazują, że pomimo redukcji ww. stawek płatności rolnicy realizujący ekoschematy w kampanii 2024 w porównaniu do kampanii 2023 r. otrzymają średnie płatności w EUR na gospodarstwo o ok. 3,2 proc. większe, a na hektar*

o ok. 1,3 proc. większe. Wynika to w szczególności ze zwiększonej liczby realizowanych ekoschematów w gospodarstwie oraz wyższej planowanej stawki Podstawowego Wsparcia Dochodów (PWD) - wzrost stawki ze 108,54 EUR (2023 r.) do 112,93 EUR (2024 r.) - twierdzą przedstawiciele resortu rolnictwa.

„Niesprawiedliwość wobec tych najbardziej aktywnych"

Warto ponadto zaznaczyć, że w tle informacji o mniejszych kwotach za ekoschematy pada argument, że w ten sposób „karze się" głównie aktywnych rolników. Na informację o mniejszych kwotach zareagował m.in. ustępujący unijny komisarz ds. rolnictwa, Janusz Wojciechowski. Jak twierdzi, wspomniane niskie stawki za ekoschematy można jeszcze podnieść - ale kosztem płatności bezpośrednich. - *Komisja Europejska chętnie przyjmie takie zmiany polskiego KPS, które pozwolą zachować, a nawet podwyższyć obecne stawki ekoschematów, o ile polski rząd przedstawi takie zmiany* - twierdzi Wojciechowski. I dodaje przy tym, że „zwiększenie liczby rolników zainteresowanych ekoschematami to dowód „sukcesu ekoschematów" oraz dobre uzasadnienie do takiej zmiany, która pozwoli zachować stawki dobrostanowe przynajmniej na dotychczasowym poziomie. - *KE da zielone światło dla takiej zmiany* - twierdzi ustępujący komisarz ds. rolnictwa. I wprost przy tym zaznacza: - *Obniżanie stawek za ekoschematy to niesprawiedliwość właśnie wobec tych najbardziej aktywnych.*

Minister: „Ucierpiałyby najmniejsze gospodarstwa"

Co na to polskie władze? Minister rolnictwa Czesław Siekierski odpowiada wprost, że jest przeciwnikiem takich przesunięć w ramach obecnego budżetu. - *Można przesunąć pieniądze z płatności bezpośrednich, ale wtedy ci rolnicy, którzy je otrzymują - dostaliby mniejsze kwoty. Pytanie, czy jest to zasadne - bo to dotyczyłoby wszystkich, także tych, którzy realizują ekoschematy. Uważam, że na to nie powinniśmy się decydować* - zaznacza minister rolnictwa, odnosząc się do takich pomysłów. Jak przy tym dodaje, „nie powinno się zmieniać wcześniejszych ustaleń". - *Nie powinniśmy zmieniać ustaleń - do roku 2027. Nie chcemy tego ruszać, bo znalazłaby się grupa, która powie „zabrano nam, a daje się tym, którzy są bogatsi od nas". Staramy się zachować racjonalność* - komentował Czesław Siekierski. Resort wprost przy tym twierdzi, że przesunięcia dotknęłyby głównie małych rolników. - *Gospodarstwa najmniejsze, o powierzchni do 5 ha, bez względu na to, czy realizują, czy nie realizują, ekoschematów obszarowych, otrzymałyby mniejsze płatności - niektóre nawet o ok. 76 zł/ha mniej* - twierdzą przedstawiciele resortu.

Warto w tym miejscu jednak dodać, że ze względu na kurs euro płatność dla najmniejszych gospodarstw i tak spadnie - o ok. 80 zł na hektar, porównując rok 2023 i 2024.

Trwają wypłaty zaliczek płatności bezpośrednich

Przypomnijmy: obecnie trwają wypłaty zaliczek płatności bezpośrednich. Według zapowiedzi resortu, zaliczki realizowane będą w wysokości 70 proc. należnej kwoty płatności, natomiast zaliczki dla płatności obszarowych (ONW, płatności rolno-środowiskowo-klimatycznej, ekologicznych i zalesieniowych) wypłacane będą w wysokości 85 proc. należnej kwoty płatności. Wypłata zaliczek potrwa do końca listopada, a z początkiem grudnia rozpoczną się wypłaty płatności końcowych. Potrwają one do końca czerwca 2025.

WYSOKOŚĆ STAWEK PODSTAWOWYCH PŁATNOŚCI BEZPOŚREDNICH W LATACH 2023/2024

Rodzaj płatności	Wysokość stawki za 2024 r.	Wysokość stawki za 2023 r.	Jednostka
Podstawowe wsparcie dochodów	483,20 zł	502,35 zł	ha
Płatność redystrybucyjna	168,79 zł	180,96 zł	ha
Płatność dla młodych rolników	256,55 zł	280,33 zł	ha
Płatność do roślin strączkowych na nasiona	794,08 zł	823,91 zł	ha
Płatność do roślin pastewnych	430,18 zł	471,53 zł	ha
Płatność do ziemniaków skrobiowych	1580,89 zł	1501,05 zł	ha
Płatność do buraków cukrowych	1253,34 zł	1391,96 zł	ha
Płatność do pomidorów	2097,56 zł	2047,34 zł	ha
Płatność do chmielu	1852,03 zł	1985,54 zł	ha
Płatność do truskawek	1154,20 zł	1237,42 zł	ha
Płatność do lnu	431,98 zł	463,10 zł	ha
Płatność do konopi włóknistych	125,32 zł	134,35 zł	ha
Płatność do bydła	320,35 zł	434,46 zł	szt.
Płatność do krów	409,86 zł	439,41 zł	szt.
Płatność do owiec	109,40 zł	116,44 zł	szt.
Płatność do kóz	47,83 zł	47,84 zł	szt.
Uzupełniająca płatność podstawowa	63,22 zł	77,97 zł	ha
Płatność niezwiązana do tytoniu - grupa Virginia	2,52 zł	3,08 zł	kg
Płatność niezwiązana do tytoniu - grupa pozostałe	2,52 zł	3,08 zł	kg

Stawka płatności dla małych gospodarstw 2024 - 962,73 zł/ha *(stanowi równowartość 225 euro przeliczonych na złote z kursem 4,2788 zł/euro).*
Stawka płatności dla małych gospodarstw 2023 - 1.041 zł/ha *(stanowi równowartość 225 euro przeliczonych na złote z kursem 4,6283)*

WYSOKOŚĆ STAWEK PŁATNOŚCI W RAMACH EKOSCHEMATÓW OBSZAROWYCH. PORÓWNANIE 2024 I 2023

Ekoschemat	Wysokość stawki za 2024 r.	Wysokość stawki za 2023 r.	Jednostka
Rolnictwo węglowe i zarządzanie składnikami odżywczymi			
Ekstensywne użytkowanie trwałych użytków zielonych z obsadą zwierząt	435,10 zł	524,45 zł	ha
Międzyplony ozime lub wsiewki śródplonowe	435,10 zł	524,45 zł	ha
Opracowanie i przestrzeganie planu nawożenia - wariant podstawowy	87,02 zł	104,89 zł	ha
Opracowanie i przestrzeganie planu nawożenia - wariant z wapnowaniem	261,06 zł	314,67 zł	ha
Zróżnicowana struktura upraw	225,01 zł	314,67 zł	ha
Wymieszanie obornika na gruntach ornych w terminie 12 godzin od aplikacji	174,04 zł	209,78 zł	ha
Stosowanie nawozów naturalnych płynnych innymi metodami niż rozbryzgowo	261,06 zł	314,67 zł	ha
Uproszczone systemy uprawy	251,94 zł	419,56 zł	ha
Wymieszanie słomy z glebą	134,60 zł	209,78 zł	ha
Pozostałe ekoschematy			
Obszary z roślinami miododajnymi	898,66 zł	1256,77 zł	ha
Integrowana Produkcja Roślin	818,92 zł	1363,77 zł	ha
Biologiczna ochrona upraw	300,06 zł	419,64 zł	ha
Retencjonowanie wody na trwałych użytkach zielonych	244,57 zł	292,27 zł	ha
Grunty wyłączone z produkcji	422,34 zł	-	ha

Batalia o państwowe grunty

Rolnicy z niecierpliwością czekają na grunty, które miały być dla nich dostępne w ramach tzw. trzydziestek. Jakie decyzje ostatecznie podejmie ministerstwo rolnictwa? W grę wchodzi łącznie 177 tys. ha. Jest więc o co walczyć.

TEKST Dorota Andrzejewska

Przypomnijmy, że w 2011 roku dużym firmom dzierżawiącym grunty należące do Skarbu Państwa zaproponowano, by wyłączyły z umów dzierżawy 30% powierzchni. Grunty te miały trafić przede wszystkim do gospodarstw indywidualnych. Wiele spółek jednak tego nie uczyniło. I teraz, w chwili wygaśnięcia umów, dzierżawiona przez nie ziemia ma wrócić w całości do KOWR.

Dyskusja na ten temat jest zacięta, ponieważ swoich racji bronią zarówno przedsiębiorcy rolni, którzy wyliczają negatywne skutki tych działań, jak i rolnicy indywidualni, chcący rozwijać swoje gospodarstwa, powiększając ich powierzchnię pod uprawę. Najważniejsze pytanie dotyczy tego, jak w obecnej sytuacji zachowa się ministerstwo rolnictwa. Czy bardziej będzie sprzyjać spółkom, czy wsłucha się w głosy rolników indywidualnych.

177 tys. ha z tzw. trzydziestek wróci do KOWR

Gra jest warta świeczki. Jak wynika z danych, które otrzymaliśmy z KOWR, na wyłączenie 30% gruntów w 2011 roku nie zgodziło się sporo podmiotów, które łącznie dzierżawiły wówczas ponad 177 tys. ha z zasobów Skarbu Państwa. Te grunty, zgodnie z przepisami, miały w całości zostać odebrane zaraz po wygaśnięciu umów. W latach 2012 - 2021 do ponownego rozdysponowania powróciło 51 308 ha. Kolejne grunty są przekazywane do KOWR na bieżąco. Niektóre tylko w teorii. Co mówią jednak statystyki? W okresie od stycznia 2022 do końca czerwca 2024 r. do zasobów Skarbu Państwa powróciło ponad 28 tys. ha. W stosunku do pozostałych 97 497 ha umowy mają wygasnąć do roku 2033.

Umowa wygasła, mimo to termin wydania przesuwany jest w czasie

Miniony, 2023 rok, był kluczowym dla spółek Top Farms, które są jednymi z największych dzierżawców polskiej ziemi od lat 90-tych, a które należą do grupy rolniczej związanej z Spearhead International, uprawiającej ok. 75 000 ha w Europie. Podmioty te znalazły się w gronie przedsiębiorstw, które na wyłączenia się nie zgodziły. Właśnie w roku 2023 wygasło wiele umów, na podstawie których m.in. Top Farms Wielkopolska, Książ-Rol czy Głubczyce użytkowały państwową ziemię. - *Pierwotne umowy dzierżawy posiadały areał około 14 000 hektarów w Wielkopolsce i przez wcześniejsze lata doszło do redukcji areału o około 3 500 hektarów. Finalnie w roku 2023 Top Farms Wielkopolska posiadał areał około 10 500 hektarów, z czego właśnie w ubiegłym roku wydał ponad 3 000 hektarów. W 2024 roku planowane jest wydanie kolejnych 3 000 hektarów* - mówi Paweł Kaczmarek, prezes zarządu Top Farms Wielkopolska.

Liczby te potwierdza Joanna Łasowska, p.o. dyrektora Biura Dyrektora Generalnego KOWR. Podaje również, że ziemię państwową spółki Top Farms Wielkopolska i Książ-Rol użytkowały na podstawie sześciu umów. W stosunku do prawie 6 tys. ha Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa podjął decyzję o przesunięciu terminu wydania gruntów dopiero w roku 2025, mimo iż zgodnie z wcześniejszymi zapewnieniami areał ten miał być dostępny w przetargach dla rolników już w obecnym roku. Powód? Daniel Kalemba, p.o. dyrektora Oddziału Terenowego KOWR w Poznaniu, który wyraził na to zgodę, wyjaśnia, że jest to „związane z koniecznością zapewnienia bezkolizyjnego wygaszania produkcji (zwłaszcza zwierzęcej) na tak dużym areale gruntów oraz zminimalizowania ryzyka odłogowania gruntów po ich odbiorze od dotychczasowego dzierżawcy".

Podobne decyzje podjęto w stosunku do areału użytkowanego przez Top Farms Głubczyce. Spółka ta była dzierżawcą nieruchomości rolnych położonych na terenie województwa opolskiego na podstawie dwóch umów o łącznej powierzchni około 10 tys. ha. - *W związku z zakończeniem w 2023 r. umów dzierżawy dotychczas wydała nieruchomości o łącznej powierzchni ponad 5 380 ha, a na pozostałą część nieruchomości o powierzchni 4 766 ha KOWR wyraził zgodę na przesunięcie terminu wydania w 2025 r.* - informuje Joanna Łasowska, p.o. dyrektora Biura Dyrektora Generalnego KOWR.

Rolnicy przeciwni utworzeniu OPR-ów

Jeszcze w 2022 roku mini-

ster rolnictwa Henryk Kowalczyk przekonywał, że „wszystkie umowy, w których nie wyłączono 30%, nie zostaną przedłużone". Okazuje się jednak, że nie jest to jednoznaczne z wyrażeniem zgody na dalsze użytkowanie gruntów. Spółki te, formalnie, co prawda ziemi nie dzierżawią, ale uprawiać ją jeszcze mogą. Trudno powiedzieć, czy w przyszłym roku grunty te ostatecznie Top Farms zwolni i wówczas będą mogły być na nowo rozdysponowane rolnikom. Pojawia się także pytanie, jaką taktykę w stosunku do nich zastosuje ministerstwo rolnictwa. Wydaje się, że plan nie jest do końca doprecyzowany.

Naciski ze strony rolników indywidualnych, za którymi twardo stoją izby rolnicze, są jednoznaczne. - *Podstawą ustroju rolnego w Polsce według konstytucji są gospodarstwa rodzinne i my takie gospodarstwa reprezentujemy. Grunty powracające z tzw. 30% miały w większości trafić właśnie do gospodarstw rodzinnych. Ale jak widać, jest z tym problem* - mówi Jerzy Sewielski, prezes Izby Rolniczej w Opolu. Nie podoba mu się pomysł utworzenia tzw. OPR-ów, czyli ośrodków produkcji rolniczej. - *Jeśli powstaną OPR-y, to będzie decyzja polityczna. Jako Krajowa Rada Izb Rolniczych daliśmy ministrowi swoje stanowisko, że nie zgadzamy się na powstanie OPR-ów w Polsce* - dodaje szef opolskiej izby rolniczej.

Na pomysł ich utworzenia wpadł Henryk Kowalczyk z PiS, który 2 lata temu podczas pełnienia funkcji szefa resortu rolnictwa rozważał pozostawienie majątku po gospodarstwach obecnie zarządzanych przez spółki we władaniu państwa. Jednym z pomysłów było wykupienie spółki w Głubczycach przez KOWR. - *Trzeba jednak pamiętać, że jest tam* (Top Farms Głubczyce - przyp red.) *jakiś zakład, 250 osób pracuje. I teraz pytanie, czy zlikwidować to, czy zostawić, ale nie przy Top Farmsie, tylko przy KOWR. Chodzi mi o budynki gospodarcze, hodowlę, jakąś część ziemi, a część ziemi podzielić na rolników. I to wspólnie powinniśmy zrobić z pracownikami, którzy są, i też z rolnikami. Nie wiem, czy warto zrównać wszystko z ziemią i podzielić tylko ziemię. Warto może pomyśleć o takim rozwiązaniu i do takich rozwiązań będziemy zmierzać* - zaznaczył wówczas szef resortu rolnictwa.

Do przetargu o OPR-y będą mogły przystąpić spółki zagraniczne

Jak do tematu odnosi się obecny minister rolnictwa Czesław Siekierski? Zapytaliśmy go, czy majątek, na który składają się budynki gospodarcze, miałby zostać w „rękach państwa" i być zarządzany przez nowo utworzone ośrodki państwowe? Jednoznacznej odpowiedzi nie otrzymaliśmy. Szef resortu rolnictwa przyznał jednak, że rozważa sytuację, w której o majątek w postaci budynków w drodze przetargu będą mogli starać się dotychczasowi duzi dzierżawcy. - *Zdecydowana większość ziemi, która jest wyłączana, trafia do rolników indywidualnych. Ale też część ziemi trafi do spółek Skarbu Państwa, by je wzmocnić. One są często za małe. Jest także pomysł, by utworzyć ośrodki produkcji rolnej, które obejmowałyby produkcję, jaka tam jest. Wszystko robimy, by obronić stan produkcji zwierzęcej. Wtedy one podlegałyby przetargom. Być może mogłyby wygrać w nich te firmy, które dotychczas prowadziły tam produkcję. Część z nich ma też własną ziemię. Chcemy, by te ośrodki produkcji rolnej dały możliwość utrzymania produkcji, i stanu zatrudnienia, który tam jest duży* - powiedział Czesław Siekierski, minister rolnictwa.

Zestawienie powierzchni nieruchomości ZWRSP, których dzierżawcy odrzucili proponowane warunki wyłączenia 30% dzierżawionych gruntów - z podziałem na poszczególne województwa.

	Umowy zakwalifikowane jako odrzucenie propozycji wyłączenia 30%	
Województwo	Liczba umów (w szt.)	Powierzchnia (w ha)
Dolnośląskie	117	37 008
Kujawsko-pomorskie	15	6 524
Lubuskie	11	6 494
Łódzkie	3	2 002
Opolskie	21	20 309
Pomorskie	24	10 216
Śląskie	5	3 089
Warmińsko-mazurskie	25	15 155
Wielkopolskie	69	33 546
Zachodniopomorskie	113	42 799
RAZEM	**403**	**177 141**

Przedstawiciele Top Farmsu nie ukrywają, że pokładają nadzieję w w utworzeniu OPR-ów. - *Dla nas to jedyne, zgodne z prawem i możliwe rozwiązanie na dziś, więc staramy się przekonać decydentów do tego* - mówi Łukasz Krechowiecki, prezes Top Farms Głubczyce i dodaje, że jego spółka złożyła do KOWR w tej sprawie już stosowne wnioski. Podobnie, w stosunku do czterech ośrodków produkcji rolnej, uczyniła spółka wielkopolska. - *Są to cztery konkretne propozycje zagospodarowania szczególnie wartościowych elementów infrastruktury, które w naszej ocenie są unikatowe, niepodzielne i kluczowe dla całego sektora rolno-spożywczego w Polsce. System nawadniania mogący obsłużyć 800 hektarów w jednym roku, a ponad 3000 hektarów zasięgu działania, ferma na 750 krów A2A2 czy magazyn zbożowy na 15 tysięcy ton. W jaki sposób zagospodarować taką infrastrukturę? Jak zabezpieczyć dostawy do przemysłu z tych ośrodków? Czy jest to możliwe przy podziale? Będziemy robić wszystko, żeby nie ograniczać potencjału polskiego rolnictwa, a tym samym, by utrzymać te obszary w pełni funkcjonalne i przystąpimy do przetargu, jeśli będzie taka możliwość* - tłumaczy Paweł Kaczmarek, prezes Top Farms Wielkopolska.

Założenie na dziś jest takie, że do przetargu o OPR-y będzie mógł przystąpić każdy, kto spełni określone warunki. Kiedy te przetargi miałyby być ogłoszone? O tym minister rolnictwa nie chce, póki co, mówić.

Grunty czekają na rozdysponowanie

W tej chwili gra toczy się także o grunty, które do Skarbu Państwa powróciły. O ile część już trafiła do rolników w drodze przetargów, o tyle jest areał, który nadal czeka na rozdysponowanie. Do 2021 roku do KOWR, jak już wcześniej wspomnieliśmy, powróciło 51 tys. ha. Jaki areał z tej puli trafił do rolników? Tego Ośrodek nie potrafi nam powiedzieć, bo w stosunku do gruntów powracających w ramach 30% wyłączeń nie prowadził wówczas odrębnej ewidencji. Rozpoczęto ją dopiero w 2022 roku. I jak podaje KOWR, z powracających w okresie od początku 2022 r. do 30 czerwca 2024 r. 28 tys. ha gruntów zagospodarowano mniej niż 19 tys. ha. Do rolników w formie dzierżawy, sprzedaży czy nieodpłatnego przekazania trafiło zatem około 66%. Dlaczego tylko tyle? Jak informuje szef Top Farms Wielkopolska, większość gruntów, które spółka wydała jesienią 2023 r. leży w tej chwili odłogiem. - *Bazując tylko i wyłącznie na obserwacjach gruntów, które wydaliśmy jesienią 2023 roku, to stwierdzamy, że większość gruntów nie została zagospodarowana, a znajdują się one w okolicach Gostynia, Kościana i Książa Wielkopolskiego* - podaje Paweł Kaczmarek. Według KOWR, w stosunku do niewiele ponad 6 tys. ha nie rozpoczęto jeszcze procesu ich zagospodarowania. Jeśli chodzi natomiast o pozostałe 3 tys. ha - są w trakcie procedury rozdysponowania.

OT KOWR w Poznaniu podejmuje kontrowersyjne decyzje?

Sama forma oferowania gruntów rolnikom budzi zastrzeżenia. W woj. opolskim, jak przekonuje Jerzy Sewielski, ziemia głównie idzie pod młotek w drodze przetargów ofertowych. - *Wnioskowaliśmy o to. Nie chcieliśmy,*

Ile podmiotów zgodziło się na wyłączenie 30% gruntów zgodnie z ustawą z 2011 roku? Jak podaje KOWR - większość, bo taką wolę wyrażono w stosunku do 63% umów dzierżawy. - Ostatecznie zostało podpisanych 681 aneksów do umów, a w wyniku zakończonych postępowań sądowych oraz zawartej ugody z dzierżawcą podpisano ostatecznie 684 aneksy do umów na całkowitą powierzchnię do wyłączenia 78,6 tys. ha - podaje KOWR.

by te gospodarstwa wzajemnie się wyżynały poprzez podwyższanie wysokości czynszów. Dlatego idzie to w przetargach ofertowych. One też jakby wydłużają ten proces, ale mogło to być przygotowane już 3 lata temu albo udostępnione w formie przetargów umownych w drodze licytacji, bez podziału geodezyjnego. A w tym czasie KOWR mógł przygotować „ofertówki" - twierdzi Jerzy Sewielski.

Inaczej jest w Wielkopolsce, gdzie dominują przetargi ustne ograniczone, co dla tamtejszego samorządu rolniczego jest bulwersujące. - *Do września przeprowadzono 69 przetargów na terenie gmin Gostyń i Piaski, w których czynsze dzierżawne niejednokrotnie znacznie przekraczają 40dt pszenicy. Niestety kontrowersyjna decyzja OT KOWR w Poznaniu o przeprowadzeniu przetargu ograniczonego ustnego licytacyjnego była wyłącznie oparta o dbałość o budżet KOWR i nie miała nic wspólnego z realnym wsparciem rolnictwa, a tym bardziej wsparciem gospodarstw rodzinnych* - zaznacza Maciej Maciejewski z Wielkopolskiej Izby Rolniczej. Oferowanie przez KOWR wielkopolskim rolnikom gruntów w formie licytacji jest dla niego tym bardziej niezrozumiałe, że instytucja jeszcze wcześniej deklarowała ogłaszanie przetargów ofertowych.

Jak do sprawy podchodzi KOWR? - *Jest to forma przetargów, która w odróżnieniu od przetargów ofertowych, pozwala na szybsze zagospodarowanie tak dużej ilości gruntów* - tłumaczy Daniel Kalemba, p.o. dyrektora OT KOWR w Poznaniu.

Ciekawa w tej materii jest także odpowiedź centrali KOWR w Warszawie, która podaje, że „główną, aczkolwiek nie obligatoryjną przesłanką decydującą o wyborze pomiędzy przetargiem licytacyjnym a ofertowym, są opinie środowiska rolniczego". - *Ostateczną decyzję o wyborze formy przetargu podejmuje dyrektor Oddziału Terenowego KOWR, posiłkując się ustaleniami zawartymi również z radą społeczną działającą przy danym Oddziale Terenowym KOWR oraz wnioskami zainteresowanych osób. (…) Przetargi licytacyjne organizowane są w odniesieniu do nieruchomości zabudowanych, co do których występuje mniejsze zainteresowanie rolników* - informuje Joanna Łasowska z KOWR.

Stawka czynszu dzierżawnego na poziomie sprzed 30 lat

Rolnicy nie mogą także pogodzić się z faktem, iż przez wiele lat spółki dzierżawiły grunty państwowe za niskie kwoty, które nie ulegały waloryzacji od lat 90-tych! Liczby mówią same za siebie. Średnia wysokość czynszu dzierżawnego za grunty państwowe w Wielkopolsce dla umów wówczas podpisanych w minionym roku wynosiła 23 dt pszenicy/ha (21 dt/ha - w 2022 r., 12 dt/ha w 2021 r.).

Z kolei stawki dla Top Farms Wielkopolska, co przyznaje sam prezes spółki, oscylują w granicach 3,5 do 6 dt/ha. Za użytkowanie gruntów spółka już nie będzie opłacać czynszu, jak podaje Daniel Kalemba, a swego rodzaju „opłatę". Zmieni się tylko nazwa - wysokość pozostanie na tym samym poziomie. - *Obecnie jest to 17027 dt pszenicy rocznie za grunty Obiektu Rolnego Gola (2493 ha) oraz 17891 dt pszenicy rocznie za grunty Obiektu Rolnego Czempiń (5421 ha)* - podaje szef poznańskiego oddziału KOWR. Łatwo można przeliczyć, że są to stawki rzędu równo 6,8 dt/ha oraz 3,3 dt/ha. - *Obecne kierownictwo KOWR przedłużyło pozwolenie na użytkowanie ziemi Top Farms Głubczyce na następny rok i znów na tych samych warunkach. Żaden inny rolnik nie ma takiej korzystnej oferty, żeby dzierżawić grunty klasy pierwszej i drugiej za stawki rzędu 300 - 400 zł za hektar. To są jeszcze ceny sprzed 30 lat, niewaloryzowane. A nasze stanowisko było jednoznaczne: aby tę ziemię rozdysponować bardzo szybko w przetargach umownych, na krótki okres roku - dwóch gospodarstwom rodzinnym. I w międzyczasie sobie szykować przetargi. Stało się jednak tak, a nie inaczej, bo nikt nas nie słucha* - komentuje Jerzy Sewielski, prezes Izby Rolniczej w Opolu.

Swojego stanowiska w sprawie broni szef wielkopolskiego Top Farmsu. - *Wiele osób zarzuca nam „śmieszne" stawki czynszu. Jest to stawka ustalona jeszcze w 1993 roku i od tego czasu nie była waloryzowana. Na dziś mamy świadomość zmian rynkowych, w tym stawek dzierżawy. Z drugiej strony mało kto ma świadomość, że Top Farms Wielkopolska jako gospodarstwo skali 10 000 hektarów przez ostatnie 6 lat objęte było redukcją dopłat z tytułu tzw. capingu. Podczas gdy większość rolników otrzymywała około tysiąca złotych dopłaty do hektara, dla Top Farms Wielkopolska było to niespełna pięćset złotych do hektara* - tłumaczy Paweł Kaczmarek.

JERZY SEWIELSKI,
prezes Izby Rolniczej w Opolu

Pojawiały się takie przekazy, że kilka instytucji próbowało w jakiś sposób bronić zagranicznych spółek, co dla mnie jest niepojęte, bo o nasze polskie spółki, które oddały ziemie bez problemu, nikt się nie troszczy. Ja akurat jestem z rejonu Nysy. Jest tam trochę ziemi wyłączonej, która miała być na dniach ogłoszona w przetargach, tylko ze względu na obecny stan powodziowy zostało to odłożone w czasie.

ŁUKASZ KRECHOWIECKI,
prezes Top Farms Głubczyce:

Sprawa z 2011 roku tej niesławnej ustawy mogłaby być dedykowana specjalnemu programowi śledczemu. (…) Tak dziwnie złożyło się wtedy, że propozycja, którą dostaliśmy na dwa dni przed ostatecznym terminem, wyłączała nam prawie 3700 ha - 30% gruntów w dwóch bardzo skondensowanych blokach. Działamy w pięciu gminach. Dlatego racjonalnym byłoby, żeby te grunty wyłączać albo proporcjonalnie co do bonitacji albo proporcjonalnie co do gmin, na terenie których te grunty leżały. Natomiast tak naprawdę wszystko było skoncentrowane w jednej gminie. I od razu rodziło podejrzenia, że ktoś wpłynął na ówczesną władzę, żeby ta propozycja wyglądała tak, a nie inaczej. Dodatkowo ówczesna Agencja Nieruchomości Rolnych zaproponowała wyłączenie dwóch zmodernizowanych kilka lat wcześniej obiektów, na których prowadziliśmy produkcję mleka. To oznaczałoby koniec produkcji zwierzęcej w Głubczycach. Nie mogliśmy się na to zgodzić. Nigdy formalnie nie odmówiliśmy wyłączenia. Prosiliśmy jednak ANR o spotkanie, by zastanowić się, gdzie i jak te grunty wyłączać. Natomiast nigdy takiej szansy nie otrzymaliśmy.

MACIEJ MACIEJEWSKI
Wielkopolska Izba Rolnicza:

W naszym powiecie gostyńskim do zasobu KOWR łącznie ma trafić 4552 ha z wygasłych umów z Top Farms. Z tej powierzchni, zgodnie z pisemną deklaracją KOWR, co najmniej 2500 ha ma trafić do rolników indywidualnych w ramach przetargów ograniczonych. Zarówno WIR, jak i zdecydowana większość rolników optowała za przeprowadzeniem przetargów ofertowych, w których dzierżawca zostanie wyłoniony na podstawie uzgodnionych z KOWR-em kryteriów. Niestety, mimo przedstawienia dyrektorowi OT KOWR w Poznaniu szerokiej argumentacji oraz listy ponad 600 rolników z powiatu gostyńskiego żądających przeprowadzenia przetargów ofertowych, forma przetargu nie została zmieniona.

PAWEŁ KACZMAREK
prezes Top Farms Wielkopolska

Top Farms nie zwolnił żadnego człowieka z tytułu wydania gruntów i redukcji areału. Należy tu zauważyć, że w Wielkopolsce mówimy o 250 pracownikach zatrudnionych na podstawie umowy o pracę i kolejnych 150 pracownikach sezonowych. W ramach struktury operacyjnej, w jakiej funkcjonuje Top Farms, każdy z tych ludzi to specjalista w tym, co robi. Utrata gruntów, na których przez lata rozwijaliśmy naszą produkcję, zmusza nas do jej ograniczenia. Ograniczenia nie dotyczą kluczowych obszarów tj. produkcji mleka, ziemniaków, buraków czy upraw specjalistycznych, w tym nasiennych. Dalsza redukcja areału oznacza, niestety, redukcję zatrudnienia i konieczność likwidacji części hodowli. Na dziś utrzymujemy ponad 2000 krów. Dla nas to nie tylko liczby - to ludzie, ich praca, rodziny, które od lat żyją z tej ziemi.

**zdjęcia nadesane przez wypowiadających się*

WIEŚCI ROLNICZE | NR 11 (167) LISTOPAD 2024

Raport z pól. Jesień 2024

W jakiej kondycji są oziminy?

Sytuacja na polach tej jesieni jest bardzo zróżnicowana. W centralnej Polsce brakuje wody, szkodniki dają się też mocno we znaki. Na południu kraju z kolei trzeba się zmierzyć z konsekwencjami powodzi. Wielkopolska, Lubelszczyzna, Kujawy i Pomorze - tu zdaje się być dość dobrze. Nie zwalnia to jednak - absolutnie - z dokładnej lustracji plantacji - zarówno zbóż, jak i rzepaków.

TEKST Marianna Kula

Sprawdziliśmy, co słychać na plantacjach zbóż i rzepaków w wybranych regionach kraju. Przygotowaliśmy raport na temat stanu upraw ozimych. Informacje zbieraliśmy 28 października, a więc chwilę przed zamknięciem listopadowego wydania „Wieści Rolniczych".

Polska centralna

O tym, co dzieje się na polach w woj. łódzkim, informuje nas Katarzyna Bryk z tamtejszego ośrodka doradztwa rolniczego. Uwagę w pierwszej kolejności zwraca na rzepaki. - *Rośliny są bardzo duże. Wymagają pilnej regulacji* - zaznacza ekspertka.

Rzepaki, jak podkreśla nasza rozmówczyni, stanowią paszę dla szkodników. - *Jest ciepło - to bardzo sprzyja występowaniu agrofagów. W tym momencie przede wszystkim dają o sobie znać: mszyce i pchełki rzepakowe. Zauważyliśmy także śmietkę kapuścianą. Miejscami pojawia się też gnatarz rzepakowiec. Głównie jednak szkodnik ten, na co zwróciliśmy szczególną uwagę, pożywienie znajduje na poplonach - gorczycy* - opowiada specjalistka. Przyznaje jednocześnie, że wspomniane owady są trudne do „namierzenia". - *Obserwacja tych szkodników, szczególnie śmietki, pchełek czy mszyc, nie jest łatwa. Agrofagi te są bowiem zauważalne po spodniej stronie liścia. Z tego względu wskazana jest naprawdę dogłębna lustracja* - mówi Katarzyna Bryk. W związku z tym, jak zaznacza ekspertka, trzeba bardzo "przyłożyć" się do zabiegów insektycydowych. Zabiegi fungicydowe również wskazane. - *Miejscami pojawiają się również choroby grzybowe. Na to też trzeba uwagę zwrócić* - uczula specjalistka. Zaznacza jednocześnie, że można łączyć fungicydy z insektycydami. - *Dobrze jest wykonać dwa zabiegi za jednym przejazdem* - uważa Katarzyna Bryk.

Ekspertka z ŁODR-u zwraca też uwagę na brak wody na polach. - *Niestety jest bardzo sucho. Na glebach lekkich jest popiół, na glebach ciężkich tworzą się bryły. Dostrzegamy deficyty wody, tymczasem na polach widać chwasty. Jeżeli nie popada, to będzie problem z zabiegami herbicydowymi, choć trzeba powiedzieć, że w miejscach, w których rzepaki pozakrywały międzyrzędzia, te zabiegi nie mają już sensu* - mówi Katarzyna Bryk.

Plantacja rzeaku w powiecie jarocińskim (wielkopolska). Zdjęcie wykonano 28 października

Fot. M. Kula

Ekspertka informuje również o problemach, jakie występują na plantacjach zbóż ozimych. - *Mszyce - te szkodniki tu też dają o sobie znać. Miejscami spotykamy także ploniarkę zbożówkę. Na mszyce trzeba być jednak szczególnie wyczulonym, gdyż szkodniki te przenoszą choroby grzybowe, na które nie mamy lekarstwa* - zaznacza Katarzyna Bryk.

Nasza rozmówczyni podkreśla, że wyczulonym - w przypadku zbóż - należy być również na choroby grzybowe. - *One bardzo mocno się pojawiają. Rolnicy się na nie skarżą. W związku z tym zabieg fungicydowy w terminie T0 zaczął być wykonywany przez dużą ilość plantatorów. On, jak najbardziej, jest na miejscu i jest uzasadniony. Zabieg T0 pozwala zabezpieczyć rośliny na zimę. Dzięki niemu - w efekcie - te rośliny mogą sobie spokojnie, zdrowo „zasnąć" na zimę, najlepiej pod pierzynką ze śniegu* - mówi Katarzyna Bryk. - *Naprawdę mam nadzieję, że pierzynka będzie zimą, gdyż jest niezwykle wskaza* - dodaje.

Kujawy i Pomorze

W woj. kujawsko-pomorskim, jeśli chodzi o rzepaki, nasąpiło pewne zróżniowane. Uprawy te można podzielić na dwie kategorie. - *Rzepaki, które zostały posiane w uprawie uproszczonej, bardzo dobrze wyglądają, dobrze się rozkrzewiły, mają do dziewięciu par liści, zostały odpowiednio przygotowane do okresu jesienno-zimowego spoczynku. Te plantacje rokują bardzo dobrze. Rzepaki z uprawy uproszczonej, na co należy zwrócić szczególną uwagę, trafiły w okresie takiej posuchy na śladową ilość wody, co pozwoliło im dobrze skiełkować i wyrównać powierzchnię pola* - informuje Adam Piszczek, agronom z Kujawsko-Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego. Zwraca jednocześnie uwagę na rzepaki uprawiane tradycyjnie. - *Rośliny, które, mówiąc kolokwialnie, trafiły na tak zwaną uprawę płużną, niestety bardzo cierpią na deficyt wody. Jest to widoczne, gdyż mają na chwilę obecną szósty liść właściwy* - zaznacza nasz rozmówca.

Ekspert zwraca uwagę na szkodniki. - *Rolnicy przeprowadzili już zabiegi insektycydowe, zwalczające mszyce i inne owady kłująco-ssące na liściach. Przez plantatorów wykonane zostały też dwa zabiegi regulujące pokrój rośliny - tak to mniej więcej wygląda w naszym regionie* - relacjonuje Adam Piszczek. Zaznacza jednocześnie, że nie było większego problemu z eliminacją mszyc, choć gama substancji czynnych adresowanych do zwalczania tego agrofaga w ostatnim czasie uległa uszczupleniu.

Specjalista wspomina też o tym, że na polach ze zbożami, oprócz mszyc, pojawiła się ploniarka zbożówka. - *Widoczne były typowe gołożery w liściach właściwych. Sytuacja, jeśli chodzi o tego agrafaga, podobnie jak w przypadku mszyc, była do opanowania* - wskazuje agronom. Podkreśla jednocześnie, że zboża, ogólnie rzecz ujmując, są w dobrej kondycji. - *Nie widać jakichś niebezpiecznych ruchów ze strony agrofagów* - twierdzi nasz rozmówca. Taka sytuacja nie powinna jednak, jak zaznacza Adam Piszczek, absolutnie, uśpić czujności plantatorów. - *Rolnicy powinni systematycznie lustrować swoje plantacje, żeby - jeśli zaistnieje taka potrzeba - jak najszybciej uporać się z agrofagiem (w jego początkowej fazie rozwoju). Jest to szczególnie ważne w dobie ograniczania substancji czynnych środków ochrony roślin* - zaznacza specjalista.

Wielkopolska

Rzepaki w Wielkopolsce prezentują się nieźle. - *Rośliny są bardzo dobrej kondycji, zwłaszcza jeśli chodzi o Sielinko* (poletka doświadczanie Wielkopolskiego Ośrodka Doradztwa

Rolniczego - przyp.red.). *Jesteśmy właśnie po oprysku chwastobójczym. Wykonaliśmy też zabieg insektycydowy, który połączyliśmy z odżywianiem roślin* - opowiada Zbigniew Łysiak, starszy specjalista ds. produkcji roślinnej w WODR. - *Nie podjęliśmy jeszcze decyzji o tym, czy będziemy skracać rzepak, głównie z tego względu, że siew roślin był u nas opóźniony. Prawdopodobnie jednak z tego zrezygnujemy, gdyż na ten moment rzepak kondycyjnie, jak już mówiłem wcześniej, wygląda bardzo dobrze - nie jest mocno wybujały* - dopowiada nasz rozmówca.

Specjalista zaznacza, że w tym sezonie - o dziwo - presja ze strony szkodników jest mała. - *Na pułapkach praktycznie nic się nie łapało, chociaż jest teraz taka tendencja - i to nas dziwi, prawdopodobnie przez to, że jest ciepła jesień - że jesienią zaczynają pojawiać się szkodniki, które zazwyczaj występują na wiosnę* - wskazuje Zbigniew Łysiak.

Co ze zbożami? - *Nie wykonywaliśmy jeszcze żadnych zabiegów chemicznych w ogóle. W tym tygodniu* (końcówka października - przyp. red.) *przymierzamy się jednak do zabiegów chwastobójczych. Teraz jest z tym duży problem, bo jest mgła i spora wilgotność* - mówi ekspert. Zaznacza przy tym, że presja ze strony chwastów - póki co - nie jest duża. - *Mimo wszystko plantacje ochronić trzeba* - zaznacza specjalista.

Lubelszczyzna

Rzepaki na Lubelszczyźnie zazwyczaj cieszą oko, choć nie obyło się bez komplikacji. - *Rzepaki w zdecydowanej większości były zasiane w terminie agrotechnicznym. Niestety na końcu sierpnia na Zamojszczyźnie przyszła gwałtowna ulewa, która spowodowała wymycie nasion. Niektóre gospodarstwa aż 80% areału musiały przesiewać. Rzepaki z ponownego wysiewu mają więc dopiero 4-5 liści, najlepiej byłoby natomiast gdyby było to 6-8 liści, a nawet 10 liści do zimy. Wiele jednak wskazuje na to, że rośliny nadrobią straty, gdyż jesień jest ciepła, i jeszcze coś z nich będzie* - opowiada Leszek Jeremek z Powiatowego Zespołu Doradztwa Rolniczego w Zamościu. Zaznacza jednocześnie, że rzepaki, których nie dotknęła nawałnica, są piękne. - *One naprawdę wyrosły* - podkreśla nasz rozmówca. - *W niektórych więc przypadkach rolnicy musieli zastosować zabieg skracający* - dodaje. Ogólnie rzecz ujmując, zdaniem eksperta, rzepaki są w bardzo dobrej kondycji. Nie zaszkodziły im ani szkodniki, ani choroby grzybowe. Z odchwaszczaniem plantacji też nie było kłopotu. - *Rolnicy bardzo profesjonalnie podchodzą do tego tematu. Nie ma tu mowy o żadnej przypadkowości* - zaznacza ekspert.

W przypadku zbóż ozimych wystąpił problem z nierównomiernymi wschodami. - *Wszystko przez to, że z wilgocią, mówiąc w dużym uproszczeniu, było różnie* - zwraca uwagę specjalista. - *W tej chwili* (28 października - przyp. red.) *te plantacje się - na szczęście - wyrównują* - mówi Leszek Jeremek. Podkreśla przy tym, że pszenica najlepiej zimuje w fazie 3-4 liści. - *Wtedy jest najbardziej na mróz odporna* - zaznacza nasz rozmówca.

Co ze szkodnikami w zbożach? - *Plantacje przede wszystkim trzeba zabezpieczać przed mszycami, zwłaszcza gdy jesień jest długa* - radzi Leszek Jeremek. Dobrze jest także lustrować plantację pod kątem występowania takich szkodników jak: łokaś garbatek czy rolnice. - *Łokaś garbatek to szkodnik, który lubi wciągać rośliny do swoich norek. W wyniku żerowania tego szkodnika powstają puste place* - przypomina ekspert.

Specjalista porusza również w tym miejscu temat późnojesiennego odchwaszczania plantacji. - *Zimy w ostatnich latach są dość ciepłe. Z tego względu chwasty rozwijają się także o tej porze rok. Dlatego do ich zwalczania, jeśli sprzyjają warunki, lepiej przystąpić jesienią (niż wiosną) - gdy agrofagi są w początkowym stadium swojego rozwoju, wówczas łatwiej je wyeliminować, trzeba tylko sięgać po środki ochrony, które działają w niższych temperaturach* - radzi Leszek Jeremek.

Opolszczyzna, Śląsk, Dolny Śląsk

Instytut Ochrony Roślin - Państwowy Instytut Badawczy w Poznaniu informuje, że na południu Polski, w województwach: opolskim, śląskim, dolnośląskim może wystąpić pogorszenie stanu fitosanitarnego upraw, w szczególności dotyczy to rzepaku ozimego. Dzieje się tak, gdyż woda, która wystąpiła z naturalnych koryt, stworzyła niebezpieczeństwo szerszego rozprzestrzenienia się patogena powodującego groźną chorobę, jaką jest kiła kapusty. Chodzi o *Plasmodiophora brassicae*. - *Wszędzie, gdzie woda płynie przez grunty użytkowane rolniczo, obecność zarodników sprawcy kiły kapusty powoduje rozprzestrzenienie się tej choroby na pola przylegające* - tłumaczy Instytut. Nie można tego - absolutnie - bagatelizować, tym bardziej że południe Polski to region, w którym kiła kapusty w ostatnich latach spowodowała wiele szkód na polach - nie tylko rzepaku, ale także innych roślin kapustnych. - *W związku z tym należy zwrócić szczególną uwagę i monitorować uprawy rzepaku, które przetrwały powódź, pod kątem obecności tej i innych chorób, tak, aby w odpowiednim momencie podjąć stosowne kroki zapobiegawcze choroby* - apeluje do plantatorów rzepaku IOR-PIB.

W uprawach pszenicy ozimej na terenach powodziowych z kolei może pojawić się problem z występowaniem zgorzeli siewek. - *Wraz z falą powodziową zarodniki organizmów chorobotwórczych mogą rozprzestrzeniać się szybciej* - zwraca uwagę IOR-PIB. Wyjaśnia jednocześnie, że zgorzel siewek może być powodowana między innymi przez grzyby rodzaju fusarium, które w późniejszym okresie są sprawcami również choroby podsuszkowej.

Instytut informuje też o tym, że w niektórych rejonach należy liczyć się z niebezpieczeństwem przemieszczenia się ostatnio aplikowanych substancji czynnych środków chwastobójczych. - *W zasiewach ozimin, gdzie zastosowano herbicydy o działaniu doglebowym, po intensywnych (nawalnych) opadach deszczu na roślinach mogą wystąpić symptomy fitotoksycznego działania herbicydu - najczęściej w postaci chloroz, nekroz, deformacji liści lub systemu korzeniowego, zahamowania wzrostu roślin* - uczula IOR-PIB.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

PRENUMERATA

WIEŚCI Rolnicze

Wypełniony druk wraz z potwierdzeniem przelewu prosimy przesłać na adres:
Redakcja „WIEŚCI ROLNICZE”, ul. Kasprzaka 1A, 63-200 Jarocin

Imię i nazwisko: ..... Tel. kontaktowy:.....

Adres: .....

E-mail: .....

Prenumerata na okres:

od ..... 2024 do ..... 20.....r.

Miesięczny koszt prenumeraty: **8,00 zł**

Całkowity koszt prenumeraty: ..... zł
(za wybrany okres)

Pieniądze należy wpłacić na konto bankowe: Bank PKO BP S.A. o. Jarocin
98 1020 2212 0000 5202 0093 3929. Dane do wpłaty: **Południowa Oficyna Wydawnicza, Kasprzaka 1a, 63-200 Jarocin,** w tytule: **„Opłata za prenumeratę Wieści Rolniczych”**

Realizatorem przesyłki jest: Redakcja „Wieści Rolnicze”, Południowa Oficyna Wydawnicza Sp. z o.o., Jarocin, ul. Kasprzaka 1a, 63-200 Jarocin, tel. 62 747-15-31 Zarejestrowana pod nr KRS: 0000053718 w Sądzie Rejonowym w Poznaniu, IX Wydział Gospodarczy KRS, NIP 617-19-79-904, numer rachunku bankowego 98 1020 2212 0000 5202 0093 3929; REGON 251010225. Wydawca: „Wieści Rolnicze”, „Gazety Jarocińskiej”, „Życia Pleszewa”, „Życia Gostynia” i „Życia Rawicza”.

Administratorem danych osobowych, zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady Europy 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 roku w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych), Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej L z 2016 r. nr 119 jest Południowa Oficyna Wydawnicza Sp. z o.o., ul. Kasprzaka 1A, 63-200 Jarocin, zwana dalej Administratorem. Warunkiem złożenia zamówienia prenumeraty miesięcznika Wieści Rolnicze jest dobrowolne wyrażenie zgody na przetwarzanie danych osobowych zleceniodawcy.
ZGODA NA PRZETWARZANIE DANYCH OSOBOWYCH:
Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych:
☐ imię i nazwisko* ☐ adres zamieszkania*
☐ adres e-mail ☐ nr telefonu komórkowego*
przez Administratora Danych Osobowych, którym jest Południowa Oficyna Wydawnicza Sp. z o.o. w zakresie ich:
☐ zbierania* ☐ przechowywania*
☐ opracowywania* ☐ udostępniania*
☐ usuwania *
w celu:
- administracyjnym związanym z realizacją dostarczenia przesyłki, jaką jest miesięcznik Wieści Rolnicze
- przekazywania ofert marketingowych Administratora Danych Osobowych
- przekazywania newsletterów przez Administratora Danych Osobowych.
Podanie danych jest dobrowolne lecz niezbędne do złożenia zamówienia prenumeraty, podstawą przetwarzania danych jest moja zgoda.
Odbiorcami danych mogą być:
- Poczta Polska SA obsługująca przyjmowanie i dostarczanie przesyłek w imieniu ADO
- podmioty obsługujące płatności.
Mam prawo wycofania zgody w dowolnym momencie.
Dane osobowe będą przetwarzane do ewentualnego odwołania zgody, a po takim odwołaniu, przez okres przedawnienia roszczeń przysługujących administratorowi danych i w stosunku do niego.
Mam prawo żądania od administratora dostępu do moich danych osobowych, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania (o prawie do przenoszenia danych, jeżeli przysługuje), a także prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Danych Osobowych.
W przypadku pytań dotyczących przetwarzania danych osobowych mogę się kontaktować z Administratorem Danych Osobowych pod adresem 63-200 Jarocin, ul. Kasprzaka 1A

**pole obowiązkowe*

Podpis i data:.....

Mają 50 ha. Postawili na kukurydzę. Będą się „trzymać" tej uprawy, choć ceny ziarna niskie

Iwona i Adam Cnotalscy z miejscowości Nowy Besk w woj. łódzkim posiadają około 50 ha. Sieją głównie kukurydzę. Choć ceny ziarna w ostatnim czasie niskie, inwestują w tę uprawę. Mówią, co robić, aby osiągać satysfakcjonujące plony.

TEKST Marianna Kula

Gospodarstwo Cnotalskich leży w centralnej Polsce. Liczy około 50 ha. Dominują ziemie III i IV klasy bonitacyjnej. - *Choć V klasa też się zdarza* - wspomina rolnik. Na polach naszych rozmówców rosną głównie zboża, przede wszystkim kukurydza.

Nie zrezygnują z kukurydzy

Tegoroczne plony kukurydzy, jak podkreślają rolnicy, są naprawdę dobre. Tego samego niestety farmerzy nie mogą powiedzieć na temat cen ziarna. W tym roku za jego tonę otrzymali bowiem 500 zł (ziarno było sprzedawane prosto z pola, wilgotność poniżej 20%). - *Mimo wszystko tej kukurydzy będziemy się trzymać, bo jest to roślina dość prosta w uprawie - nie trzeba stosować dużo oprysków* - wyjaśnia gospodarz. Nasi rozmówcy będą też nadal zajmować się handlem materiałem siewnym kukurydzy. Pani Iwona, oprócz gospodarstwa, prowadzi bowiem też firmę z branży agro. - *Zajmuje się ona zaopatrzeniem rolnictwa w nasiona kukurydzy, nawozy oraz środki ochrony roślin, głównie pod kukurydzę. To jest praktycznie moje zadanie* - zaznacza farmerka. Łączenie obowiązków nie jest łatwe. Ze wszystkim, jak podkreśla nasza rozmówczyni, można sobie jednak poradzić. - *Praca w gospodarstwie jest ciężka, ale jakoś godzimy to, co do nas należy, i myślę, że dajemy radę* - uważa

Rolnik przyznaje, że pierwszym krokiem do tego, by kukurydza dobrze plonowała, jest właściwy dobór odmian

OGŁOSZENIA

pani Iwona. W gospodarstwie pomaga też syn rolników - Sebastian, student Politechniki Bydgoskiej. - *Czy tu jednak zostanie? Na razie trudno powiedzieć, jak potoczą się jego losy* - zastanawia się nasza rozmówczyni.

Zamierzają inwestować w transport

Cnotalscy posiadają prawie wszystkie niezbędne maszyny do produkcji kukurydzy. - *Mamy siewnik Maschio-Gaspardo MAGA. Jest on bardzo precyzyjny, dlatego sprawdza się u nas* - mówi pan Adam. - *To samo mogę powiedzieć o kombajnie marki New Holland* - dodaje rolnik. Zaznacza jednocześnie - z racji tego, że, jak już wcześniej wspomniał, będzie "trwał" przy kukurydzy, zamierza zainwestować w sprzęt do transportu ziarna. - *Musimy to na pewno usprawnić i na tym się skupić* - podkreśla farmer.

Prowadzą demo farmę z kukurydzą

Gospodarze wspólnie z firmą Bayer prowadzą w Nowym Besku od kilku lat demo farmę z kukurydzą w roli głównej. Znajdziemy tam odmiany: na ziarno, na kiszonkę, a także na biogaz. Na poletkach demonstracyjnych organizowane są jesienią spotkania zarówno dla dziennikarzy z branży agro, jak i rolników.

W tym roku na demo farmie w Nowym Besku zasiano aż 32 odmiany kukurydzy. Testowane są nie tylko odmiany handlowe, ale także takie, które mają być dopiero wprowadzone na rynek. Nowości, jakie można było w tym roku zobaczyć na polach naszych bohaterów, to odmiany ziarnowe: DKC4125 (FAO 290) i DKC3027 (FAO 220-230).

Cnotalscy bazują głównie na odmianie DK 3888 o FAO 270 z ziarnem typu dent. To odmiana przeznaczona przede wszystkim do uprawy na ziarno. Można ją jednak uprawiać też na bioetanol.

Jak z sukcesem uprawiać kukurydzę?

Pan Adam przyznaje, że pierwszym krokiem do tego, by kukurydza dobrze plonowała, i to w monokulturze (w takim systemie nasz rozmówca sieje kukurydzę już trzeci rok), jest właściwy dobór odmian. Kolejny krok to, oczywiście, właściwa ochrona herbicydowa. Rolnik sięgnął po preparat składający się z następujących substancji czynnych: tembotrionu (substancja z grupy trójketonów) i tienkarbazonu metylu (substancja z grupy triazolinonów). - *Dzięki niemu wyeliminowaliśmy z naszego pola chwastnicę, która nabrała odporności* - mówi gospodarz.

WIZYTÓWKA UPRAWOWA

PK® 10-30 NAWÓZ MINERALNY MAKROSKŁADNIKOWY KOMPLEKSOWY PK Ca-S 10-30 (16-16)

Nawóz granulowany do stosowania we wszystkich uprawach na gruntach ornych oraz na trwałych użytkach zielonych (TUZ). Rekomendowany także na stanowiska o niskiej zasobności w potas. Może być aplikowany na przedwiośniu jako dawka startowa w roślinach ozimych. Stosowany najpóźniej kilka dni przed siewem roślin, a po aplikacji wymieszany z powierzchniową warstwą gleby. W przypadku stosowania dużych dawek w uprawie buraka cukrowego, należy zachować 14-dniowy okres od aplikacji do siewu roślin. Na trwałych użytkach zielonych można stosować powierzchniowo zarówno przed zimowym spoczynkiem roślin, jak i w okresie ruszania wiosennej wegetacji, . Dawkę nawozu należy ustalać, uwzględniając potrzeby pokarmowe roślin dla określonego plonu oraz zasobność gleby.

Nawóz dostępny w opakowaniach 50 kg oraz BB (500 kg) w firmie „BLENDING" sp. z o.o.

OGŁOSZENIA

POLECAMY ODMIANY KUKURYDZY DEKALB Z PROGRAMU FIELD SHIELD

FIELD SHIELD – Poznaj odmiany o wyjątkowej tolerancji na stresy, zapewniające stabilne plony nawet w trudnych warunkach.

Sprawdź teraz i wybierz najlepsze rozwiązanie:

DKC2972 – (FAO 230) – Stabilny i wczesny mieszaniec na ziarno i kiszonkę

DKC3201 – (FAO 240) – Wszechstronny mieszaniec na ziarno i kiszonkę o bardzo dobrym wczesnym wigorze

DKC3595 – (FAO 240-250) – Specjalista do trudnych zadań, doskonale oddaje wodę w końcowej fazie dojrzewania (Dry-Down)

DKC3888 – (FAO 270) – Standard plonowania na ziarno bez względu na warunki

DKC3937 – (FAO 260-270) – Bardzo wysoki plon przy relatywnie niskiej wilgotności ziarna oraz bardzo silny wigor początkowy

DKC4098 – (FAO 290) – Najwyższy plon dla najbardziej wymagających

NOWOŚĆ
DKC4125 – (FAO 290) – Rekordowo wysokie plony ziarna oraz podwyższona tolerancja na stresowe warunki uprawowe

DEKALB

Skontaktuj się z naszym doradcą:
+48 600 294 400
www.agro.bayer.com.pl
Dekalb Polska

DEKALB® jest znakiem towarowym zarejestrowanym przez Bayer.

Bayer Sp. z o. o.,
Al. Jerozolimskie 158,
02-326 Warszawa

Odmiany kukurydzy - flint czy dent?

Wybór odmian kukurydzy, które zdadzą egzamin w naszym gospodarstwie, wbrew pozorom, nie jest łatwą sprawą. Tuż obok właściwości, jakie określają mieszańca, czyli: przeznaczenie, plenność i liczba FAO, spotkamy się bowiem z pojęciami, których znaczenie nie jest do końca dla nas jasne, może tymczasem okazać się istotne dla produkcji.

Do takich pojęć zaliczamy słowa: flint i dent. Wyjaśniamy, co one oznaczają. Tłumaczą także, czym się charakteryzują.

Flint czy dent? Jakie są różnice między odmianami kukurydzy obu typów?

Dr inż. Monika Żurek, asystent Zakładu Biologii Stosowanej Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin Państwowego Instytutu Badawczego, wyjaśnia, że wyróżniamy 6 odmian botanicznych kukurydzy uprawnej, różniących się zarówno pod względem budowy anatomicznej, jak i kształtu ziarniaka. Najczęściej na polskich polach spotykamy przedstawicielki dwóch odmian botanicznych kukurydzy uprawnej: Zea mays var.

CHARAKTERYSTYKA ODMIAN KUKURYDZY

FLINT	DENT
Ziarniaki tego podgatunku są zaokrąglone i gładkie, błyszczące, mączysta warstwa bielma jest z kolei otoczona szklistą warstwą rogową.	Ziarniaki wydłużone i spłaszczone, warstwa rogowa bielma występuje po bokach, a mączyste wnętrze sięga aż do wgłębienia na wierzchołku
szybki rozwój początkowy	wolniejszy początkowy rozwój
lepsza odporność na chłody	wyższa wrażliwość na chłody
wcześniejsze kwitnienie	późniejsze kwitnienie
wyższa tolerancja na mniej ogrzaną glebę	wymaga siewu w dobrze nagrzaną glebę
zdają egzamin w warunkach chłodnej i późnej wiosny albo na stanowiskach zimnych i wolniej nagrzewających się	polecane do uprawy w rejonach cieplejszych i na stanowiskach szybko nagrzewających się oraz na glebach lżejszych
ziarno szybciej oddaje wodę do wilgotności ok. 30%	ziarniaki początkowo oddają wolniej wodę od flint, ale w rezultacie oddają jej więcej
niższy potencjał plonowania	odznaczają się wyższym plonowaniem przy uprawie na suche ziarno
ziarno przydatne w skarmianiu bydła mlecznego z uwagi na zawartość tzw. skrobi by-pass	rośliny dentowe są duże i bogato ulistnione, nadają się do produkcji kiszonki dla bydła

OGŁOSZENIA

Wybierz najlepsze odmiany **kukurydzy**

Osadkowski.pl
Internetowy sklep dla rolnictwa

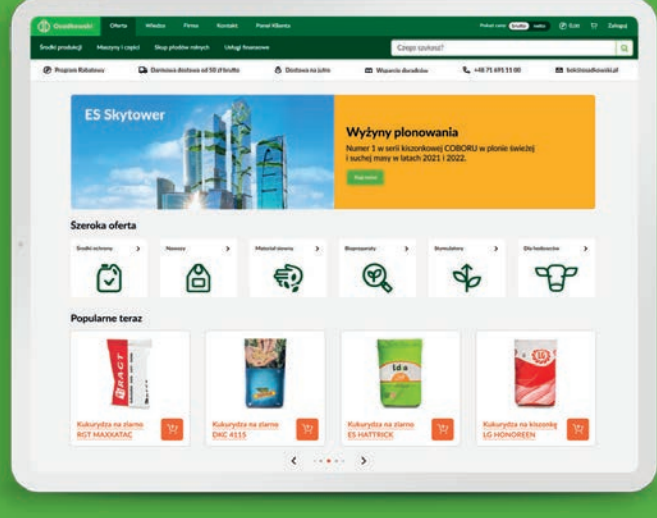

Po lewej stronie ziarno typu flint, które charakteryzuję się bardziej kulistym kształtem ziarniaka. Po prawie stronie ziarno typu dent, które jest wydłużone i spłaszczone z charakterystycznym zagłębieniem na szczycie (tzw. rejestr)

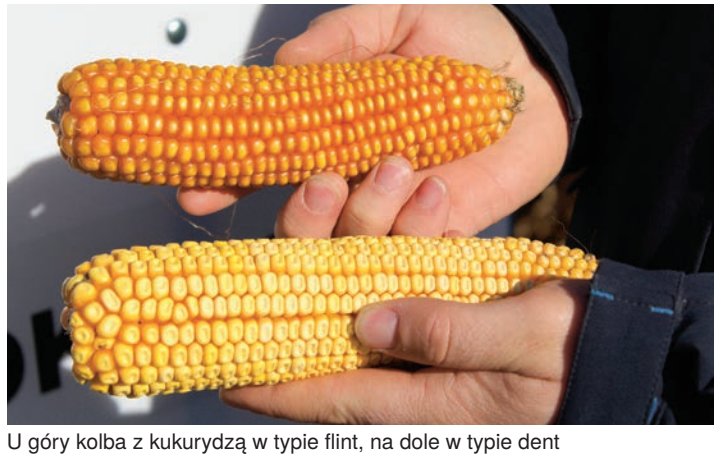

U góry kolba z kukurydzą w typie flint, na dole w typie dent

indentata Sturt - kukurydza pastewna (tzw. koński ząb/typ dent) i Zea mays var. indurata Sturt - kukurydza zwykła (tzw. szklista/typ flint). Ziarniaki pierwszego z wymienionych podgatunków są wydłużone i spłaszczone. - *Warstwa rogowa bielma występuje po bokach, a mączyste wnętrze sięga aż do wgłębienia na wierzchołku* - opisuje ekspertka. Ziarniaki drugiego z przedstawionego podgatunku są natomiast zaokrąglone i gładkie, błyszczące. Mączysta warstwa bielma jest z kolei otoczona szklistą warstwą rogową. - *Oprócz budowy ziarniaka, odmiany kukurydzy w typie dent oraz flint posiadają również szereg cech różnicujących, związanych z tolerancją na chłód, wzrostem początkowym oraz szybkością dojrzewania* - wskazuje nasza rozmówczyni.

Odmiany typu flint, jak podkreśla dr inż. Monika Żurek, charakteryzują się szybkim tempem rozwoju na początkowym etapie, wyższą tolerancją na wiosenne chłody (odmiany o ziarnie typu flint mogą być siane w glebę o temperaturze 6°C), wcześniejszym dojrzewaniem oraz wolnym oddawania wody z ziarna. - *Dobrze plonują na pozornie niekorzystnych stanowiskach, czyli wolno nagrzewających się, zimnych i gliniastych. W porównaniu z odmianami typu dent, odmiany typu flint charakteryzuje nieco niższy potencjał plonowania. Odmiany typu flint wytwarzają niższe, słabiej ulistnione rośliny, niż odmiany w typie dent* - tłumaczy specjalistka.

Odmiany typu dent, na co uwagę zwraca ekspertka, odznaczają się szybkim tempem pobierania wody w fazie kiełkowania, wolniejszym rozwojem na początkowym etapie wzrostu, wysokimi wymaganiami co do nasłonecznienia, posiadają mniejszą tolerancję na chłody wiosenne (do siewu wymagają gleby ogrzanej do 8-12°C), większą tolerancją na suszę i wysokie temperatury, późniejszym dojrzewaniem oraz szybkim tempem oddawania wody z ziarna w fazie dojrzewania. Dr inż. Monika Żurek zaznacza, że odmiany typu dent przeznaczone są do uprawy przede wszystkim w cieplejszych rejonach, na stanowiskach lekkich i szybko nagrzewających się. - *Dzięki pracy hodowlanej, na rynku dostępne są również odmiany o ziarnie typu semi*

OGŁOSZENIA

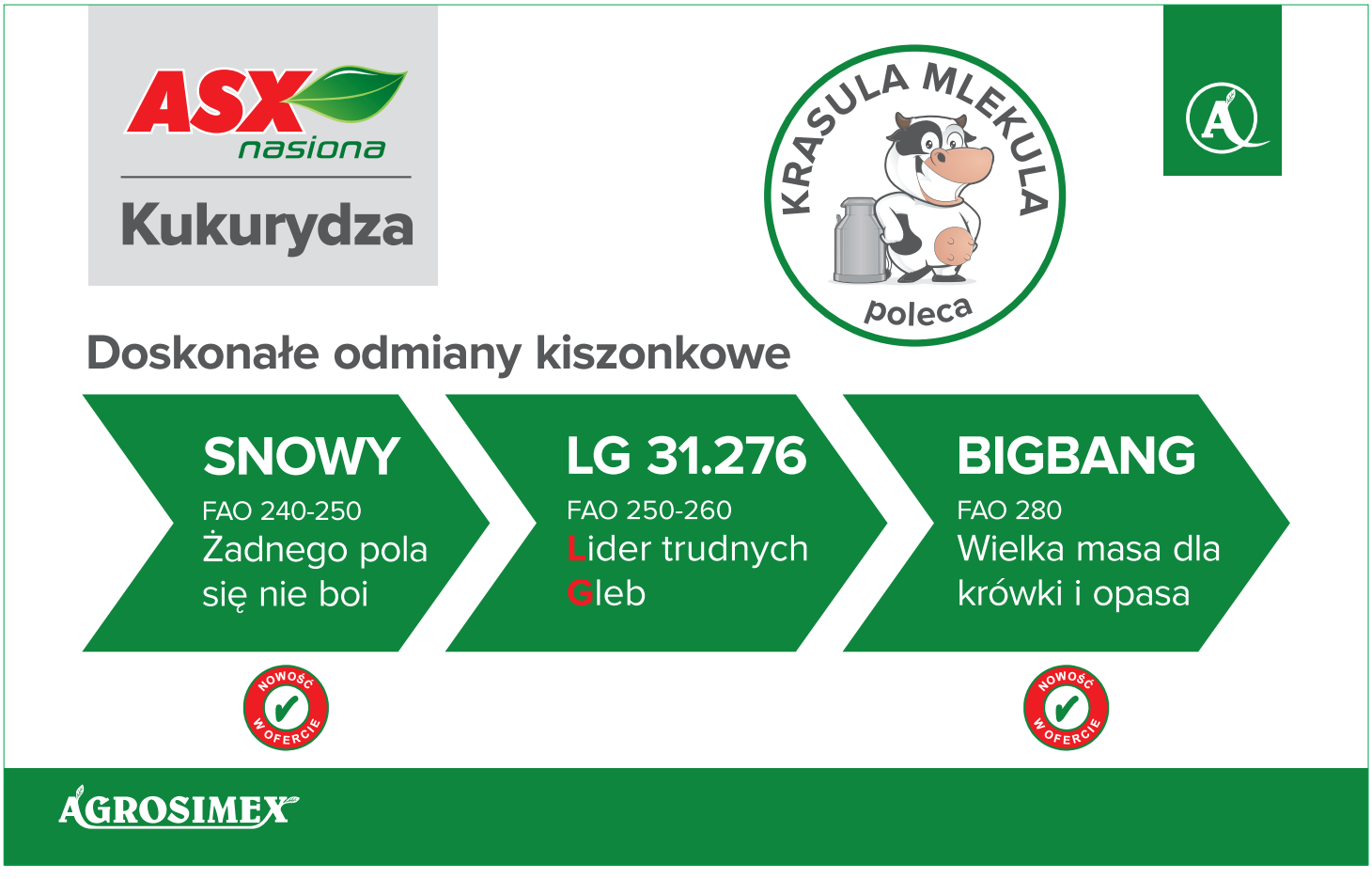

flint (zbliżone do flint) oraz semi dent (zbliżone do dent) - dopowiada nasza rozmówczyni.

Odmiany flintowe kukurydzy lepsze dla bydła mlecznego?

Dr inż. Monika Żurek zwraca uwagę na to, że w odniesieniu do wykorzystania dwóch typów kukurydzy (flint i dent) w skarmianiu bydła mlecznego należy pamiętać, że ziarno typu flint, z uwagi na zawartość tzw. skrobi by-pass, jest bardziej przydatne jako pasza treściwa ze względu na niepełne trawienie skrobi w żwaczu. - *Proces trawienia skrobi odbywa się w jelicie cienkim, co sprzyja zwiększeniu wydajności mleka. Trawienie skrobi w jelicie cienkim (nie w żwaczu), zapobiega kwasicy oraz dostarcza energii niezbędnej do produkcji mleka bez wyrządzania szkody mikroorganizmom w żwaczu* - tłumaczy ekspertka. Wspomina jednocześnie o tym, że ziarno typu dent ma dużo bielma mączystego, dlatego jest przydatne do produkcji skrobi i alkoholu, ale ze względu na to, że rośliny tego podgatunku są duże i bogato ulistnione, nadają się do produkcji kiszonki dla bydła.

Skąd wzięło się przekonanie, że odmiany dentowe dadzą wyższy plon?

Odmiany typu flint, o czym przypomina ekspertka, są na ogół wcześniejsze, ale trudniej oddają wodę z ziarna, dlatego mogą pojawić się problemy w przypadkach opóźnionego rozwoju i chłodów w okresie dojrzewania. Odmiany typu dent są natomiast zwykle późniejsze, wyższe i obficiej ulistnione. - *Dlatego należy siać je rzadziej. Większość z nich ma też większe wymagania co do żyzności gleb. Ze względu na charakterystyczny rejestr (wgłębienie) na szczycie ziarno łatwiej wysycha, a więc skraca się okres między dojrzałością fizjologiczną (stadium czarnej plamki) a optymalnym terminem omłotu. Z tego względu odmiany te mogą mieć nieco większą liczbę FAO* - tłumaczy specjalistka.

W latach bardzo ciepłych, o czym też wspomina ekspertka, odmiany typu flint z reguły wytwarzają mniejsze blaszki liściowe oraz słabiej zaziarnione kolby w porównaniu do typu dent.

W jakim typie wybrać odmianę na ziarno?

Wybór odmiany kukurydzy do uprawy na ziarno, zdaniem naszej rozmówczyni, powinien być podyktowany warunkami glebowo-klimatycznymi występującymi w danym gospodarstwie oraz przeznaczeniem ziarna. - *Do uprawy na ziarno z przeznaczeniem na cele młynarskie, lepiej nadają się odmiany typu flint, natomiast w uprawie na ziarno z przeznaczeniem paszowym, z uwagi na wyższy potencjał plonowania oraz niższe wilgotności podczas zbioru, lepiej sprawdzają się odmiany typu dent* - tłumaczy dr inż. Monika Żurek.

Marianna Kula

EKSPERCI RADZĄ

FLINT CZY DENT?

KAROL KOZŁOWSKI
agronom Pioneer Hi-Bred Polska

Wyniki doświadczeń z ostatnich lat ukazują znaczną przewagę odmian w typie dent nad flintami. Najbardziej widoczną różnicą pomiędzy oboma typami ziarna jest tempo wzrostu w początkowej fazie wegetacji i to jest w zasadzie jedyna rzecz, w której odmiany flint są lepsze od dentów. Denty rozwijają się wolniej w górę, natomiast w czasie wegetacji budują z reguły większą ilość liści, przez co lepiej plonują.

W Polsce w ostatnich latach widać znaczną przewagę odmian typu dent nad flint we wszystkich grupach wczesności. Najlepsze odmiany, tzn. nr 1 z COBORU PDO 2023 z grupy wczesnej i średnio wczesnej, to P8754 oraz P8904. O grupie później nawet nie ma co mówić, bo tam typ ziarna dent dominuje od dawna: nr 1 COBORU CCA 2022 i 2023 - P0710. Tak więc wyniki mówią same za siebie, staliśmy się krajem idealnym dla odmian w typie DENT.

Odmiany flintowe kukurydzy lepsze dla bydła mlecznego? Jeśli kiszonka dojrzewa minimum 6 miesięcy, to nie ma żadnej różnicy między ziarnem typu flint a dent w skarmianiu bydła. Świeże ziarno typu dent ma więcej skrobi szybko dostępnej w żwaczu, a świeże ziarno typu flint ma nieco więcej frakcji skrobi szklistej, która częściowo przechodzi do jelita cienkiego, ale też narażone jest na większe ryzyko strat z powodu niestrawienia.

ALEKSANDER WYSOCKI
dyrektor Działu Nasion Osadkowski Sp. z o.o.

Odmiany typu flint, pochodzące z Europy, są lepiej przystosowane do trudnych, zwłaszcza chłodniejszych warunków. Z kolei odmiany dent, o genach amerykańskiego pochodzenia, cechują się wyższym potencjałem plonowania, ale także większym zapotrzebowaniem na ciepło. Odmiany pośrednie łączą w sobie cechy obu typów - wysoki potencjał plonów odmian dent oraz odporność na niekorzystne warunki odmian flint. W chłodniejszych okresach, jak wiosna i jesień, lepsze wyniki dają odmiany flint, natomiast w sprzyjających warunkach cieplnych, odmiany dent zapewniają lepsze plony.

Do żywienia bydła najlepiej wybierać ziarno w typie flint/dent. Posiada ono najlepszy stosunek skrobi szklistej do mączystej. Ta pierwsza trawiona jest w większym stopniu w jelicie cienkim krowy z wykorzystaniem enzymów trawiennych, a druga w żwaczu krowy. Skrobia mączysta jest „luźniej ułożona", dlatego jest bardziej dostępna dla bakterii płynu żwaczowego. Krowa potrzebuje obydwóch rodzajów skrobi w odpowiedniej proporcji, co chroni ją przed chorobami metabolicznymi, takimi jak chociażby kwasica.

Przekonanie o wyższym plonie odmian dentowych wynika z ich genetycznego potencjału do intensywniejszego wzrostu i większej wydajności. Te odmiany lepiej wykorzystują ciepło i dłuższy okres wegetacyjny, co przekłada się na wyższe plony w sprzyjających warunkach klimatycznych.

Firma Osadkowski od wielu lat prowadzi własne doświadczenia odmianowe i możemy zauważyć, że pod względem plonowania prawie zawsze genetyka dent wygrywa z genetyką flint. Lepiej oddaje wodę z ziarna i ma wyższy potencjał przy niższej wilgotności.

MARCIN LISZEWSKI
corn agronomist Bayer

Odmiany kukurydzy o ziarnie typu dent posiadają wyższe wymagania termiczne niż odmiany flintowe, co oznacza, że należy je wysiewać dopiero wówczas, gdy gleba na głębokości siewu nasion osiągnie temperaturę minimum 10-12 C. Odmiany te mają z reguły słabszy wigor początkowy i tolerancję na niskie temperatury niż odmiany flintowe.

Odmiany kukurydzy o ziarnie typu flint są lepsze w skarmianiu bydła mlecznego, ponieważ zawarta w nich skrobia szklista jest tak szybko trawiona przez krowy jak skrobia mączysta w ziarnie typu dent, co zapobiega rozwojowi chorób metabolicznych u krów. Trudno jest rozstrzygnąć, czy odmiany flintowe wyżej plonują, czy dentowe. Być może chodzi o to, iż w przypadku większości hodowli postęp genetyczny w rozwoju odmian dentowych jest szybszy niż u flintów. Być może chodzi o to, że nie ma na rynku późnych odmian flintowych, a dentowe są - późniejsze odmiany mają wyższy potencjał plonowania od wcześniejszych. Do zbioru na ziarno najlepiej wybrać odmianę o ziarnie typu dent, która posiada silny efekt Dry-Down, czyli szybki zrzut wody w końcowej fazie dojrzewania.

KRZYSZTOF WÓJCIK
zastępca dyrektora ds. hodowli roślin Małopolska Hodowla Roślin Sp. z o.o.

Odmiany typu flint mają mniejsze wymagania termiczne w okresie wschodów, mogą więc być wysiewane wcześniej. Zwykle są nieco słabiej ulistnione, wcześniej zaczynają kwitnąć i wcześniej osiągają dojrzałość fizjologiczną, ale ziarno tych odmian wolniej oddaje wodę. Skrobia zawarta w ziarnie szklistym (flintowym) w mniejszym stopniu trawiona jest w żwaczu, a w stopniu większym w jelicie cienkim (tak zwana skrobia by-pass), dzięki czemu dostarcza żywionym krowom więcej energii. Odmiany dent są zwykle późniejsze niż odmiany flint. Wyższy potencjał plonowania odmian późnych jest faktem. Przede wszystkim należy wybrać odmianę z grupy wczesności dostosowanej do regionu, w którym zamierza się uprawiać kukurydzę. Kolejnym czynnikiem jest późniejsze wykorzystanie ziarna: na cele młynarskie i do produkcji grysu bardziej przydatne są odmiany flint, do produkcji skrobi i alkoholu lepsze są odmiany o ziarnie dentowym. Dobrym rozwiązaniem jest wybór odmian o ziarnie w typie pośrednim, które łączą w sobie zalety obu tych typów, czyli możliwość wczesnego siewu i bardzo szybki początkowy rozwój roślin z bardzo wysokim potencjałem plonowania.

STANISŁAW WÓJTOWICZ
menedżer produktów kukurydza i słonecznik RAGT Semences Polska

Odmiany kukurydzy przede wszystkim różnią się budową ziarna oraz możliwością jego wykorzystania. Ziarno typu flint jest przydatne do produkcji kasz, grysu i mąki. Ziarno typu dent jest przydatne do produkcji skrobi i alkoholu. Odmiany typu flint są z reguły niższe i mniej ulistnione, jednak mają o wiele lepszy start początkowy (wigor) i mogą być siane wcześniej (w mniej dogrzaną glebę), są mniej wrażliwe na niskie temperatury, można je siać na glebach bardziej zwięzłych mniej się nagrzewających (zimnych). Odmiany typu dent powinny być siane w glebę dobrze ogrzaną. Radzą sobie lepiej na słabych i suchych stanowiskach. Jest też zasadnicza różnica w kwestii oddawania wody z ziarna. Odmiany typu flint są z reguły wcześniejsze, ale gorzej oddają wodę z ziarna.

Odmiany typu flint są uważane za lepsze w żywieniu bydła ze względu na proces trawienia skrobi w żwaczu (a właściwie na jego niepełne trawienie) i przesuwanie do jelita cienkiego (tzw. skrobia by-pass). Jednakże odmiany o ziarnie typu dent są bardziej ulistnione i z reguły osiągają wyższy plon ogólny suchej masy.

W Polsce, poza grupą średnio późną, gdzie mamy odmiany o typie ziarna dent, pozostałe grupy, więc wczesna i częściowo średnio wczesna są zdominowane odmianami o ziarnie mieszanym typu flint-dent. Odmiany te posiadają cechy tych typów ziarna.

MARCIN CACKOWSKI
manager regionalny OSEVA Polska

Odpowiadając na to pytanie, należałoby się przyjrzeć preferencjom naszych klientów - czyli rolników. Patrząc wstecz, mogliśmy zaobserwować w Polsce - od ok. 2 lat - wzrost zainteresowania kukurydzami o tzw. dwukierunkowym sposobie wykorzystania, czyli kiszonka/ziarno. Wielu naszych klientów chce mieć możliwość dokonywania wyboru w momencie dojrzałości kiszonkowej, a ma to związek z zapotrzebowaniem na paszę bądź jej brakiem w danym momencie. Dlatego skłaniałbym się do rozwiązania typu flint/dent, flint/semi-dent w zależności od tego, jakiej używamy nomenklatury lub semi-dent/dent bądź semi-dent. Nasze odmiany, posiadające kolbę z ziarniakami flintowymi i dentowymi, takie jak CEGUT, ASTRINGA, OP PYRA, BRINGA, ROBLETO czy CEMORA, to rozwiązania łączące w sobie cechy obu rodzajów ziarna. Ziarniaki flintowe (wypukłe) przeważnie zawierają w sobie duży udział skrobi szklistej, która jest bardzo pożądana w skarmianiu zwierząt ze względu na bardzo dobrą strawność w jelicie cienkim przeżuwaczy. Ziarniaki dentowe zaś szybko oddają wodę i zawierają duży udział skrobi mączystej - mniej zwartej, która rozkłada się w większym stopniu w żwaczu, co jest efektem mniej pożądanym w skarmianiu, a bardziej w zastosowaniu ziarnowym.

Odmianę w jakim typie wybrać na ziarno? Co do zasady, jeśli chodzi o kukurydzę z typowym zastosowaniem ziarnowym, to chętnie wybierane są odmiany dentowe ze względu na szybkie oddawanie wody, choć proces ten zaczynają później niż flinty. Jeśli chodzi o plonowanie, to z pełną odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że są także odmiany z ziarnem typu semi-dent, które w 2024 roku zaplonowały wyżej niż typowe dentówki. Jedną z nich jest nasza odmiana CELONG, która na Podlasiu zostawiła w tyle topowe denty.

DANIEL WOŹNIAK
manager ds. nasion i agronomii Chemirol Biologiczny

Ziarno typu flint charakteryzuje się bardziej kulistym kształtem ziarniaka niż ziarno w typie dent oraz grubszą warstwą bielma szklistego niż mączystego czy większą twardością i gęstością. Zaczynając od terminu siewu i termiki, flinty dobrze tolerują mniej nagrzane gleby podczas siewu. Odznaczają się też lepszym wigorem początkowym niż denty. Okres kwitnienia następuje szybciej, ponieważ flinty potrzebują zgromadzić niższą wartość sumy temperatur efektywnych, aby wyrzucić wiechę i znamiona kolby. Oddawanie wody w ziarnie typu flint jest szybsze niż w ziarnie typu dent do wilgotności ziarna 37-35%, natomiast oddawanie poniżej tych wartości jest dużo wolniejsze niż w ziarnie typu dent, co ostatecznie przekłada się na fakt, iż w roku takim jak ten, tj. 2024, odmiany w ziarnie typu flint były przy zbiorze bardziej mokre, niż odmiany w typie dent, o kilka procent. Odmiany z ziarnem typu flint są zalecane do uprawy na terenie północnej i północno-wschodniej Polski ze względu na szerokość geograficzną i skorelowaną z nią długość okresu wegetacyjnego.

Ziarno typu dent jest wydłużone i spłaszczone z charakterystycznym zagłębieniem na szczycie (tzw. rejestr), dent potocznie zwany jest też „końskim zębem". W bielmie mamy przewagę skrobi mączystej nad szklistą. Denty słabo tolerują wiosenne chłody i nie wygrzane stanowiska do siewu. Najczęściej są to odmiany zarówno z wolniejszym wigorem początkowym, jak i późniejszym kwitnieniem. Oddawanie wody jest wolniejsze do granicy 37-35% niż flint, natomiast poniżej 35% następuje szybkie oddawanie wody na polu. Sumarycznie przedkłada się to na suchsze ziarno do zbioru. Bogato ulistnione rośliny nadają się idealnie w żywieniu bydła jako kiszonki. Dodatkowo, denty odznaczają się wyższym potencjałem plonotwórczym przy uprawie na ziarno niż flinty. Zalecane są w uprawie na terenach cieplejszych (Polska centralna i południowa) ze względu na dłuższy okres wegetacji.

**zdjęcia nadesane przez wypowiadających się*

OGŁOSZENIA

Polecane odmiany kukurydzy

BAYER/DEKALB

DKC3027 (FAO 220-230) jest nową najwcześniejszą odmianą kukurydzy o ziarnie typu dent w portfolio marki DEKALB w Polsce. Wyróżnia się bardzo wysokim i stabilnym poziomem plonowania oraz niską wilgotnością ziarna w czasie zbioru. Posiada silny wigor wiosenny oraz bardzo dobrą tolerancję na niskie temperatury. Ponadto charakteryzuje się bardzo dobrą tolerancją na wyleganie oraz wysoką zdrowotnością roślin. Dzięki silnemu efektowi drydown bardzo szybko oddaje wodę w końcowej fazie dojrzewania, co przyspiesza termin zbioru i obniża koszty suszenia ziarna.

DKC4125 (FAO 290) jest nową średnio późną odmianą ziarnową o rekordowo wysokim poziomie plonowania. Należy do elitarnej grupy odmian o podwyższonej tolerancji na stresowe warunki uprawowe (Field Shield) takie jak: wysokie temperatury i okresowe niedobory wody w glebie. Dzięki temu charakteryzuje się wyjątkową stabilnością plonowania, nawet w niekorzystnych warunkach. Posiada dobry wigor początkowy oraz wysoką tolerancję na niskie temperatury. Wykształca silnie rozbudowany system korzeniowy oraz mocne łodygi o wysokiej tolerancji na wyleganie.

fot. M. Kula

DKC3937 (FAO 270) to średnio późna odmiana kukurydzy przeznaczona do zbioru na ziarno. Charakteryzuje się bardzo wysokim i stabilnym poziomem plonowania oraz relatywnie niską wilgotnością ziarna w czasie zbioru, szczególnie w przypadku opóźnionych lub przedłużających się zbiorów. Wyróżnia ją wyjątkowo silny, jak na grupę średnio późną, wigor początkowy i bardzo dobra tolerancja na niskie temperatury. Dzięki temu nawet w warunkach chłodnej wiosny utrzymuje ona stosunkowo szybkie tempo wzrostu. Odmiana ta wykształca wysokie rośliny o silnym systemie korzeniowym i mocnych łodygach.

DKC3327 (FAO 240) to odmiana kukurydzy przeznaczona do zbioru na kiszonkę i biogaz. Polecana jest do uprawy na wszystkich typach stanowisk, w tym również tych najsłabszych. Charakteryzuje się bardzo wysokim plonem ogólnym suchej masy oraz wysokim udziałem ziarna w plonie ogólnym. Odmiana należy do Programu SILO EXTRA. Posiada znakomite parametry jakościowe - bardzo wysoką zawartość skrobi pochodzącej z ziarna oraz bardzo wysoką strawność włókna obecnego w łodygach i liściach. Odmiana ta wyróżnia się także silnym wigorem wiosennym oraz bardzo dobrą tolerancją na niskie temperatury.

DKC3418 (FAO 250) jest średnio wczesną odmianą kukurydzy do uprawy na kiszonkę i biogaz o wysokiej stabilności plonowania. Charakteryzuje się bardzo wysokim plonem ogólnym suchej masy oraz wysokim plonem ziarna. Cechą wyróżniającą tę odmianę są znakomite parametry jakościowe kiszonki: zawartość skrobi, strawność włókna oraz wydajność produkcji mleka i biogazu. Dzięki tym parametrom odmiana należy do elitarnej grupy odmian SILO EXTRA. Posiada bardzo dobry wigor początkowy i wysoką tolerancję na niskie temperatury. Wytwarza wysokie i zdrowe rośliny o dobrej tolerancji na wyleganie i bardzo silnym efekcie stay-green.

Agrosimex

LG 31.276 (FAO ziarno 250, FAO kiszonka 250-260) to mieszaniec pojedynczy, charakteryzujący się uniwersalnością użytkowania. Bardzo wysokie rośliny zapewniają duży plon masy zielonej do zakiszania, a wysoki potencjał plonowania na ziarno podnosi wartość energetyczną i żywieniową paszy. Ziarno w typie flint-flint-dent zapewnia bardzo szybki wczesny wigor, który gwarantuje lepszą tolerancję na chłody oraz wysiew na glebach ciężkich i wolno nagrzewających się wiosną. Doskonała odporność na choroby chroni genetycznie zakodowany potencjał plonowania.

SNOWY (FAO ziarno 240, FAO kiszonka 240-250) kukurydza, jako mieszaniec trójliniowy, wykazuje bardzo dobrą adaptację do uprawy na glebach lekkich, mniej zasobnych, narażonych na stresy związane z okresowymi niedoborami wody. Jednocześnie wysoki wczesny wigor siewek pozwala na uprawę odmiany również na glebach ciężkich i wolniej nagrzewających się wiosną. Snowy to odmiana o uniwersalnym przeznaczeniu. Wysokie rośliny z bardzo dobrą odpornością na wyleganie umożliwiają uzyskanie wysokich plonów masy do zakiszenia, o doskonałej energetyczności za sprawą wysokiej zawartości ziarna.

BIGBANG (FAO ziarno 270-280, FAO kiszonka 280) to nowa odmiana kukurydzy o średnio późnym terminie dojrzewania. Uzyskuje bardzo duży plon masy zielonej w połączeniu z wysoką wartością energetyczną i żywieniową. Mieszaniec posiada bardzo wysokie, mocno ulistnione rośliny o dobrej zdrowotności kolb i liści. Dodatkowym atutem jest również mocne nasilenie cechy „stay green" poprawiające możliwości produkcyjne oraz poszerzające optymalny termin zbioru na kiszonkę. Wysoka zawartość skrobi umożliwia wydajną produkcję bioetanolu.

P8556 (FAO ziarno 250-260) to mieszaniec średnio wczesny o doskonałym potencjale plonotwórczym w uprawie na ziarno, bardzo dobrze nadaje się również do produkcji bioetanolu. Wysoka produktywność została potwierdzona w doświadczeniach rozpoznawczych COBORU w 2023 r., gdzie odmiana uzyskała plon na poziomie 12,8 t/ha. Mocne strony odmiany to przede wszystkim bardzo szybkie oddawanie wody w końcowej fazie dojrzewania oraz bardzo wysoka zdrowotność roślin i kolb. Silny system korzeniowy gwarantuje, że odmiana dobrze sobie radzi nawet w okresowych niedoborach wody.

BOTS (FAO ziarno 250-260, FAO kiszonka 260) to mieszaniec czteroliniowy, który uzyskał polską rejestrację w 2024 r. Najwyższy potencjał plonowania ziarna mieszańca został potwierdzony w badaniach rejestrowych COBORU w 2023 r., gdzie BOTS uplasował się w ścisłej czołówce odmian w swojej grupie wczesności, uzyskując

fot. Agrosimex

plon na poziomie 13,4 t/ha - 106% wzorca. BOTS wykazuje bardzo dobrą adaptację do uprawy na glebach lekkich, mniej zasobnych, narażonych na stresy związane z okresowymi niedoborami wody.

LID3306C (FAO ziarno 260) to mieszaniec pojedynczy dedykowany do produkcji ziarna, wpisany do Krajowego Rejestru Odmian w 2022 r. Najwyższy potencjał plonotwórczy został potwierdzony w doświadczeniach rejestrowych i porejestrowych COBORU, gdzie LID3306C w 2022 roku uzyskał 104% wzorca i uplasował się na drugiej pozycji pod względem plonu w swojej grupie wczesności. Ziarno zbliżone do dent, zapewnia bardzo szybkie dosychanie ziarna w końcowym etapie dojrzewania.

Corteva Agriscience

P82703 (FAO: kiszonka 250, ziarno 240) - średnio wczesny mieszaniec typu M3. Stabilny i łatwo adaptujący się do różnych warunków uprawy (wysokie plony masy zielonej, nawet w warunkach suszy). Odznacza się wysoką tolerancją na głownię pyłącą i wykazuje doskonały efekt "stay-green". Rośliny są wysokie, z mocnymi łodygami, a kolby typu fix zapewniają wysoką zawartość skrobi, bardzo dobrze degradowanej w żwaczu, co jest idealne dla produkcji kiszonki o wysokiej strawności ogólnej. P82703 nadaje się do produkcji kiszonki oraz na biogaz.

Chemirol

LID 2020C - odmiana zarejestrowana w 2023 r. w Polsce o FAO 240 z hodowli Lidea przeznaczona na ziarno. Unikalna genetyka Tropical Dent zapewnia ponadprzeciętny plon potwierdzony oficjalnymi badaniami COBORU. Bardzo dobre oddawanie wody w końcowej fazie wegetacji to kolejny atut tej odmiany oraz genetyki. LID 2020C jest odmianą przeznaczoną na średnie i lepsze stanowiska. Silnie wyeksponowana cecha "stay-green" wraz z bardzo wysoką odpornością na wyle-

fot. Chemirol

ganie daje pewny łatwy zbiór nawet późną jesienią.

SM JANOSIK - kiszonkowa odmiana z polskiej hodowli HR Smolice o FAO 230 przeznaczona na średnie i lepsze stanowiska. Wysokie, dobrze ulistnione rośliny z dobrze eksponowaną cechą „stay-green" oraz dużym udziałem kolby zapewniają wysoki plon świeżej masy (105% wzorca wg COBORU), suchej masy jak i suchej masy, kolb z hektara, co jest potwierdzone oficjalnymi badaniami. Odmianę SM JANOSIK wyróżnia fenomenalny wigor początkowy i tolerancja na zimne stanowiska wiosną, zatem wcześniejsze siewy w mniej ogrzaną glebę nie są jej straszne.

RGT CEDEXX - nowoczesna, zarejestrowana w 2024 roku w Polsce odmiana o FAO 260 z hodowli RAGT przeznaczona na ziarno. Najnowsza genetyka przeznaczona na średnie i lepsze stanowiska. Średnio wysokie rośliny z podwyższoną odpornością łodyg i kolb na choroby z rodziny *Fusarium,* daje pewny i stabilny plon ziarna potwierdzony oficjalnymi wynikami COBORU (102,5% wzorca). Ziarno typu dent z dużą zawartością skrobi szklistej powoduje podwyższony MTN oraz bardzo dobre oddawanie wody na polu.

Małopolska Hodowla Roślin

MHR PARIBUS - to odmiana średnio wczesna, trójliniowa. Szczególnie przydatna do uprawy na kiszonkę na terenie całego kraju. Doświadczenia własne hodowcy świadczą o przydatności tej odmiany również do uprawy na ziarno. Plon świeżej masy bardzo wysoki (średnio 103,5% wzorca), plon suchej masy na poziomie wzorców. Rośliny odmiany MHR Paribus są bardzo wysokie i bardzo silnie ulistnione. Charakteryzują się też dużą odpornością na wyleganie oraz dużą zdrowotnością: Odmiana jest przydatna do uprawy na średnich i dobrych stanowiskach, dobrze znosi okresowe niedobory wody oraz wczesnowiosenne chłody.

HR SMOLICE

SM PERSEUS to odmiana, która zdobyła uznanie jako jedna z najczęściej rekomendowanych w grupie średnio wczesnej przez COBORU. Jest to reprezentantka najnowszej linii genetycznej, która łączy w sobie wyjątkowo wysoki potencjał plonowania oraz znakomitą strawność. SM Perseus cechuje się również doskonałą adaptacją do zmiennych warunków glebowych oraz dużą tolerancją na okresowe niedobory wody, co czyni ją szczególnie wartościową w kontekście rosnących wyzwań związanych z klimatem.

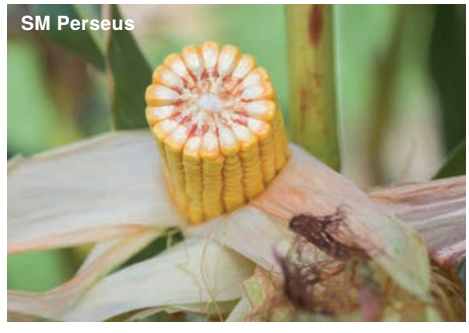

fot. HR Smolice

SM GIEWONT - nowość w ofercie Hodowli Roślin Smolice. Należy do grupy średnio późnych odmian o FAO 260. Odmiana ta cechuje się wybitnym potencjałem plonowania, co zostało potwierdzone zarówno w badaniach rejestrowych, jak i porejestrowych COBORU. W 2022 r., w stacji doświadczalnej w Krzyżewie, uzyskała rekordowy plon suchej masy - aż 115% wzorca (276,5 dt/ha), co uczyniło ją liderem w swojej grupie. SM Giewont przyciąga uwagę rolników swoją wyjątkową wysokością roślin oraz dużymi, w pełni zaziarnionymi kolbami.

OSADKOWSKI

LG 31.252 to średnio wczesny mieszaniec o FAO 240, polecany do uprawy na terenie całego kraju. Posiada kolbę typu flex z ziarnem flint. Odmiana plonuje wysoko i stabilnie, a ziarno kukurydzy ma bardzo dobre parametry grysowe. Charakteryzuje się świetnym wigorem początkowym i jest uniwersalna pod względem doboru stanowiska, jak i przeznaczenia. Odmiana LG 31.252 doskonale sprawdzi się na bioetanol, ziarno, grys oraz kiszonkę.

LG HONOREEN to lider COBORU w plonie świeżej i suchej masy 2023 r. Jest średnio późnym mieszańcem o FAO 280, który dobrze poradzi sobie na słabszych stanowiskach glebowych. Odmiana szczególnie polecana do uprawy na południu i w centrum Polski. Rośliny są masywne, bogato ulistnione i z dobrym efektem stay green. Kukurydza z przeznaczeniem głównie na kiszonkę i biogaz. Odmiana uzyskała wybitny plon ogólny suchej i świeżej masy w doświadczeniach COBORU 2021 i 2022.

SM BARD jest odmianą kiszonkową o FAO 250-260 z ziarnem ze znaczną przewagą genetyki flint. Odmiana charakteryzuje się dobrze ulistnionymi roślinami, które mają wysoką strawność, dzięki czemu stanowi doskonały materiał paszowy dla krów o wysokiej wydajności mlecznej. Ma średnie/niskie wymagania, dlatego sprawdzi się w zróżnicowanych warunkach klimatyczno-glebowych.

OGŁOSZENIA

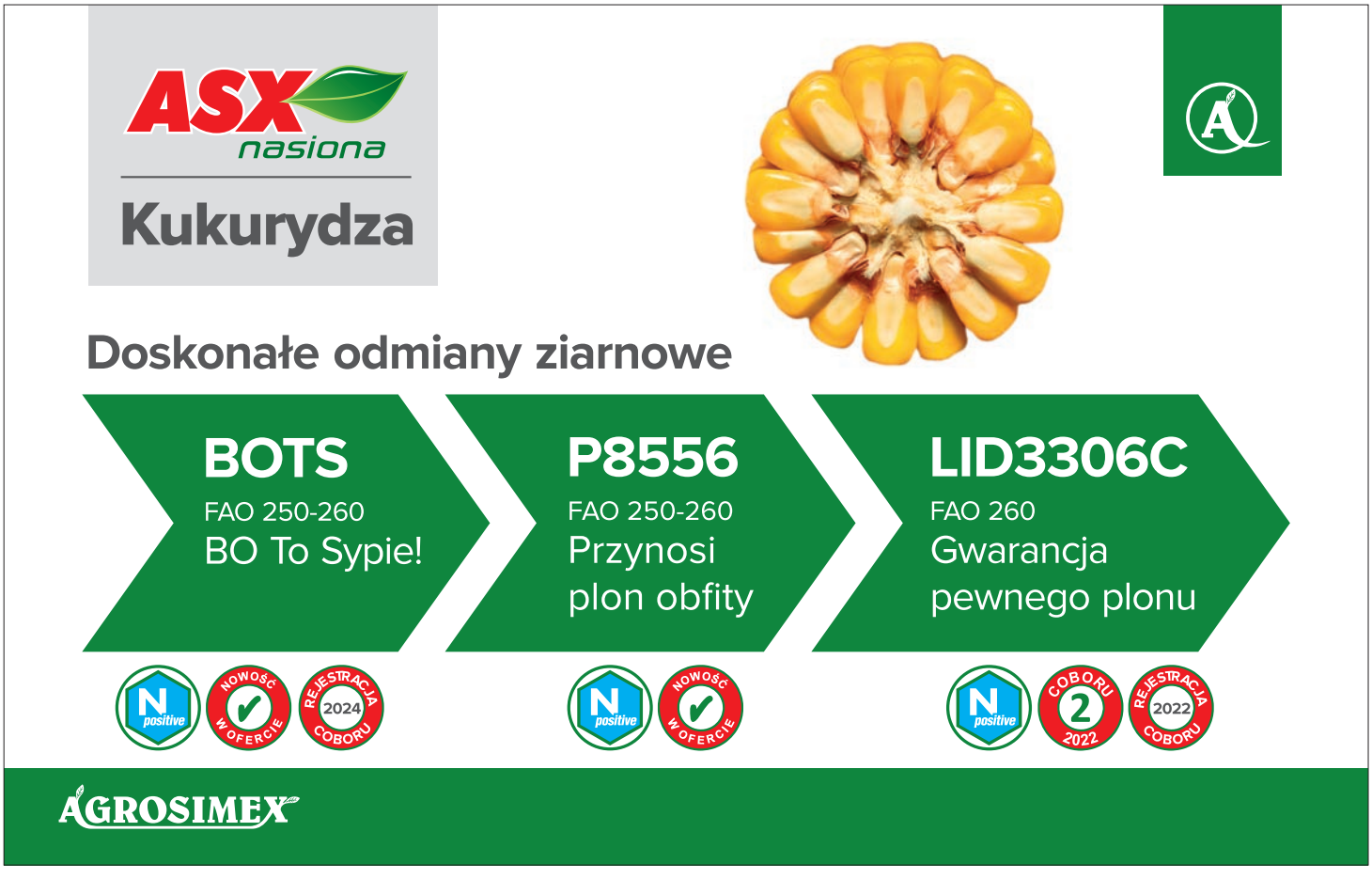

Hodują najlepsze buhaje w Polsce

1300 hektarów, fermy w trzech lokalizacjach, sukcesy w hodowli bydła mlecznego oraz interesujące plany na przyszłość.

ZESKANUJ KOD QR i obejrzyj FILM

TEKST Dorota Andrzejewska

Hodowla Zwierząt i Nasiennictwo Roślin to przedsiębiorstwo państwowe, które w tej chwili podlega Krajowej Grupie Spożywczej. Podstawowym profilem działalności jest hodowla bydła mlecznego rasy holsztyno-fryzyjskiej, odmiany czarno-białej. Swoją siedzibę spółka ma w Polanowicach, gdzie jest trzon produkcji, ale obory posiada także w Giżewie, gdzie przebywa młodzież hodowlana oraz w Lachmirowicach, w których utrzymywane jest bydło opasowe - *W Polanowicach mamy krowy mleczne i cielęta do pół roku. Rocznie sprzedajemy 6,5 mln litrów mleka. Stado podstawowe liczy 530 sztuk. Wydajność, jaką w tym roku uzyskaliśmy, to 13 tys. kg mleka* - opowiada Karolina Kręplewska, główny hodowca w spółce. Bydło przebywa w oborach wolnostanowiskowych na ściółce słomiastej z wydzielonymi legowiskami oraz na głębokiej ściółce. Dojone jest w hali udojowej typu rybia ość, dwa kanały 16 na 16, łącznie 32 stanowiska. Krowy żywione są TMR-em. - *Duży nacisk kładziemy na jakość pasz objętościowych. Składnikami TMR-u są: kiszonka z kukurydzy, kiszonka z lucerny, sianokiszonka z trawy, młóto browarniane, wysłodki, pasze treściwe, takie jak śruta rzepakowa, sojowa czy zbożowe. Mamy pięć grup żywieniowych: trzy laktacyjne i dwie zasuszeniowe* - mówi Karolina Kręplewska. Kilka lat temu

Na zdjęciu Piotr Jackowski, prezes spółki oraz Aleksander Burzyński, członek zarządu

fot. D. Andrzejewska

OGŁOSZENIE

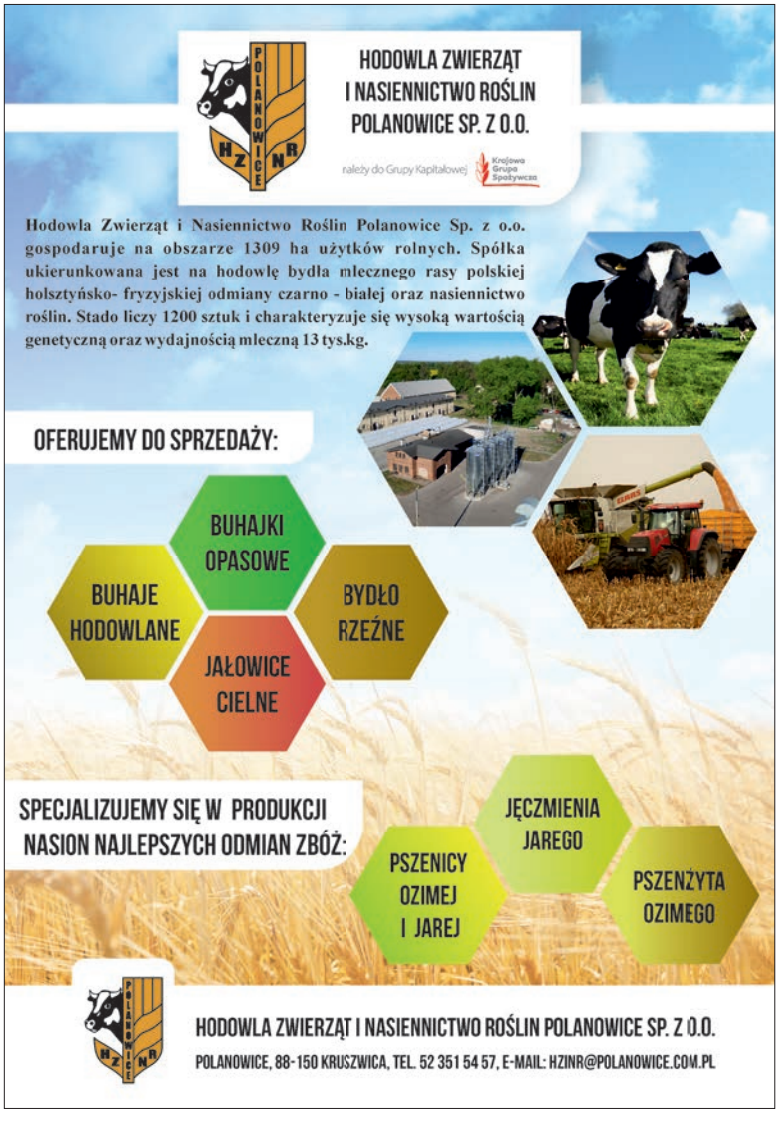

w obiektach zamontowano system automatycznej wentylacji. - *Dzięki temu w okresie stresu cieplnego, jaki nasze krowy odczuwały latem, nie ma obecnie dużego spadku mleka* - zaznacza główny hodowca spółki. Spółka ma w swej sprzedaży młode byczki opasowe oraz cielne jałowice hodowlane. Bardzo dobre wyniki ekonomiczne z tej działalności pozwalają Polanowicom na rozwój dalszych prac hodowlanych. Buhajki hodowlane po kwalifikacji sprzedawane są do SHIUZ-u w Bydgoszczy oraz rolnikom.

Buhaje - jedne z najlepszych w Polsce

Hodowla Zwierząt i Nasiennictwo Roślin Polanowice może pochwalić się sukcesami w osiągnięciach hodowlanych. Jałowice z tej hodowli znajdują się w rankingach, które są publikowane przez PFHBiPM. - *W tym roku udało nam się zdobyć tytuł czempiona wśród krów drugiej laktacji na Wystawie Ogólnopolskiej w Bratoszewicach. Otrzymaliśmy także nagrodę w kategorii genetyka krów na Mlecznej Gali. Cieszy nas także to, że zajmujemy topowe miejsca w indeksach ekonomicznych i gPF-ie* - opowiada Karolina Kręplewska. Buhaje pochodzące z Polanowic można określić jednymi z najlepszych. Tegoroczne gwiazdy - buhaj STARPOL uzyskał indeks gPF 167, natomiast SUPERPOL - gPF 166. Tym samym nasienie od tych rozpłodników, jak informuje SHIUZ Bydgoszcz, oceniane jest na bardzo wysokim poziomie, będzie używane w „Programie hodowlanym" i przyczyni się do uzyskania kolejnego pokolenia buhajów prezentujących najwyższy poziom genetyczny.

Planują wybudować nową oborę

Inwestycją, jaką w ostatnim czasie poczyniono w spółce, jest wybudowanie nowego cielętnika na 70 stanowisk. - *Jest to jedno z najważniejszych miejsc, gdzie tak naprawdę zaczyna się przygoda hodowlana* - opowiada Piotr Jackowski, prezes Hodowli Zwierząt i Nasiennictwa Roślin Polanowice. Spółce marzy się w przyszłości postawić nową oborę z prawdziwego zdarzenia. - *Podstawą naszej działalności jest hodowla bydła mlecznego, ale niestety posiadamy obiekty, które mają swoją świetność daleko za sobą. Chcemy więc wybudować nowoczesną oborę na 500 sztuk krów mlecznych. Chcielibyśmy iść w kierunku hali udojowej karuzelowej. Myślę, że jest to przyszłość najbliższych 5 lat* - zdradza Piotr Jackowski.

Uprawiają czarnoziemy

Nie tylko praca na fermach wymaga w spółce ogromnego zaangażowania wszystkich pracowników. Duży nacisk na wyniki przedsiębiorstwo kładzie także w produkcji roślinnej. Hodowla Zwierząt i Nasiennictwo Roślin Polanowice ma sporo szczęścia, jeśli chodzi o jakość gleby. Na ich polach są czarnoziemy, głównie I i II klasa bonitacji gleby. Aleksander Burzyń-

ski, członek zarządu polanowickiej spółki, nie ukrywa jednak, że i jego przedsiębiorstwo boryka się z suszą. - *Mimo super ziemi, którą posiadamy, plony bywają niższe ze względu na to, że brakuje wody w okresach dla roślin potrzebnych* - zaznacza Aleksander Burzyński. Dodaje jednak, że Polanowice próbują radzić sobie ze skutkami suszy. - *Na ten rok mamy w inwestycji przewidzianą modernizację hydroforni, co będzie wiązało się też z przebudową trzech studni głębinowych, które mamy pod operatem wodnoprawnym. Będziemy próbować sił w nowej dla nas inwestycji, jaką będzie nawadnianie pól* - opowiada Aleksander Burzyński. Spółka wysiewa 400 ha pszenicy, 200 ha rzepaku, 150 ha buraka cukrowego, 250 ha kukurydzy na kiszonkę i na ziarno. - *Posiadamy też na swoich polach uprawy lucerny, jest to wielkość około 80 ha oraz trwałe użytki zielone na powierzchni 75 ha cenione w Naturze 2000* - mówi Aleksander Burzyński. W tym roku udało się uzyskać następujące plony: pszenica ozima - 9,5 t/ha, pszenżyto ozime - powyżej 10 ton/ha, jęczmień jary - 7,5 t/ha i rzepak ozimy - 4,2 t/ha.

Opryskiwacz samojezdny o szerokości belki 36 m

Aby uprawiać tak spory areał, spółka potrzebuje odpowiedniego parku maszynowego. - *Jeżeli chodzi o uprawę tej ziemi, potrzebny jest profesjonalny park maszynowy do szybkiej obsługi na polach. Potrzebni są też ludzie, którzy obsługują ten sprzęt. Codziennie, w sezonie, u nas pracuje na polach po kilkanaście maszyn* - opowiada Aleksander Burzyński. Nowym nabytkiem spółki jest opryskiwacz samojezdny Hardi (wielkość zbiornika 500 l, szerokość belki roboczej 36 m z płaszczem). Natomiast największym ciągnikiem, którym dysponuje gospodarstwo w Polanowicach, jest Case Steiger o mocy powyżej 500 KM. Pracuje on z maszynami roboczymi takimi jak: 12 - metrowa talerzówka Vanderstad czy zestaw uprawowo-siewny strip-till Koeckerling o wielkości 6 m.

W sprzedaży materiał siewny - pszenica i pszenżyto

Spółka posiada w sprzedaży materiał siewny. - *Zawsze po zbiorach w żniwa produkujemy materiał siewny i w miesiącach wrzesień - październik dystrybuujemy go do klientów. Działamy też przez rynek hurtowni, które pomagają w sprzedaży tego materiału. Są to różne odmiany pszenicy i pszenżyta* - mówi członek zarządu polanowickiej spółki. Gdzie magazynowany jest materiał - *Magazynujemy tutaj, u siebie, w silosach. Nasza baza pozwala zmagazynować 5 tys. ton zbóż* - informuje Aleksander Burzyński.

Inwestują w maszyny, ale także w doświadczenia

Co ciekawe, Hodowla Zwierząt i Nasiennictwo Roślin Polanowice rozpoczęła właśnie doświadczenia na polach, których rezultatem ma być wyprodukowanie dwóch pełnych plonów w jednym roku kalendarzowym. - *Chodzi nam o to, żeby stworzyć zestaw roślin do żywienia zwierząt, które będą uprawiane na tym samym areale. Doświadczenie polega na tym, że zasialiśmy w tym roku w miesiącu wrześniu mieszankę gorzowską, pszenżyto, jęczmień ozimy oraz żyto, będziemy zbierali plon z tych odmian, ważyli go, sprawdzimy, ile przysporzy nam masy i jaka będzie jakość kiszonki wyprodukowanej z tych roślin. Po czym na tym polu zasiejemy kukurydzę, która będzie przeznaczona na kiszonkę* - opowiada Aleksander Burzyński. Doświadczenie będzie się odbywać na przełomie czterech sezonów. - *Po czterech latach będziemy mogli coś więcej powiedzieć, dać gotowe też rozwiązania rolnikom do produkcji dwóch pełnych plonów wysokiej jakości o dużej masie. W tym doświadczeniu także mamy zamiar podlewać rośliny i sprawdzić, jak woda będzie budowała nam plon główny. W związku z modernizacją hydroforni, która czeka nas w tym roku, a która zasilona jest z trzech naszych studni głębinowych o dużych pokładach wody* (mają wydajności od 30 do 80 m3/h - przyp. red.), *planujemy też rozwój naszej infrastruktury deszczowej, czyli budowę rurociągów, jak i kupno deszczowni szpulowych. Musimy jeszcze określić, ile maksymalnie tej wody możemy wyciągnąć z tych trzech studni, wtedy będziemy planować, jaki areał, jakimi urządzeniami w przyszłości będziemy mogli nawadniać* - zdradza Aleksander Burzyński.

Karolina Kręplewska jest głównym hodowcą w polanowickim przedsiębiorstwie

OGŁOSZENIA

Okres przejściowy nie jest łatwy do przejścia

Okres przejściowy, czyli trzy tygodnie przed i trzy tygodnie po wycieleniu, to chyba najbardziej ryzykowny czas w cyklu produkcyjnym krowy mlecznej.

Hodowcy oczekują od swoich krów wysokiej wydajności mlecznej i produkcji dobrej jakości mleka przy zachowaniu minimalnych kłopotów zdrowotnych. Jednak w okresie zasuszenia i na początku laktacji krowy muszą dostosować się do wielu zmian, co stanowi spore wyzwanie nie tylko dla samych zwierząt. Okres przejściowy, czyli trzy tygodnie przed i trzy tygodnie po wycieleniu, to chyba najbardziej ryzykowny czas w cyklu produkcyjnym krowy mlecznej.

W okresie przejściowym krowy mleczne doświadczają wielu zmian, głównie żywieniowych, ale też są przemieszczane do innych kojców i mogą mieć kontakt z innymi krowami. Po dość unormowanym czasie głównej części laktacji, kiedy nie doświadczały jakichś większych czynników stresowych, teraz czeka je zakończenie okresu zasuszania, poród i pierwsze tygodnie laktacji, gdzie narażone są m.in. na deficyt energetyczny oraz choroby metaboliczne.

Warto pamiętać, że przejście od późnej ciąży do wczesnej laktacji to okres, gdy krowy mleczne

Fot. Adobe Stock

czeka gwałtowny wzrost zapotrzebowania na składniki odżywcze potrzebne do utrzymania rozwoju płodu oraz produkcji siary i mleka. W pierwszym okresie laktacji zapotrzebowanie na energię wzrasta o około 300%, zaś na wapń o ponad 65%, ponieważ rozpoczęła się intensywna laktogeneza. W tym samym czasie pobranie paszy spada i jest niewystarczające do pokrycia potrzeb krowy na składniki odżywcze, a to z kolei prowadzi do deficytu zarówno pod względem energii, jak i głównych składników mineralnych.

Co robić w okresie przejściowym

Jednym ze skutecznych sposobów dobrego zarządzania stadem w okresie przejściowym jest typowanie krów jeszcze w zasuszaniu, które stanowić mogą największe ryzyko problemów po porodzie. Do tej grupy będą należały m.in. krowy, które miały już więcej niż 3-4 laktacje albo produkowały ponad 12 tys. litrów mleka w 305-dniowej laktacji. Szczególnie obserwować należy też sztuki, u których notowano podwyższone poziomy LKS (liczby komórek somatycznych) oraz charakteryzujące się nadmiernym otłuszczeniem, co określa BCS (ocena kondycji krów) w momencie zasuszania.

Wśród zasad postępowania w okresie przejściowym trzeba wymienić codzienne wybieranie pozostałości paszy ze stołu paszowego i zapewnienie zwierzętom stałego dostępu do świeżego TMR-u oraz podgarniania go co 4 godziny. Zaleca się też, aby każda krowa mogła mieć dostęp do ok. 61 cm szerokości stołu paszowego i 10 cm szerokości poidła. Pobranie suchej masy przed porodem przez pierwiastki powinno wynosić ponad 10 kg dziennie, a po porodzie ponad 15,5 kg. W przypadku wieloródek pobranie to powinno wynieść odpowiednio ponad 12 kg i ponad 19 kg dziennie. Jeśli chodzi o ocenę kondycji, to w momencie porodu preferowany BCS waha się między 3,0 a 3,25. W około 70.-90. dniu laktacji krowy powinny mieć kondycję na poziomie 2,5 - 3,0, następnie w około 150. dniu 3,0 - 3,25 i pozostać na tym poziomie do okresu zasuszania. Obserwując zachowanie krów, warto zwrócić uwagę, czy 2 godziny po karmieniu ponad

OGŁOSZENIA

60% sztuk w stadzie leży i przeżuwa.

Obserwować, czy krowy chorują

Monitorując stado, trzeba również badać intensywność występowania problemów zdrowotnych u krów, ponieważ w okresie okołoporodowym ma to kluczowe znaczenie i wpływa na wydajność przez cały okres laktacji. Trzeba zaznaczyć, że ponad 35% wszystkich krów mlecznych w większych stadach ma co najmniej jedną chorobę kliniczną (metaboliczną, zakaźną), a około 60% ma co najmniej jedną subkliniczną chorobę w ciągu pierwszych 90 dni laktacji. W związku z tym zaleca się na dużych fermach częste badania przesiewowe krów w ciągu pierwszych 2 tygodni laktacji, jeśli to oczywiście możliwe, w celu wskazania krów chorych. Przypadki hipokalcemii nie powinny przekraczać w stadzie 2% wszystkich sztuk, przemieszczenie trawieńca 3%, zaś subkliniczna ketoza nie powinna występować u więcej niż 15% krów, a zatrzymanie łożyska u ponad 5%. Jeśli chodzi o przypadki metritis, to granicą powinno być 10%, ale występowanie mastitis nie może przekroczyć 1% krów w stadzie.

Okres przejściowy to wyzwanie zarówno dla krów mlecznych, jak i hodowców. Skuteczne i bezpieczne rozpoczęcie laktacji jest niezbędne do utrzymania zdrowia krów i osiągnięcia oczekiwanych wyników produkcyjnych. Ustanowienie rutynowych i konsekwentnych sposobów gromadzenia i analizowania dokumentacji stada jest tu warunkiem, aby było można wcześniej identyfikować zagrożenia, które negatywnie wpływają na wydajność mleczną i inne parametry produkcji (np. wskaźniki rozrodu). Stałe gromadzenie informacji dotyczących swojego stada krów, monitorowanie jakości i poziomu produkcji mleka na każdym etapie laktacji, pozwala na ustalenie skutecznej strategii zarządzania nie tylko w okresie przejściowym. Trzeba również w tym czasie ustalić z doradcą żywieniowym odpowiednie dawki pokarmowe, uwzględniające nie tylko zapotrzebowanie krów, ale też możliwe wahania w samym pobraniu paszy.

dr inż. Rafał Leroch

O przyszły rozród trzeba zadbać już podczas wycielenia

Prawidłowe oczyszczenie i regeneracja macicy po wycieleniu mają bezpośrednie przełożenie nie tylko na parametry rozrodu w nowym cyklu płciowym, ale także na wydajność produkcji i ogólny zysk z hodowli. Jeśli ten proces zostanie zaburzony, z dużym prawdopodobieństwem możemy spodziewać się spadku produkcji, problemów z ponownym zacieleniem i wyższej podatności na infekcje.

Trudne wycielenia i ich konsekwencje, np. zatrzymanie łożyska, to wstęp do dalszych powikłań. Szacuje się, że nawet u 80-90% krów, które ich doświadczyło, rozwinie się infekcja macicy, a negatywne skutki dla rozrodu będą tym większe, im dłużej po wycieleniu macica się nie oczyści. Do powikłań i konsekwencji można zaliczyć m.in. nieskuteczne inseminacje, mimo wykazywanej rui, wydłużenie okresu międzywycieleniowego, zwiększenie kosztów (ilości) inseminacji lub nawet zahamowanie rui.

Aby uniknąć tych barier, rekomenduję, by tuż po wycieleniu zadbać o prawidłową regenerację macicy z Metri Tablet i przywrócić zwierzęciu komfort z Aspi Tablet. Właściwą dawkę kluczowych minerałów z najlepszego źródła - wapnia z witaminą D3, fosforu i magnezu - dostarczy linia StartLac. Warto pamiętać o wsparciu energetycznym w okresie okołowycieleniowym, by wspierać pobranie paszy i zapewnić krowie właściwą dawkę energii, niezbędnej do wydajnej produkcji i wejścia w nowy cykl płciowy. To pełen pakiet produktów, który zapewni Twojemu stadu korzyści zdrowotne i produkcyjne, w tym wyższy wskaźnik zacieleń, zmniejszenie ilości dni otwartych i wzrost dziennej produkcji mleka.

Paweł Kasprowicz,
kierownik sprzedaży AHV Polska

OGŁOSZENIA

Rynek bydła

Za cel postawiliśmy sobie wprowadzenie nowego ekoschematu

Z JACKIEM ZARZECKIM, członkiem zarządu Polskiej Platformy Zrównoważonej Wołowiny, wieloletnim prezesem Polskiego Związku Hodowców i Producentów Bydła Mięsnego o sytuacji na rynku żywca wołowego rozmawia Dorota Andrzejewska.

Niskie ceny płodów rolnych oraz nie do końca zadowalające plony powodują, że według wielu analityków w tej chwili o opłacalności w sektorze rolnym można mówić bardziej w kontekście produkcji zwierzęcej aniżeli roślinnej. Jeśli chodzi o chów bydła mięsnego jest to chyba zwłaszcza zauważalne?

Cena jest rzeczywiście zadowalająca, dająca producentom stabilność. Co więcej. Możemy mówić nawet o wzrostach. Polska plasuje się w czołówce krajów Unii Europejskiej, jeśli chodzi o stawki płacone za bydło. Zawsze o tej porze roku ceny delikatnie spadały. W tym roku nie mamy takiej sytuacji.

Z czego to wynika?

Musimy zwrócić uwagę na to, że zmniejsza się produkcja wołowiny w Europie. Jest spadek produkcji. Zmniejsza się ilość gospodarstw rolnych, więc zapotrzebowanie na wołowinę jest niesłabnące, a spada ilość zwierząt.

W naszym kraju jest jednak nadal niesłabnące zainteresowanie chowem bydła mięsnego?

Możemy mówić, że produkcja bydła mięsnego jest obecnie na podobnym poziomie, co w roku 2023. Co nas najbardziej jednak niepokoi, to ogólny spadek ilości gospodarstw, które utrzymują bydło. W 2018 było ogólnie 350 000 gospodarstw utrzymujących bydło. Natomiast w roku 2023 tych gospodarstw pozostało około 300 000, więc widzimy tutaj znaczący spadek. Co prawda, ilość zwierząt się nie zmniejszała. Widzimy znaczący wzrost importu cieląt, to pokazuje, że jest zapotrzebowanie na zwierzęta do opasu. Dodatkowo jest to czynnik, który wskazuje, iż nasza krajowa produkcja jest zbyt mała, dlatego musimy importować.

fot. album prywatny J. Zarzecki

Czy udało się w ostatnim czasie pozyskać nowe rynki zagraniczne, jeśli chodzi o polską wołowinę?

Nie widzimy spadków, jeżeli chodzi o eksport wołowiny. Z największych, najbardziej znaczących, otworzył się na naszą wołowinę rynek chiński. Pierwszych kilka polskich zakładów otrzymało certyfikację dopuszczającą je do eksportu do tego kraju w roku ubiegłym. Trzeba także wspomnieć o Turcji, która jest znaczącym odbiorcą polskiej świeżej i chłodzonej wołowiny. Pamiętajmy o tym, że do roku 2018 Polska była jednym z największych eksporterów żywych zwierząt do Turcji. Teraz już nie eksportujemy zwierząt, tylko wołowinę, więc to jest z korzyścią i dla producentów, a także dla wartości eksportu. Jeśli chodzi o wartość sprzedaży polskiej wołowiny, po Włoszech, Turcja jest na drugim miejscu. Do maja 2024 roku odebrała 24 000 ton polskiej wołowiny o wartości ponad 135 mln euro, więc jest to znacząca kwota. Z nowych rynków istotna jest też Algieria, gdzie eksportujemy żywe zwierzęta w bardzo dobrych cenach. Żywe zwierzęta zaczęły być eksportowane także do Kazachstanu. Jest to dla nas nowy rynek, który gwarantuje nam wyższe ceny niż średnia eksportowa żywych zwierząt, więc to wygląda w miarę stabilnie. Eksportujemy duże ilości i najważniejsze, że coraz mniej konkurujemy ceną, a bardziej - dobrą jakością. Dlatego musimy robić wszystko, by dbać o tę jakość i powtarzalność.

W ostatnim czasie opublikowany został zlecony przez Komisję Europejską raport „Strategicznego Dialogu na temat przyszłości rolnictwa UE", w którym mówi się o konieczności ograniczenia, a nawet likwidacji produkcji zwierzęcej w Unii Europejskiej na rzecz produkcji roślinnej.

Trzeba sobie jasno i wyraźnie powiedzieć, że bez produkcji zwierzęcej produkcja roślinna będzie w Polsce nieopłacalna. W naszym kraju w większości produkujemy zboża na cele paszowe, więc po likwidacji hodowli, a bez produkcji zwierzęcej, które pochłaniają te zboża, ta produkcja roślinna także będzie nieopłacalna, więc cała branża rolnicza musi robić wszystko, by stabilizować sektor produkcji zwierzęcej. A to nie jest łatwe, bo widzimy ograniczenia produkcji zwierzęcej.

Jakie jeszcze inne sygnały docierają do pana w zakresie chęci ograniczania produkcji zwierzęcej?

Są to coraz bardziej rygorystyczne wymogi środowiskowe. Udało się nam, jak do tej pory, na razie ochronić sektor wołowiny od wpisania produkcji bydła do katalogu instalacji przemysłowej, co wiązałoby się z koniecznością uzyskiwania przez rolników dodatkowych zezwoleń. Pojawiają się jednak projekty, które będą bardzo mocno negatywnie wpływać na produkcję wołowiny. To jest między innymi dyrektywa wylesieniowa, gdzie rolnicy będą musieli udowodnić, że bydło, które hodują, nie jest wypasane czy hodowane na terenach wylesianych. Do tego Komisja Europejska kompletnie nie jest przygotowana. Ta dyrektywa pierwotnie miała wejść w życie od 1 stycznia 2025 roku. W ostatnim czasie podjęto decyzję o przesunięciu tego terminu o rok. Mamy zatem 12 miesięcy na przygotowanie, ale to jest i tak

zdecydowanie za mało.

W jaki sposób ta dyrektywa będzie egzekwowana właśnie w stosunku do producentów?

Plan jest taki, że rolnik, który nie udowodni tego, iż hodowla tych zwierząt nie odbywa się na terenach, które zostały wylesione, nie będzie mógł ich sprzedać. Te zwierzęta, jeśli nie będą mieć takiego dokumentu, nie będą mogły być poddane ubojowi. Będą musiały być utylizowane.

W jaki sposób taki dokument będzie można pozyskać? Przekazując jakieś potwierdzenie, że dana łąka była od wielu lat?

Tego jeszcze nie wiemy. Program, który miał to regulować, jest na etapie testowym. W krajach członkowskich miały powstać odpowiednie organy, które miały się tą kwestią zajmować. W Polsce jeszcze taka instytucja nie funkcjonuje.

Jakie propozycje zatem w tym temacie mają organizacje rolnicze?

Rozmawiamy z resortem rolnictwa, żeby ten system, który ma funkcjonować, był oparty o system danych, które pochodzą z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, by rolnik nie musiał de facto przy tym nic robić. Wszystkie dokumenty są w systemach rządowych. Systemy, które są związane w rolnictwem, powinny być połączone w jeden, by miała miejsce wymiana danych między poszczególnymi inspekcjami czy instytucjami - po to, by jak najmniej absorbować rolnika.

Wielokrotnie podkreślał pan konieczność stworzenia strategii promocji dla rynku wołowiny. Dlaczego jest ona tak ważna?

Właśnie rozpoczęliśmy prace nad, tak naprawdę, pierwszą strategią promocji rynku rolno - spożywczego, która dotyczy właśnie sektora wołowiny. Chcemy wypracować markę polskiej wołowiny. Co będzie w ogóle oznaczała ta polska wołowina? Rozmawiamy z zakładami mięsnymi, ubojowymi, polskimi eksporterami, jak oni to widzą. Strategia powinna odpowiadać nie tylko na potrzeby danego rynku, a przede wszystkim ci eksporterzy wiedzą najlepiej, co się sprzedaje i jak się sprzedaje. Zresztą to oni wskazują, co musimy poprawić na poziomie chowu i hodowli, żeby uzyskiwać lepsze ceny. Dlaczego to jest ważne dla nas? Lepsze ceny, które oni otrzymują, przekładają się na wyższe ceny dla hodowców. Chcemy doprowadzić do sytuacji, żeby za tą jakość kulinarną, czyli za najwyższą jakość produkowanego żywca wołowego, hodowcy otrzymywali wyższe ceny.

Na jakim etapie są działania związane ze stworzeniem systemu paszportyzacji, który pozwala na śledzenia mięsa od producenta, przez zakład ubojowy, po sklep?

Zakończył się pierwszy etap tego systemu. Przygotowano raport końcowy. Został on przyjęty i właśnie na przełomie sierpnia i września otrzymałem informację z Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, że będzie kontynuacja tego projektu w drugim etapie - wdrożeniowym. Bardzo nas to cieszy, bo to jest właśnie budowanie między innymi marki polskiej wołowiny.

Kiedy ten system miałby wejść w życie?

Nie będę określał tego czasu, bo to trudne. Jesteśmy po dogłębnej analizie, wiemy, czego chcemy, teraz będziemy rozmawiali z KOWR-em o drugim etapie. Przed nami dużo pracy, nie tylko związanej z samą budową tego systemu. Ważne będą także prace związane z wprowadzeniem zmian legislacyjnych, które będą usprawniały wymianę danych tak, żeby konsument miał pełną wiedzę na temat tego, z jakiej partii pochodzi dany kawałek mięsa, który kupuje na stół. Ta transparentność będzie dla nas, obok dobrostanu zwierząt, obok systemu jakości QMP, kartą przetargową, jeżeli chodzi o rynki eksportowe.

Ekoschemat dobrostan zwierząt cieszy się sporą popularnością. Hodowcy bydła mogą liczyć na dodatkowe środki, gdy produkują zgodnie z certyfikacją QMP. Jest szansa na to, że producenci zwierząt będą mogli skorzystać z kolejnego, nowego ekoschematu - skierowanego stricte do nich. Czy to prawda?

Złożyliśmy taką propozycję do ministra rolnictwa i na ten temat cały czas rozmawiamy. Jest to wprowadzenie nowego ekoschematu - produkcja mięsa wysokiej jakości metodami niskoemisyjnymi, który oprócz realizacji celów środowiskowych, ma się przyczynić do wzmocnienia pozycji rolników w łańcuchu dostaw oraz podniesienia poziomu ich organizacji. To jest dla nas bardzo ważne działanie, które jakby spinałoby już wszystko to, co chcielibyśmy zrobić w ramach ekoschematu dobrostan zwierząt. Ministerstwo jest otwarte na rozmowy w tym zakresie. Chcemy spiąć system ekoschematu dobrostan zwierząt i powiązać te kwestie: dobrostan - obniżenie emisji, bo dzisiaj przecież produkcja wołowiny jest obarczana za działalność szkodliwą dla środowiska. A my chcemy pokazać, że dzisiaj rolnicy w Polsce potrafią produkować mięso wysokiej jakości właśnie metodami niskoemisyjnymi.

Przez wiele lat z powodzeniem pełnił pan funkcję prezesa Polskiego Związku Hodowców i Producentów Bydła Mięsnego. Skąd decyzja o zaprzestaniu bycia szefem tego związku?

Osiem lat to był kawał czasu i myślę, że po takim okresie każdemu dobrze robią zmiany. W branży nadal pozostaję. Zaczynam działać w Polskiej Platformie Zrównoważonej Wołowiny. Myślę, że dużo udało się przez ten czas zrobić dla sektora wołowiny: 250 mln euro na dobrostan krów mamek i opasów; 300 mln euro, które niebawem zostaną uruchomione na inwestycje w dobrostan zwierząt dla bydła i trzody chlewnej; pomoc do zakupu buhaja - to są efekty tego działania, które rolnicy odczuwają w swoich kieszeniach i to mnie cieszy najbardziej. Teraz czekają mnie nowe wyzwania, działania w szerszym zakresie, bo nie tylko reprezentowanie hodowców, ale całej branży wołowej.

OGŁOSZENIA

Opłacalna produkcja trzody chlewnej

Ich park maszynowy zasilił już 4. traktor

Mają 65 hektarów, fermę zarodową trzody chlewnej i… od niedawna nowiuteńki traktor wart ponad 200 tys. zł, który wygrali w konkursie Bezpieczne gospodarstwo rolne. Ewelina i Piotr Gręźlikowscy przekonują, że stawiają na bezpieczeństwo w gospodarstwie przede wszystkim ze względu na swoje dzieci.

TEKST Dorota Andrzejewska

Ciągnik rolniczy marki Farmtrac na podwórku rolników z Dobrzejewic w woj. kujawsko-pomorskim stanął 21 października, bo to właśnie wtedy miało miejsce oficjalne wręczenie głównej nagrody w konkursie Bezpieczne gospodarstwo rolne organizowanym przez KRUS. - *Nagrodą w naszym konkursie jest jak zawsze nowy ciągnik. Uważamy, że za trudy, jakie rolnicy ponoszą, by wygrać w tym konkursie i za uhonorowanie ich ciężkiej pracy taki ciągnik rolniczy po prostu się należy. Oczywiście jest on kupowany w przetargu, ma mieć minimum 75 KM. Jest z podłączeniami pneumatycznymi, hydraulicznymi. Zależy nam na tym, by taki ciągnik pomagał w bezpiecznej pracy w gospodarstwie. Jego wartość to ponad 200 tys. zł* - powiedział uczestniczący w uroczystości Cezary Nobis, dyrektor Biura Prewencji KRUS.

Nagrodzone gospodarstwo Gręźlikowskich od pokoleń jest związane z produkcją trzody chlewnej. Wcześniej prowadzili je dziadkowie pana Piotra, potem jego rodzice. Od kilku lat majątkiem zarządza pan Piotr z żoną Eweliną. Rolnicy uprawiają 65 hektarów. Zebrane płody: pszenicę, pszenżyto, jęczmień oraz kukurydzę w całości przeznaczają na paszę dla własnych zwierząt. W tej chwili posiadają ponad 250 loch w systemie chowu na rusztach. Ich prosięta sprzedawane są na terenie całego kraju: hodowcom indywidualnym, grupom producentów oraz stacjom inseminacyjnym. Ponadto zwierzęta są eksportowane za granicę: do Litwy, Ukrainy, Mołdawii.

W tym gospodarstwie bezpieczeństwo jest jednym z priorytetów od lat. W konkursie organizowanym w KRUS wysokie, bo II miejsce, już 12 lat temu zajęli rodzice pana Piotra. Teraz własnych sił postanowili w nim spróbować następcy. W konkursie wystartowali po raz pierwszy - i już z tak ogromnym sukcesem. - *O konkursie dowiedzieliśmy się z internetu. Chociaż to nie było jednoznaczne z tym, że od razu bierzemy w nim udział. Dopiero po namowie pani, która przyjechała do nas z regionalnego oddziału w KRUS, zdecydowaliśmy się, że przystąpimy do niego. Gdy dowiedzieliśmy się, że zajęliśmy pierwsze miejsce, byliśmy mile zaskoczeni. To jest dla nas powód do dumy* - powiedziała Ewelina Gręźlikowska.

Nowy traktor marki Farmtrac zasili, już i tak imponujący, park maszynowy państwa Gręźlikowskich. Będzie to już czwarty

OGŁOSZENIA

ciągnik w zasobach gospodarzy. Do tej pory rolnik wykorzystywał dwa ciągniki o mocy 140 KM i 130 KM marki Same Silver i Massey Ferguson. Dodatkowo posiada mniejszy ciągnik marki John Deere, który służy do oprysków. - *Są też, wiadomo, siewnik, rozsiewacz, takie standardowe maszyny, które są w gospodarstwie. W związku z tym, że wozimy gnojowicę, to mamy też beczkowozy* - wymieniał Piotr Gręźlikowski. Czy w ostatnim czasie udało się rolnikowi zainwestować w gospodarstwo? - *Teraz są ciężkie czasy, jeśli chodzi o inwestowanie w maszyny. Sprzęt mocno podrożał. Dlatego trzy razy zastanawiamy się, zanim coś kupimy, ale plany jakieś są. Być może przy udziale środków unijnych uda się coś zakupić* - zdradził rolnik z Dobrzejewic.

Państwo Gręźlikowscy zachęcają innych rolników do udziału w kolejnych edycjach konkursu Bezpieczne gospodarstwo rolne. - *Udział w konkursie to świetna przygoda dla całej rodziny. Jeśli na koniec jeszcze wygra się tak wspaniałą nagrodę, to jest ogromna radość. Traktor z pewnością przyda się w gospodarstwie. Będziemy go wykorzystywać. Początkowo pewnie będzie stał i cieszył oko, ale później, gdy przyjdzie wiosna, przetestujemy go* - stwierdzili państwo Gręźlikowscy.

Do spróbowania własnych sił w rywalizacji o najlepsze gospodarstwo roku 2025 zachęca także Dariusz Rohde, prezes KRUS, który także odwiedził gospodarzy i osobiście wręczył im symboliczny klucz do ciągnika. - *Korzyści dla rolnika są takie, że podnosi on swoje standardy bezpieczeństwa i estetyki w gospodarstwie rolnym, a dla nas są tego typu, że ta pozytywna rywalizacja wśród rolników wywołuje spadek wypadkowości w rolnictwie* - zaznaczył Dariusz Rohde. Prezes KRUS dodał, że jeszcze w 1993 roku na tysiąc gospodarstw rolnych dochodziło do 24 wypadków, w tej chwili odnotowuje się ich tylko 8. - *Wzrasta świadomość wśród rolników, jeśli chodzi o bezpieczeństwo. Polska wieś po prostu się zmienia. Rolnik jest bardziej wyedukowanym, nowoczesnym i świadomym człowiekiem* - przekonywał prezes Dariusz Rohde.

OGŁOSZENIA

WIEŚCI ROLNICZE | NR 11 (167) LISTOPAD 2024

2000 gęsi, spróbowaliśmy jednej przed św. Marcinem

Panom Arkowi i Marcinowi przyświeca misja, którą ujmują tak: - Jak Amerykanie mają swoje indyki, tak my Polacy miejmy swoje gęsi… tym bardziej że gęś jest zdrowsza od indyka - wyjaśnia pan Arek zaprasza aby posmakować gęsiny z ich chowu w postaci świętomarcińskiej pieczeni.

TEKST Anna Malinowski

Autorka razem z producentami: Arkiem Tomke i Marcinem Wiśniewskim

Chów gęsi jest lukratywnym zajęciem, a gęś pieczona wykwintnym daniem - zwłaszcza na zbliżające się święto św. Marcina. Żeby się o tym przekonać, odwiedziliśmy Arka Tomke i Marcina Wiśniewskiego we wsi Stołuńsko w pow. złotowskim województwa wielkopolskiego, którzy mają 2 tysiące tych dostojnych i gadatliwych ptaków.

Gdy w drugiej połowie października jadę na nagranie filmu o świętomarcińskiej gęsi, pogoda jest iście złota. Droga prowadzi wśród jesiennych pól, akwarelowych lasów, także alejami. Długie szpalery drzew po prawej i lewej stronie asfaltu łączą się górą i tworzą przytulne i przestrzenne tunele.

Arka Tomke poznałam kilka dni wcześniej telefonicznie. Już pierwsze zamienione zdania zapowiadały miłe spotkanie. Na nasze powitanie wychodzą gospodarze: Arek Tomke i Marcin Wiśniewski, a ich dostojne podopieczne nie omieszkują podbiec do płotu, przy którym stoimy, aby wtrącić swoje trzy grosze. - *Jesteśmy największymi gospodarzami we wsi* - mówi z dumą pan Arek i dodaje ze śmiechem: - *...bo w naszym malutkim Stołuńsku nie ma innych.*

Ekologiczne grunty, zwierzęta w konwersji

Ogółem do gospodarstwa należy 120 hektarów, z tego ok. 20 jest lasami i nieużytkami, które sąsiadują bezpośrednio z jeziorem Stołuńsko. Na 100 hektarach rozciągają się łąki oraz pola żyta, owsa, kukurydzy i pszenżyta. Całość upraw jest ekologiczna.

Zwierzęta zgłoszone zostały do certyfikacji w tym roku po raz pierwszy i znajdują się obecnie w okresie przejściowym, czyli konwersji. Oprócz 2000 gęsi jest jeszcze 10 buhajów, 3 kozy, 12 królików, 350 kaczek, 70 kur, 30 gołębi i... sześć pawi.

Piąty sezon

Pomysł, aby hodować gęsi, zrodził się 5 lat temu, ale dopiero przed rokiem na gospodarstwo sprowadzono 800 sztuk gęsich piskląt. Gęsi interes okazał się tak opłacalny, że w tym roku gospodarze zdecydowali się na 2000 sztuk. - *Nasze gęsi są w większości z gatunku białej-kołuckiej, ale ze względu na współpracę ze Stacją Zasobów Genetycznych Drobiu Wodnego w Dworzyskach posiadamy również gęś pomorską, podkarpacką, garbonosą i landes. Ich hodowla odbyła się w trzech rzutach, z których pierwszy przybył na gospodarstwo pod koniec maja, a trzeci w połowie czerwca. Staramy się trzymać gęsi ok. 4-5 miesięcy, bo rosną trochę wolniej* - wyjaśnia pan Arek, a pan Marcin dodaje: - *One rosną u nas wolniej, bo nie są karmione paszami, tylko naturalnie, czyli owsem, pszenżytem, zielonką, kukurydzą, ale nie samym ziarnem, lecz całą rośliną. Ostatnie trzy tygodnie gęsi karmione są samym owsem, stąd pochodzi ich nazwa „gęś owsiana"* - mówi pan Marcin. Tutejsze gęsi mają pomarańczowe dzioby, a to świadczy o tym, że są zdrowe i dobrze karmione. Od moich rozmówców dowiedziałem się, że gdyby było inaczej - dzioby byłyby nie pomarańczowe, a różowe. Wniosek? Gąsko, pokaż mi swój dziób, a powiem ci, czy jesteś zdrowa.

Po sąsiedzku rozcigają się soczyste, należące do gospodarstwa łąki. To właśnie na nich gęsi będą przebywać od przyszłego roku przez cały sezon.

Idealna gąska

Idealna gęś do spożycia powinna ważyć (oskubana i wypatroszona) pomiędzy 4,5 a 5,5 kg. W zakupie kosztuje 190 zł za sztukę. Moi rozmówcy nie narzekają na popyt, gdyż zainteresowanie gęsiną jest zarówno wśród prywatnych odbiorców z bliska i daleka, jak i właścicieli restauracji w całej Polsce.

A jak wygląda ze zdrowotnością u gęsi? - *Gęsi są ptakami wodnymi i przy odpowiednim karmieniu odpornymi na choroby, stąd nie ma potrzeby ich leczenia. Również jeżeli chodzi o padnięcia wśród piskląt - odsetek był niewielki. U małych gęsi chodzi nie tyle o zachorowania np. bakteryjne, lecz o problem z niedogrzaniem. To jest jedyna rzecz, na którą trzeba zwrócić uwagę* - podkreśla pan Marcin.

Jest jeszcze jeden plus hodowli tych ptaków: stado składa się zarówno z gęsi, jak i gąsiorów i nie jest konieczna ich segregacja pod względem płci, jak to jest np. w hodowli kur niosek. W stołuńskim stadzie gęsi i gąsiorów jest mniej więcej pół na pół, przy czym gąsiory osiągają wyższą wagę, ale pod względem smaku mięsa faworyzowane są gęsi.

Poszukiwanym towarem jest puch gęsi białej-kołuckiej, stąd również ten naturalny produkt gospodarze suszą i sprzedają dalej. Oprócz mięsa i puchu cennym gęsim produktem jest smalec, zatem kilka informacji na ten temat zebrałam w osobnym akapicie.

Panom Arkowi i Marcinowi przyświeca misja, którą ujmują tak: - *Jak Amerykanie mają swoje indyki, tak my Polacy miejmy swoje gęsi… tym bardziej że gęś jest zdrowsza od indyka* - wyjaśnia pan Arek i zabiera nas (operatora Michała i mnie) do przyjaciół, aby posmakować gęsiny z ich chowu w postaci świętomarcińskiej pieczeni.

Świętomarcińska uczta

Kolegą pana Arka ze szkoły podstawowej jest Leszek Tumasz - nie tylko świetny elektromechanik, ale (a może przede wszystkim?) wyśmienity kuchmistrz. To właśnie do niego i jego żony Karoliny zaproszeni zostaliśmy na świętomarcińską gęś. Na powitanie wybiegli nam 3-letnia Irenka i 5-letni Jonasz, a z wysokości ramienia mamy patrzyła na nas swoimi dużymi oczętami 8-miesięczna Józefina.

W ogrodzie pod rozłożystą wierzbą czekał na nas nakryty stół. Na haftowanych obrusach mieniły się talerze, a pomiędzy nimi jesienna dekoracja z dyni, kabaczków i słoneczników. Zasiedliśmy na długich ławkach: dzieci, rodzice, dziadkowie, pan Piotr (były nauczyciel pani Karoliny ze szkoły podstawowej), Arek Tomke (Marcin Wiśniewski został na gospodarstwie, aby przygotować gęsi na sprzedaż, ale zostawiliśmy mu potężny kawałek pieczeni), Michał i ja. Jak we Włoszech!

Jak to się stało, że pan Leszek rozmiłował się w gotowaniu? - *Jakiś czas temu pracowałem za granicą, a ponieważ trzeba było coś jeść, więc dzwoniłem do mamy - wyśmienitej kucharki, aby spytać o przepis to na jedno, to na inne danie. Z konieczności zrodziła się pasja i tak już zostało do dzisiaj* - opowiada pan Leszek i gdy my jeszcze siorbiemy ostatnie łyżki gęsiego rosołu, podbiega do kuchni po brytfannę.

Patrzymy zahipnotyzowani, jak idzie na ugiętych nogach pod ciężarem garnka, próbując utrzymać fason w swoim odświętnym

Gęś przyrządził Leszek Tumasz

stroju: niebieskim żakiecie, białej koszuli z haftem krajeńskim i czarnych spodniach. Naszym rozmowom i śmiechom kładzie kres dźwięk podnoszonej przykrywy. Zapach pieczeni unosi się nad naszymi głowami, wyczarowując głośny zachwyt. Potem jest już tylko cisza przerywana westchnieniami, mlaskaniem i stukaniem sztućców…

Prosty i genialny przepis

Przepis pana Leszka na gęś świętomarcińską jest godny polecenia (wg przepisu jego babci):

1. Bierzemy wypatroszoną gąskę o wadze np. 5 kg - najlepiej od Arka i Marcina :).
2. W miseczce przygotowujemy mieszankę z: soli, pieprzu, majeranku, ewentualnie odrobiny rozmarynu.
3. Kroimy warzywa i owoce: marchewki, jabłka, śliwki, trochę cebuli, liść laurowy.
4. Warzywa i owoce wkładamy do środka gęsi i posypujemy więcej niż połową przygotowanych przypraw.
5. Resztą przypraw nacieramy gęś z zewnątrz.
6. Pieczemy w piekarniku w temperaturze 160 stopni przez 3 godziny.

Pan Leszek radzi:

Jak poznać, że gąska jest gotowa? - *Gdy skórka na pałeczkach odchodzi od kości.*
Jak uzyskać chrupiącą skórkę? - *Do szklanki zimnej wody wsypujemy trochę soli i smarujemy gęś pędzelkiem na 20 min przed końcem pieczenia.*

Co jest najważniejsze? - *Najważniejsze jest, aby gęś piec długo i w niskiej temperaturze. A potem to już tylko… Smacznego!*

Czy wiesz, że...

Szczególnie cennym jest wytapiany z gęsiego sadła smalec. Produkt ten posiada nie tylko walory kulinarne:
- działa rozgrzewająco w chorobach układu oddechowego,
- pomaga w gojeniu się ran,
- działa przeciwbólowo na ból stawów,
- wygładza ścianki jelit, pomagając w leczeniu chorób układu pokarmowego,
- ma w swoim składzie takie witaminy jak A,D, E i K,
- jest źródłem żelaza, magnezu i fosforu,
- tłuszcz gęsi zawiera 32,7 g tłuszczu nasyconego na 100 g (w porównaniu z 54 g masła i 40,8 g smalcu wieprzowego),
- posiada dużo tłuszczów jednonienasyconych: 55 g w porównaniu z 19,8 g w maśle,
- jest bogaty w kwas oleinowy C18.1 (specyficzny rodzaj jednonienasyconego kwasu tłuszczowego), który może obniżyć poziom cholesterolu we krwi

(www.wapteka.pl).

WIZYTÓWKI HODOWLANE

ROBOTY UDOJOWE Z TECHNOLOGIĄ REPRO FIRMY DELAVAL

RePro to najnowsza technologia, w którą wyposażone są roboty udojowe DeLaval VMS V310. Zapewnia ona hodowcom dokładny wgląd w status rozrodczy każdej krowy w stadzie. Korzystając z próbkowania i analizy progesteronu w mleku, robot VMS wykrywa każdą ruję - w tym ruję cichą oraz potwierdza cielność. RePro wskazuje również krowy, które mają niedoczynność jajników, cystę pęcherzykową czy przetrwałe ciałko żółte. Robot wykrywa też wczesne poronienia. Dzięki pewnej i aktualnej informacji oraz odpowiedniej diagnozie hodowcy mogą zaoszczędzić zarówno czas, jak i podjąć odpowiednie leczenie. Po wskazaniu rui przez RePro hodowca ma 2 do 3 dni na inseminację. Dzięki analizie progesteronu widzi, czy inseminacja była skuteczna oraz wie, że ciąża się utrzymuje. Ogranicza to niepewność związaną z rozrodem, co przekłada się na skrócenie okresu międzywycieleniowego. Skutkuje bardziej wydajnymi laktacjami i do 20% zwiększoną wydajnością życiową.

Urządzenie dostępne w firmie DeLaval

WIEŚCI ROLNICZE | NR 11 (167) LISTOPAD 2024

Świnie nie mogą oddychać byle czym

Świnie przebywające w chlewni, gdzie występuje podwyższony poziom amoniaku, mniej chętnie pobierają paszę, a współczynnik jej wykorzystania spada, co negatywnie wpływa na opłacalność.

Jest wiele czynników wpływających na to, jak zwierzęta czują się w budynku inwentarskim. W pierwszej kolejności na ogół wymienia się temperaturę powietrza i wilgotność, które stanowią podstawę warunków produkcji, ale warto też pamiętać o jakości powietrza, jakim oddychają świnie. Obecność pyłów lub na przykład duże stężenie amoniaku nie tylko zaburzy przyrosty, ale może być przyczyną wielu chorób, poczynając od schorzeń układu oddechowego.

Na warunki panujące w danym pomieszczeniu inwentarskim nie tylko mają wpływ zwierzęta, ale też lokalizacja samego budynku, jego konstrukcja oraz materiał, z jakiego został wykonany. Ponadto na ten specyficzny mikroklimat oddziałuje wyposażenie pomieszczeń oraz sprawność, a także zastosowane parametry systemów wentylacji i odprowadzania odchodów.

Zawsze przeszkadzają

Uzyskiwanie wysokich przyrostów związane jest z wymogiem dostarczania mieszanek o wysokiej koncentracji składników pokarmowych. Świnie wykorzystają taką paszę pod warunkiem, że będą przebywać w środowisku, gdzie czynniki stresowe będą na niskim poziomie. Jedną z takich grup są gazy, ponieważ zwiększona ich emisja będzie niekorzystnie wpływać na wyniki produkcji.

W każdym pomieszczeniu: czy to z prosiętami, czy lochami, czy tucznikami zawsze zwierzęta mają kontakt z emisją gazów, która nie tylko negatywnie wpływa na parametry środowiskowe, ale również obniża zdrowotność zwierząt i utrudnia pracownikom prowadzenie prac w chlewni.

W zależności od systemu utrzymania wydzielanie gazów może odbywać się podczas zadawania paszy, usuwania odchodów lub ich magazynowania (napełniające się podczas tuczu wanny pod rusztami stają się coraz intensywniejszym źródłem gazów), a także podczas ścielenia i wymiany ściółki.

Wśród gazów, które uważa się za najbardziej szkodliwe, można wymienić amoniak, siarkowodór, metan, tlenek i dwutlenek węgla oraz podtlenek azotu. Metan i amoniak powstają w wyniku rozkładu odchodów. Pierwszy charakteryzuje się tym, że może gromadzić się na przykład w przykrytych i niewentylowanych zbiornikach. W takich warunkach istnieje nawet ryzyko wybuchu (w obecności odpowiedniej ilości tlenu i źródła ognia). Metan przy większych stężeniach ma również właściwości duszące.

Na ogół w chlewniach nie dochodzi do dużych stężeń tych gazów, ale w przypadku amoniaku nawet niewielki wzrost jego stężenia będzie działał drażniąco na błonę śluzową oczu oraz układu oddechowego, a to zawsze obniża komfort zwierząt. Amoniak jest toksycznym gazem, który powstaje jako jeden z końcowych produktów bakteryjnego rozkładu związków azotowych, przede wszystkim mocznika i niestrawionego białka z paszy, które znalazły się w odchodach zwierząt. Wartość stężenia amoniaku powstającego w chlewni zależy od panującej tam temperatury i wilgotności, a także od rodzaju i właściwości użytej ściółki. Jednak można przyjąć prostą zasadę, że im więcej azotu w odchodach, tym więcej amoniaku w powietrzu.

Większe stężenie amoniaku w powietrzu prowadzi do uszkodzeń górnych dróg oddechowych, a w niektórych przypadkach nawet płuc. Świnie przebywające w chlewni, gdzie występuje podwyższony poziom amoniaku, mniej chętnie pobierają paszę, a współczynnik jej wykorzystania spada, co negatywnie wpływa na opłacalność. W przypadku prosiąt, kiedy na przykład stężenie amoniaku będzie zbliżone

Fot. Adobe Stock

do 50 ppm, ich przyrosty mogą być mniejsze nawet o ponad 10%. Trzeba też zaznaczyć, że stężenie 7 ppm może być groźne nie tylko dla zwierząt, ale też samych pracowników, którzy będą dłużej przebywać w takich pomieszczeniach. Jeśli chodzi o normy stężenia amoniaku, to dopuszcza się zanieczyszczenie powietrza amoniakiem do 20 ppm, czyli 15,4 mg/m^3.

Nie tylko amoniak

Innym gazem będącym efektem rozkładu białek, ale tych zawierających aminokwasy siarkowe, jest siarkowodór, który również jest dość niebezpieczny dla zwierząt i osób obsługujących chlewnie. W przypadku wystąpienia dużych stężeń gaz ten może porażać centralny układ nerwowy, a także wywoływać zapalenie błony śluzowej układu oddechowego albo doprowadzić do zapalenia spojówek. Siarkowodór ma zdolność łączenia się z hemoglobiną i w taki sposób pozbawia ją możliwości przenoszenia tlenu. Dopuszczalne stężenie zanieczyszczenia powietrza siarkowodorem to 5 ppm (7,5 mg/m^3).

Na komfort świń ma również wpływ zawartość CO_2 w chlewni, ponieważ obniża on stężenie tlenu, a to z kolei objawia się przyspieszonym oddechem u zwierząt. Tucznik w końcowym etapie produkcji wydycha około 40 litrów dwutlenku węgla w ciągu godziny, stąd niezbędna jest sprawna wentylacja na każdym etapie produkcji. Usuwa ona nie tylko nadmiar CO_2, ale też inne gazy, których stężenie pozostanie na bezpiecznym poziomie. Stężenie CO_2 według norm nie powinno przekraczać 3000 ppm (ok. 6000 mg/m^3).

O tym się zapomina

W pomieszczeniach inwentarskich nie brakuje też unoszących się różnych cząsteczek pyłów, które mogą być organicznego lub nieorganicznego pochodzenia. Mają one duży wpływ na występowanie schorzeń dróg oddechowych, ponadto mają też możliwość absorbowania amoniaku i innych szkodliwych substancji. Zapylenie powietrza przyczynia się także do rozprzestrzeniania się różnych drobnoustrojów. Cząsteczki kurzu, które dostaną się do dróg oddechowych, mogą trwale uszkadzać pęcherzyki płucne i umożliwiać tą drogą rozprzestrzenianie się patogenów. Kurz to również bardzo sprzyjające środowisko dla życia i rozwoju bakterii, roztoczy i innych mikroorganizmów. Za dość bezpieczny poziom kurzu w powietrzu przyjmuje się stężenie 10 mg/m^3.

dr inż. Rafał Leroch

Bomet pokazał nowe pielniki Nembus składane hydraulicznie

Nowe pielniki składane hydraulicznie z serii Nembus - to nowość firmy Bomet. Maszyny są dostępne z 5, 7 i 9 sekcjami z rozstawem rzędów od 65 cm do 90 cm, a także jako modele 7-, 9-, 11- i 13-sekcyjne z rozstawem rzędów od 45 cm do 55 cm.

Nowe pielniki składane hydraulicznie Nembus zostały przystosowane do pielęgnacji wąskich międzyrzędzi i mechanicznego zwalczania chwastów w uprawie warzyw, truskawek oraz kukurydzy.

- *Sprawdzą się na różnych rodzajach gleb i są przystosowane do pracy z ciągnikami wyposażonymi w układ zawieszenia kat. II i III* - informuje producent, firma Bomet. Jak dodaje, zastosowana konstrukcja zapewnia dużą dokładność pracy i umożliwia konfigurację rozstawu sekcji pielących - w zależności od wybranego modelu - w zakresie międzyrzędzi od 65 cm do 90 cm oraz od 45 cm do 55 cm. - *Wszystkie pielniki Nembus mają 60 cm prześwitu pod ramą, dzięki czemu mogą pracować bez uszkadzania roślin nawet w dobrze rozwiniętych uprawach. Rama jest składana hydraulicznie z pozycji roboczej do transportowej i odwrotnie* - wyliczają przedstawiciele firmy Bomet.

Podstawowym elementem każdego pielnika jest solidna rama, do której mocowane są sekcje robocze. Każda sekcja posiada niezależne i regulowane koło kopiujące do ustawienia głębokości pracy oraz zęby sprężynowe zakończone elementem roboczym, który niszczy chwasty między rzędami uprawy głównej.

W zależności od uprawy i przeznaczenia pielnik może być wyposażony również w wały strunowe, zgrzebło czy zgarniacz (przy rozstawie obrabianych rzędów od 65 cm do 90 cm). Dodatkowo maszyna może być wyposażona w talerze osłaniające rośliny podczas pielenia oraz w regulowane ekrany boczne, zapobiegające przykrywaniu upraw ziemią. Każda sekcja może być również doposażona w gwiazdy pielące, które sprawdzą się w rozwiniętych uprawach, aby skutecznie wyrywać chwasty i poprawiać strukturę gleby wokół roślin.

(jan)

OGŁOSZENIA

WIEŚCI ROLNICZE | NR 11 (167) LISTOPAD 2024

Ursus oficjalnie sprzedany

Ursus - kultowe polskie przedsiębiorstwo, będące od kilku lat w upadłości - ma od niedawna nowego właściciela. Inwestor, spółka M.I. Crow, która jako jedyna złożyła ofertę w przetargu, ma konkretne plany co do fabryki. Przedstawiciele spotkali się już m.in. z lokalnymi władzami.

Przypomnijmy: spółka Ursus od lat przeżywała poważne problemy. Pisaliśmy o tym na bieżąco na naszych łamach. Od roku 2018 firma znajdowała się w restrukturyzacji, aż w końcu - w lipcu 2021 roku - Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił upadłość kultowego polskiego przedsiębiorstwa, o czym donosił syndyk.

Na początku tego roku informowaliśmy o pierwszej próbie sprzedaży Ursusa. Cena wywoławcza wynosiła, bagatela, ponad 124,5 mln zł. Nikt wówczas nie stanął do licytacji, podobnie było zresztą także podczas kolejnej próby - gdy cena była już znacznie niższa (obniżono ją do ok. 99 mln zł). W końcu syndyk podjął trzecią próbę licytacji. Cenę ustalono na ok. 74 mln zł. Przetarg odbył się pod koniec minionego tygodnia (24 października). I tym razem udało się znaleźć inwestora.

Przedsiębiorstwo Ursus zostało sprzedane. Kto je kupił? Za ile?

Do licytacji przystąpił tylko jeden oferent. Ursus S.A. został ostatecznie kupiony przez M.I. Crow sp. z o.o. za wspomnianą wyżej kwotę 74 mln zł. Nowy inwestor nabył zarówno zakłady produkcyjne w Dobrym Mieście i Lublinie, nieruchomości w Biedaszkach Małych, ale także prawa do znaku towarowego marki Ursus oraz prawa do dokumentacji projektów badawczo-rozwojowych firmy.

Kim jest nowy inwestor Ursusa?

M.I. Crow sp. z o.o to, póki co, bliżej nieznana spółka, która została zarejestrowana w lipcu tego roku. W skład zarządu wchodzą: Bożena Głowacka, Oleg Krot oraz Dariusz Kacprzak. Prezesem zarządu M.I. Crow sp. z o.o, od 18 października tego roku, jest Oleg Krot. To ukraiński biznesmen, partner zarządzający dużego holdingu TECHIIA.

Ciągniki marki Ursus do dziś służą w polskich gospodarstwach

Zapytaliśmy przedstawicieli nowego inwestora o plany związane z przedsiębiorstwem Ursus. Jak poinformowała nas Bożena Głowacka, w wydanym przez inwestora oświadczeniu, „z wielką odpowiedzialnością i optymizmem ogłaszają rozpoczęcie nowego rozdziału w historii legendarnej fabryki Ursus". Podkreśla przy tym, że spółka dopiero w dniu przetargu dowiedziała się, że jako jedyna złożyła ofertę. Jakie są więc plany?

Według zapowiedzi, nowy właściciel będzie posiadał wsparcie zarówno polskich, jak i zagranicznych inwestorów przy planowanym rozwoju przedsiębiorstwa Ursus. - *Nasza firma, przy wsparciu naszych międzynarodowych inwestorów (Polska, Stany Zjednoczone, Ukraina), jest gotowa podjąć zobowiązanie ożywienia tego przemysłowego giganta, przy jednoczesnym zachowaniu jego unikalnego dziedzictwa i wieloletniej tradycji w produkcji maszyn rolniczych* - czytamy w przysłanym do redakcji „Wieści Rolniczych" oświadczeniu.

Jak dodają przedstawiciele M.I. Crow sp. z o.o, obecnie pracują „nad nową strategią operacyjną opartą na zasadach zrównoważonego rozwoju i odpowiedzialności korporacyjnej". - *Na tej podstawie nie tylko gwarantujemy utrzymanie wszystkich istniejących miejsc pracy, ale także planujemy stworzenie dodatkowych możliwości zatrudnienia, które pozwolą nam przyciągnąć nowych specjalistów i zwiększyć zdolności produkcyjne URSUS S.A., spełniając cele społeczne i będąc wartościowym członkiem lokalnej społeczności. Nasz plan inwestycyjny obejmuje znaczną modernizację produkcji poprzez wdrożenie nowoczesnych technologii i zasad zarządzania, które będą koncentrować się także na wpływie na środowisko, przy utrzymaniu praktyk produkcyj-*

OGŁOSZENIE

nych i standardów jakości, które uczyniły z Ursusa markę o międzynarodowej renomie. Zapewniamy, że firma będzie zarządzana etycznie i efektywnie - czytamy w oświadczeniu, jakie trafiło do naszej redakcji.

Jak dodaje nowy inwestor, nabycie Ursusa przez M.I. Crow sp. z o.o. oznacza „nie tylko szanse na przetrwanie, ale nowy etap w jego odrodzeniu". - *Firma Ursus, której historia sięga 1893 roku, była niegdyś głównym producentem maszyn rolniczych i jednym z symboli polskiej inżynierii.(…) Obecnie Spółka bez znacznych inwestycji nie ma szansy na przetrwanie ani utrzymanie zatrudnienia. W Lublinie obiekt jest w znacznej części wynajęty pod potrzeby Arthur Bus Sp. z o.o., która produkuje tam swoje autobusy. Ursus, gigant który kiedyś zatrudniał 800 osób, obecnie ma 81 pracowników oraz park maszynowy składający się z kilkunastoletnich maszyn. Obiekty w Dobrym Mieście wymagają znacznych remontów i ocieplenia, po wieloletnich zaniedbaniach. Nabycie Ursus S.A. przez M.I. Crow sp. z o.o. oznacza nie tylko szanse na przetrwanie, ale nowy etap w jego odrodzeniu* - zapowiadają inwestorzy.

Było już spotkanie z lokalnymi władzami

Zgodnie z informacjami, przedstawiciele zarządu M.I. Crow sp. z o.o. spotkali się już m.in. z samorządowymi władzami, by omówić wstępnie plany odnośnie dalszej działalności fabryki. - *Będziemy firmą, która skoncentruje się na lokalnej społeczności i budowaniu naszej obecności oraz zaangażowania w rozwój technologii, innowacji i możliwości dla regionu Dobre Miasto i Lublin. Bożena Głowacka i Dariusz Kacprzak spotkali się z Burmistrz Dobrego Miasta panią Beatą Harań w celu przedstawienia swoich planów dotyczących dalszej działalności URSUS, planowanych inwestycji oraz nie tylko utrzymania, ale zwiększenia liczby miejsc pracy. Pani Burmistrz zapewniła swoje wsparcie* - czytamy w oświadczeniu przysłanym nam przez Bożenę Głowacką.

Nowi właściciele przedsiębiorstwa Ursus zapowiadają nawiązanie współpracy z ośrodkami badawczymi - *Zamierzamy podjąć współpracę z uniwersytetami, politechnikami oraz ośrodkami badawczymi, aby angażować młodych specjalistów i studentów w programy badawczo-rozwojowe, mając świadomość szybko zmieniającego się otoczenia i jego wyzwań. Bożena Głowacka chce zorganizować spotkania w Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, szczególnie pod kątem współpracy z Wydziałem Mechatronika, Mechanika i Budowa Maszyn, Energetyka* - czytamy w oświadczeniu.

Co z kolei z samą produkcją sprzętu rolniczego? Czy fabryka zamierza ją utrzymać?

Ursus ma pojawić się na zagranicznych rynkach. A po wojnie również na Ukrainie

- *Jako nowy właściciel planujemy nie tylko utrzymanie produkcji rolnej, ale również rozszerzenie asortymentu produktów, koncentrując się na współczesnych potrzebach sektora rolnego. Dzięki tej inwestycji Ursus S.A. ma szansę odzyskać swoją pozycję i stać się przykładem udanego odrodzenia historycznej marki we współczesnym świecie przemysłowym. Planujemy pojawić się na rynkach międzynarodowych, w tym Europie, Afryce oraz obu Amerykach, po wojnie również na Ukrainie. Zarząd M.I. CROW Sp. z o.o. aktywnie współpracuje z panią Dorotą Pokorską - Saran, Dyrektor Dywizji w Dobrym Mieście oraz Krzysztofem Bieńkiewiczem, Dyrektorem Produkcji URSUS S.A. w tym zakresie* - czytamy w oświadczeniu.

Jak dodają na koniec przedstawiciele inwestora, dostrzegają duży potencjał w zakupionym przez siebie przedsiębiorstwie.

Jakub Nowak

Historia marki URSUS

Początki URSUSA sięgają jeszcze czasów przed I wojną światową, struktura i produkcja zmieniała się i rozszerzała przez lata. Ostatecznie w 1920 r. ówczesne przedsiębiorstwo przekształcone zostało w Fabrykę Silników i Traktorów „Ursus" Sp. Akc. Pierwszy traktor zjechał z taśmy produkcyjnej dwa lata później.

Następne lata przynosiły kolejne zmiany, w 1946 r. władze państwowe podjęły decyzję o rozpoczęciu w czechowickich fabrykach produkcji ciągników rolniczych. Wówczas zespół konstruktorów Politechniki Warszawskiej pod kierunkiem prof. Edwarda Habicha opracował (w oparciu o konstrukcję niemieckiego Lanz Buldoga) dokumentację ciągnika Ursus C-45. Pierwsza maszyna zjechała z taśmy montażowej w 1947 roku wprost na defiladę pierwszomajową.

W 1948 r. powstało przedsiębiorstwo państwowe pod nazwą Zakłady Mechaniczne „Ursus", którego konstruktorzy w kolejnych latach prowadzili prace rozwojowe nad całkowicie polskim ciągnikiem.

W 1960 r. do seryjnej produkcji wszedł legendarny ciągnik Ursus C-325. Produkcja ciągnika Ursus C-325 wraz z jego zmodernizowanymi wersjami: C-328 od 1963 r. C-330 od 1967 r. (popularnie nazywane „trzydziestkami") i C-335 w wersji eksportowej trwała nieprzerwanie 34 lata, tj. do 1993 r.

W 1961 r. pomiędzy Polską i Czechosłowacją podpisano umowę rządową, w wyniku której powstał Polsko-Czechosłowacki Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Ciągników (PCOBRC), a w 1965 r., ZM „Ursus" przyjęły produkcję średniego ciągnika Zetor 4011 o mocy 42 KM pod oznaczeniem Ursus C-4011. Ciągniki te, po wielokrotnych modernizacjach, jako Ursus C-355 od 1971 r., a następnie od 1976 r. jako Ursus C-360 (popularnie nazywane „sześćdziesiątkami") - produkowano do końca 1994 r.

Według danych, w 1983 r. firma URSUS osiągnęła zdolności produkcyjne na poziomie 50 tys. ciągników rocznie. Polskie ciągniki wielokrotnie były nagradzane na polskich i zagranicznych wystawach. Zdominowały one nie tylko rodzime rolnictwo, ale również sięgnęły po zagraniczne rynki zbytu w ponad 50 krajach świata.

OGŁOSZENIE

WIZYTÓWKI TECHNICZNE

Minikoparka Schmidt AR120

Minikoparka AR120 to wszechstronna maszyna, idealna do pracy w ogrodach, na gospodarstwach i przy pracach krajobrazowych. Wyposażona w silnik Kubota D722 (719 cm³, 10,2 kW przy 2500 obr./min), charakteryzuje się niską wagą (1200 kg), co ułatwia manewrowanie w ograniczonych przestrzeniach. Dzięki gumowym gąsienicom i dużemu prześwitowi (140 mm) AR120 może pracować na różnych terenach, nie uszkadzając podłoża. Maksymalna głębokość kopania wynosi 1805 mm, a wysokość zrzutu 2225 mm, co czyni ją idealnym narzędziem do różnorodnych zadań budowlanych i rolniczych.
Zaawansowany układ hydrauliczny z pompą o wydajności 21 l/min i ciśnieniu 17,2 MPa zapewnia efektywność pracy. Maszyna posiada lemiesz o regulowanej szerokości (750/990 mm) oraz szybkozłącze, które umożliwia szybką wymianę osprzętu. Koparka AR120 to doskonały wybór dla profesjonalistów i amatorów pracujących w terenie. **Produkt dostępny w firmie Schmidt z Lubiatowa**

Brony talerzowe kompaktowe (zawieszane) Perseus

Brony talerzowe kompaktowe (zawieszane) Perseus to maszyny uniwersalne, które doskonale sprawdzą się zarówno podczas uprawy przedsiewnej, jak i pożniwnej, a także do mieszania nawozów z glebą. Typoszereg obejmuje dziewięć modeli o szerokości roboczej od 1,3 m do 3,3 m, które przeznaczone są do pracy z ciągnikami o mocy od 40 KM do 95 KM. Głównym elementem brony Perseus jest rama nośna, do której mocowane są dwie równoległe nośnice wyposażone w talerze uzębione o średnicy 510 mm z kątem natarcia 15˚ oraz wał doprawiający (rurowy, strunowy uzębiony, strunowy gładki lub daszkowy). Sekcje talerzowe standardowo wyposażone są w piastę bezobsługową. Są indywidualnie zabezpieczone przed przeciążeniem amortyzatorem gumowym. Po obu stronach brony znajdują się ekrany boczne. Dla łatwiejszego agregatowania z ciągnikiem brona została wyposażona w belkę sprzęgową.
Produkt dostępny w firmie Bomet

Brona talerzowa / Agregat talerzowy - ATH XL 12.0

ATH XL 12.0 to maszyna półzawieszana o największej szerokości w ofercie Agro-Tom. Idealnie nadaje się do mieszania resztek pożniwnych z glebą oraz innych upraw. Rama maszyny została tak skonstruowana, aby po złożeniu jej szerokość nie przekraczała trzech metrów. Elementy robocze mocowane są do ramy na zabezpieczeniu gumowym, które wykazuje się większą trwałością i mniejszą podatnością na uszkodzenia podczas pracy, zwłaszcza na glebach zakamienionych. Maszyna występuje w szerokościach: 10 m oraz 12 m.
Produkt dostępny w firmie Agro-Tom

OGŁOSZENIA

gamatechnik
maszyny rolnicze
jakość na każdym polu

U nas w standardzie:
- stal o podwyższonej wytrzymałości
- zabezpieczenie antykorozyjne cynkowe
- malowanie proszkowe

Gamatechnik, ul. Beutlera 16, 62-330 Nekla
61 66 99 044, 725 00 00 10
biuro@gamatechnik.pl
gamatechnik.pl

Stajnia pełna zwierząt ukoi umysł i ciało

Konie, krowy, kozy, gęsi, kaczki, kury, koty i psy - inwentarz Stajni Pełnej Zwierząt w miejscowości Świętomarz w gm. Pawłów jest przebogaty. Już samo przebywanie w otoczeniu natury u podnóża Gór Świętokrzyskich daje nie lada ukojenie.

Śliczne widoki i zwierzaki pomagają złapać równowagę w dzisiejszej gonitwie za codziennymi sprawami, tutaj z łatwością naładujemy akumulatory dużą dawką optymizmu i radości życia. Hipoterapia prowadzona przez właścicielkę tego 4-hektarowego gospodarstwa usprawnia ruchowo, sensorycznie, działa pobudzająco i kojąco na psychikę, zwłaszcza najmłodszych.

Stajnia Pełna Zwierząt, która oferuje szeroko pojętą terapię z udziałem zwierząt, istnieje od 2017 roku.

- Moje miejsce na ziemi powstało z połączenia marzeń i zasobów, jakie dostałam od rodziców, czyli gospodarstwa oraz w dużej mierze moich predyspozycji osobowych - ja uwielbiam zwierzęta, a one mnie! I tak połączyłam to w całość i taki pomysł mam na życie. To nie jest łatwa praca, ale jeśli się lubi i kocha to, co się robi - to nigdy nie jest się w pracy. To miejsce wzięło się z marzeń - nie ma co do tego wątpliwości Matylda Frąk, która prowadzi gospodarstwo w gm. Pawłów, gdzie z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, z roku na rok, przybywało zwierząt, a kolejne pomieszczenia gospodarskie zaczęły zmieniać swoje przeznaczenie.

Chęć posiadania własnego konia nierozerwalnie wiązała się z kursem jeździeckim. W ślad za uprawnieniami jeździeckimi pani Matylda przeszła kurs hipoterapii, do której uprawnienia zdobyła w Polskim Towarzystwie Hipoterapeutycznym w Warszawie, a cykl praktyk odbyła w Krakowie.

- Wbrew pozorom bardzo wiele dzieci potrzebuje takiego wsparcia, choć niewielu rodziców ma tego świadomość, zresztą większa część okolicznych szkół też nie jest zainteresowana taką formą zajęć, które mają bardzo szerokie zastosowanie. To jest bardzo przykre, niezrozumiałe, bo w dużych miastach ten sposób wspomagania hipoterapią dzieci i młodzieży z problemami jest oblegany i bardzo doceniany - twierdzi hipoterapeutka.

Po hipoterapii marzeniem pani Matyldy jest turystyka konna

Obcowanie ze zwierzętami to doskonałe zajęcia dla dzieci

Liczne wskazania do hipoterapii

Wskazania to m.in zespoły neurologiczne (mózgowe porażenie dziecięce, stany po urazach czaszkowo-mózgowych, stany po infekcyjnych chorobach układu nerwowego, wady wrodzone centralnego układu nerwowego, mikrouszkodzenia mózgu, choroby mięśni, okołoporodowe uszkodzenia splotu barkowego, polineuropatie); zespoły ortopedyczne (wady postawy, postawy skoliotyczne, stany po amputacji i wady rozwojowe postawy, przykurcze mięśni po operacjach, dysplazja stawu biodrowego); inne schorzenia i zaburzenia rozwoju, jak np. zespół Downa.

W ślad za zdobywaniem kolejnych umiejętności w zakresie hodowli zwierząt i hipoterapii u dzieci i młodzieży, wrażliwa na los zwierząt właścicielka nabywała kolejne konie, czego przykładem jest biały kucyk Bibi, którego dzieci uwielbiają - z wzajemnością. Aktualnie w gospodarstwie jest sześć klaczy: Hegemonia, Havana, Jarisa, Bibi, Sabrina oraz Kama. Jest też krowa biało-kawowa Mumusia, liczny drób: kury gęsi, kaczki oraz psy i koty, które przychodzą ze wsi z różnymi doświadczeniami.

Ważna pielęgnacja

By konie były zdolne do pracy z dziećmi i spełniały swoją rolę, trzeba o nie odpowiednio zadbać. Okoliczne łąki to doskonałe miejsce na wypas, a trawa na siano zabezpiecza paszę na cały rok.

- W okresie letnim konie są codziennie czyszczone, całe ciało szczotkowane, jak również rozczyszczane kopyta, czesane są grzywy, regularnie do gospodarstwa przyjeżdża kowal. Jak jest bardzo gorąco, konie biorą kąpiel, bardzo to lubią. Jeśli chodzi o karmienie, to dostają pełnowartościową paszę dwa razy dziennie: rano i wieczorem - proporcjonalnie w zależności od potrzeb. Ile chcą, przebywają na pastwisku, na tej otwartej przestrzeni są przeszczęśliwe. Dwa razy do roku są odrobaczane, w razie potrzeby korzystamy z usług weterynarza, który sprawdza stan uzębienia.

Kontakt ze zwierzętami ma bardzo pozytywny wpływ na człowieka, jazda konna generalnie do łatwych nie należy. *- Już samo utrzymanie się w siodle wymaga równowagi i napięcia wszystkich mięśni* - mówi hipoterapeutka, dodając, że ta forma terapii stanowi uzupełnienie do działań głównych terapii prowadzonych przez fizjoterapeutów czy psychologów. A regularność i systematyczność przynoszą zaskakujące efekty. *- Zawsze wymagam zaświadczenia od lekarza o BRAKU przeciwwskazaniach do hipoterapii, bo moim głównym celem jest pomóc, a nie zaszkodzić. Choć nie wszyscy mają tego świadomość np. przy zespole Downa hipoterapia jest dopuszczalna, ale około 8.-10. roku życia może pojawić się u dzieci usztywnienie w odcinku szyjnym kręgosłupa, co jest bezwzględnym przeciwwskazaniem do jazdy konnej, zagrażającym nawet życiu dziecka. Rodzic nie musi o tym wiedzieć, a ja nie mogę do tego dopuścić. BHP, które w wielu tego typu działalnościach jest pomijane czy bagatelizowane, to podstawa* - zapewnia.

Ewelina Jamka

Xerion na okładce Farming Simulator 25. Jechaliśmy tą bestią Claasa

Xerion 12.650, czyli największa bestia ze stajni Claasa, trafił na okładkę najnowszej edycji gry Farming Simulator 25. Mieliśmy okazję przetestować zarówno nowości, jakie wprowadzono w nowej odsłonie symulatora rolnictwa, ale - przede wszystkim - przetestować Xeriona „w Realu".

Xerion 12.650 to największy i najmocniejszy ciągnik marki Claas. Do tej pory ciągnik był jednak „celebrytą" bardziej w środowisku samej branży rolniczej. Już wkrótce jednak to się z pewnością zmieni. Wszystko za sprawą najnowszej odsłony gry Farming Simulator 25. Xerion 12.650 trafił bowiem na okładkę tego najpopularniejszego symulatora rolnictwa na świecie. Premiera najnowszej edycji odbędzie się już niebawem - 9 listopada.

Z tej okazji zarówno Claas, jak i przedstawiciele firmy Cenega zorganizowali spotkanie branżowe, podczas którego można było przedpremierowo przetestować Farming Simulator 25. Ale nie tylko - była bowiem także okazja, by przetestować podczas jazdy samego głównego „bohatera" okładki gry. Jeśli chodzi o nowości w Farming Simulator 25 - jest ich sporo. Jak zawsze będzie można spróbować swoich sił w wirtualnym gospodarstwie, opierając się na pracy maszyn różnych „realnych" producentów. Nowością jest m.in. mapa azjatycka - która pozwoli nam np. spróbować swoich sił w uprawie ryżu. Generalnie jednak uprawiać będziemy mogli ogrom różnych roślin i warzyw, nie zabraknie przy tym oczywiście także zadań.

Sam potężny ciągnik Claas opisywaliśmy z kolei już kilkukrotnie na naszych łamach - dość wspomnieć, że seria 12 była już wielokrotnie nagradzana.

(jan)

Potężne maszyny i ciągniki w Wielkopolsce

Pokazy polowe Agro-Tom

Nowoczesne maszyny uprawowe, siewniki, brony, agregaty - i nie tylko - można było zobaczyć podczas tegorocznych pokazów polowych w Goli w gminie Jaraczewo. Już po raz piąty Wielkopolska Izba Rolnicza wspólnie ze znanym polskim producentem maszyn Agro-Tom zorganizowały to niezwykłe wydarzenie.

Pokazy polowe Agro-Tom, organizowane w gminie Jaraczewo w powiecie jarocińskim - to już praktycznie tradycja. Nie inaczej było w tym roku. A działo się naprawdę sporo! Przypomnijmy: w tym roku impreza odbyła się po raz piąty. Dopisała pogoda, dopisała także frekwencja - na miejsce przyjechali licznie zarówno rolnicy, jak i uczniowie pobliskich szkół. Wszyscy z zaciekawieniem spoglądali na nowości, jakie zaprezentowała w tym roku firma Agro-Tom.

- *Przede wszystkim staraliśmy się pokazać nowości, które zaprezentowaliśmy na Bednarach, a oprócz tego cały przekrój naszej oferty, czyli talerzówki, agregaty do uprawy bezorkowej, siewniki i zwykłą uprawę* - mówił nam na miejscu Dawid Porzucek z firmy Agro-Tom. Wiele z maszyn robiło wrażenie, z tymi największymi musiały oczywiście pracować ciągniki o dużej mocy - nawet 400 KM.

Obecny na miejscu prezes Wielkopolskiej Izby Rolniczej podkreślał, że tego typu pokazy - są zawsze wartością dodaną dla środowiska rolniczego. - *Jako Wielkopolska Izba Rolnicza bardzo się cieszymy, iż tego typu pokazy polowe odbywają się bezpośrednio w sąsiedztwie gospodarstw rolnych, żeby można było zobaczyć maszyny rolnicze podczas prac polowych, ocenić ich efektywność i ewentualnie podejmować decyzje odnośnie inwestycji w gospodarstwach* - mówił nam Mieczysław Łuczak, prezes WIR.

Pokazy robiły spore wrażenie na zebranych, którzy chcieli z bliska obejrzeć, jak pracują konkretnie w polu dane maszyny. Wśród kierowców ciągników znalazła się także znana w branży rolniczej influencerka - Dorisanka, której charakterystyczny ciągnik pracował z talerzówką. - *Widać było, że sprzęt robi fajną robotę, tak że trzeba się szykować do zakupów* - żartowała w rozmowie z „Wieściami Rolniczymi".

(jan)

6 czerwca Światowym Dniem Mięsa

Trzynaście związków branżowych podpisało deklarację ustanawiającą 6 czerwca Światowym Dniem Mięsa. Stało się to w trakcie kongresu zorganizowanego przez Związek Polskie Mięso.

Kongres otworzyło wystąpienie ministra rolnictwa Czesława Siekierskiego. - *Bardzo się cieszę, że możemy się spotkać i porozmawiać o ważnym obszarze dla gospodarki żywnościowej. (…) Będziemy wspierać rozwój sektora mięsnego w Polsce, między innymi także dlatego, że świat potrzebuje więcej żywności, także w obszarze mięsnym* - zapewniał minister.

Deklarację podpisali przedstawiciele 13 związków z branży mięsnej

Fot. Związek Polskie Mięso

Gościem specjalnym Kongresu był Sun Linjiang, Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce. To właśnie na owocne kontakty handlowe z tym krajem liczą producenci i przetwórcy polskiego mięsa. Perspektywom rozwoju eksportu polskiej żywności na rynki azjatyckie, ze szczególnym uwzględnieniem Chin poświęcony był jeden z paneli kongresu. Dyskutowano także o światowym handlu mięsem i bezpieczeństwie żywnościowym, szansach i zagrożeniach współpracy żywnościowej z Ukrainą oraz zrównoważonym rozwoju rolnictwa.

Najważniejszym momentem Kongresu było uroczyste podpisanie Deklaracji ustanawiającej 6 czerwca Światowym Dniem Mięsa przez przedstawicieli polskich i zagranicznych organizacji branżowych. - *Ustanowienie Światowego Dnia Mięsa jest wyrazem naszego głębokiego przekonania o fundamentalnej roli białka zwierzęcego dla zdrowia człowieka i rozwoju cywilizacji* - powiedział Jacek Strzelecki, prezes zarządu Związku POLSKIE MIĘSO.

(rap)

WIELKOPOLSKA
Nr 11 (167) LISTOPAD 2024 r.

wieści regionalne

Uwielbia pracę na roli i swoją wieś

Wojtek Szablewski z Nowolipska (powiat pleszewski, gmina Chocz) ma 27 lat i wraz z rodzicami gospodaruje na ponad 70 hektarach. Nigdy nie miał wątpliwości, kim chce zostać. Ukończył technikum rolnicze i zawsze chciał mieszkać w swojej rodzinnej wsi, aby prowadzić gospodarstwo. „Najpiękniejszy jest czas przed żniwami, gdy można chodzić w ścieżkach technologicznych i patrzeć na całoroczne efekty, na te kłosy szumiące na wietrze” - opowiada Wojtek, który bardzo lubi pracę na roli, a także swoją miejscowość.

czytaj na s. 2

Dwie siostry młodego rolnika: Agnieszka i Jola skończyły studia i mieszkają w Poznaniu. Wojtek jest absolwentem technikum mechanizacji rolnictwa w Marszewie (powiat pleszewski) i bardzo dobrze wspomina szkolne lata. - *Chciałbym jeszcze wrócić do szkoły choćby na miesiąc, żeby się spotkać z kolegami, pośmiać się. Staram się jeździć na drzwi otwarte, które się tam co roku organizuje, aby zobaczyć, jak rozwija się technikum, jaki sprzęt nowy został dokupiony. Jest coraz lepiej. Spotykam dawnych nauczycieli. Bardzo ciepło tę szkołę wspominam, polecam ją z całego serca* - opowiada Wojtek Szablewski z Nowolipska.

„Od dziecka wiedziałem, że będę rolnikiem"

Gospodarstwo zapoczątkował pradziadek Czesław, który przekazał je dziadkowi Stanisławowi, a ten - synowi Stanisławowi. Po nim ziemię odziedziczy Wojciech. - *Od dziecka wiedziałem, że będę rolnikiem. Pomagałem w pracach w polu. Pamiętam, gdy miałem około 5 lat ładowałem obornik cyklopem, potem dziadek uczył mnie jeździć ciągnikiem i obsługiwać inne maszyny* - wspomina. Młody rolnik cieszy się, że jego gospodarstwo stale się rozwija, plony rosną, dokupowane są nowe maszyny. Obecnie wraz z rodzicami mają 50 ha własnych i ponad 20 w dzierżawie. - *Uprawiamy zboża, pszenżyto, pszenicę, jęczmień ozimy, żyto, owies, łubin, kukurydzę na ziarno i kiszonkę* - wymienia Wojtek. - *Mamy taką metodę, że siejemy łubinu 2-3 ha według systemu zasiewów i wszystko, co zbierzemy, to także wysiewamy na poplon. Dokupujemy trochę słonecznika, rzepy oleistej. Testowaliśmy też wykę jarą, ale nie byłem z niej zadowolony. Świetnie wypaliła kukurydza z FAO 140 zasiana po jęczmieniu ozimym na samym początku lipca* - opowiada.

Państwo Szablewscy z Nowolipska posiadają także łąki. - *To jest baza paszowa do naszej produkcji zwierzęcej. Mamy bydło opasowe, krowy mleczne oraz trzodę chlewną, z której będziemy raczej rezygnować na rzecz opasów* - mówi młody rolnik. Marzy mu się wybudowanie dużej obory wolnostanowiskowej dla bydła opasowego.

Dziki kiedyś były rzadkością

Jego wielką pasją jest także myślistwo. Polował pradziadek, teraz ojciec i syn. - *Jest u nas duża presja dzikiej zwierzyny. Niestety, nie każdy myśliwy ma czas na dane pole przyjechać, bo akurat wystąpiła szkoda. Jestem na miejscu i w wolnym czasie chodzę po polach i kontroluję zasiewy. Znajomi rolnicy z okolicy dzwonią, zgłaszają szkodę, to też staram się im pomóc. Mam możliwość trzymania tego w pewnych ryzach, bo nie ukrywajmy, dziki potrafią zrobić ogromne szkody* - wyjaśnia Wojtek Szablewski.

Jako myśliwy ukończył już wszystkie szkolenia i w danym sezonie (trwającym od marca do marca roku następnego), dostaje z nadleśnictwa „przydział" do odstrzału (jakie dzikie zwierzęta i ile może odstrzelić w sezonie). Rolnik zakupił noktowizor i termowizor, aby móc polować w nocy, gdy dziki żerują i wyrządzają największe szkody.

- *Kiedyś się polowało przy księżycu, a teraz, ze względu na walkę z ASF myśliwym zezwolono na kupowanie porządnego sprzętu do polowania. Wszystko też jest dokumentowane w systemie internetowym, gdzie wpisuję, którego dnia, o jakiej godzinie idę polować i jak strzelę trafnie, to także zapisuję i robię odpowiednią opłatę* - objaśnia Wojtek Szablewski. Wie z opowiadań, że gdy jego pradziadek polował, w nowolipskich lasach było dużo: bażantów, kuropatw, zajęcy, saren, a dziki były rzadkością. - *Obecnie tej zwierzyny grubej jest bardzo dużo. Zimą na 5 ha pszenicy potrafiło mi 60 jeleni przyjść. To tak jeden, drugi, trzeci dzień i noc, i po plonach. Wtedy też wsiadamy w auto i płoszymy* - opowiada młody rolnik.

„Jestem z tegorocznych żniw zadowolony"

Wojtek Szablewski interesuje się także motoryzacją - zarówno rolniczą, jak i ogólną. W swoim gospodarstwie posiada bogaty park maszynowy. - *Mamy siedem ciągników, począwszy od Ursusów, skończywszy na New Hollandach.*

Mamy nową prasę New Holland. Ponadto: kosiarkę dyskową, przetrząsarkę, zgrabiarkę karuzelową, beczkowóz, opryskiwacz ciągany, rozsiewacze do nawozów sztucznych i wapna, maszyny do siewu i uprawy zbóż, przyczepy do odwozu zboża, teraz niedawno zakupiliśmy przyczepę samozbierającą. Wcześniej zbieranie sianokiszonki zajmowało nam dwa dni, a teraz z przykryciem - jeden dzień. No i wystarczą dwie osoby do pracy, a poprzednio 3-4 - opowiada Wojtek.

Szablewscy mają też własny kombajn do zboża: Bizona Rekorda Millenium. Kombajn do koszenia kukurydzy na ziarno i siewnik do ziarna wynajmują. W tym roku w gospodarstwie powstała druga płyta do obornika oraz silosy zbożowe.

- *Jestem z tegorocznych żniw zadowolony. W tym roku przebiegły bardzo sprawnie, żeby zawsze tak było, to byłoby super. Jedynie, co bardzo zauważalne, że w tym roku było mniej słomy niż zwykle* - mówi Wojtek Szablewski. Większość zboża z jego gospodarstwa idzie na sprzedaż.

Własne pomysły „maszynowe"

Nowe silosy zbożowe w gospodarstwie Szablewskich w Nowolipsku mają po 90 ton. Są to silosy lejowe. I tutaj Wojtek także zastosował jeden ze swoich pomysłów „maszynowych". - *W takich silosach przeważnie używa się żmijek do załadunku i rozładunku zboża, ale ja stwierdziłem, że po co towar ma przechodzić przez nie dwa razy. Mamy więc żmijkę tylko do rozładunku, a do załadunku zamówiłem specjalną dmuchawę dwusilnikową, która produkowana jest w Polsce. Ona ma takie kubki, które łapią zboże i podrzucają, a dmuchawa podaje strumień powietrza i nawet o ścianki tej rury dwusetki ziarno się nie dotyka. Producent zapewniał, że dmuchawa ma wydajność 30 ton na godzinę przy 10 metrach załadunku. Nasze silosy mają ponad 11 metrów wysokości, więc 20 ton na godzinę jest rozładowane, bardzo sprawnie to idzie* - opowiada Wojtek Szablewski.

Dmuchawy wykorzystał także do wentylacji w silosach. - *Silosy zaopatrzyłem w system wentylacji i system sond temperaturowych. Teraz, jak temperatura w silosach jest za wysoka, włączam je i zboże jest przedmuchane* - dodaje. Młody rolnik podkreśla, że plusem dmuchawy jest także to, iż można ją wyczyścić i schować np. do garażu. Żmijki natomiast są w silosie cały czas, co też na pewno wpływa na ich zużycie.

Planuje nowe zakupy i unowocześnianie gospodarstwa

Wojtek Szablewski wraz z rodzicami korzystali już z dotacji unijnych na inwestycje w swoim gospodarstwie. Nie zamierzają na tym poprzestać. - *Chciałbym zakupić nowy paszowóz, zestaw uprawowo-siewny bezorkowy. Przydałby się mniejszy ciągnik z nawigacją do opryskiwacza i rozsiewacza nawozów, bo do tej pory używany jest poczciwy Ursus 3512* - wymienia młody rolnik.

Marzy mu się ciągły rozwój gospodarstwa, zakup ziemi. - *Lubię być na polu, patrzeć na te wszystkie fazy rozwojowe roślin, jak to się zmienia, rośnie. Najpiękniejszy jest czas przed żniwami, gdy można chodzić w ścieżkach technologicznych i patrzeć na całoroczne efekty, na te kłosy szumiące na wietrze* - opowiada Wojtek, który bardzo lubi pracę na roli, a także swoją miejscowość. Uważa, że Nowolipsk to piękna wieś, nieopodal płynie rzeka Prosna, a lasy otaczające wieś i pagórki nadają krajobrazom dodatkowego uroku. - *Na razie nie czuję potrzeby, żeby gdzieś dalej wyjeżdżać. Jeśli zwiedzać, to na razie ojczyznę, a resztę można zobaczyć w przyszłości* - podkreśla Wojtek Szablewski.

Tekst i zdjęcia
Ewa Andersz-Wanat

Grupa Azoty

GRUNT TO URODZAJ

Poznaj wszystkie nawozy, skanując kod lub odwiedzając stronę:

www.nawozy.eu
www.grupaazoty.com
www.polifoska.pl

AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR:

BLENDING

BLENDING sp. z o.o.
ul. Towarowa 1, 63-760 Zduny
tel. 62 594 83 00
www.blending.pl

Biogazownie - coraz bardziej w zasięgu rodzinnych gospodarstw

Są korzystne dotacje. Budowie mikrobiogazowni sprzyjają uproszczone procedury. Pozostaje więc tylko rolnikom inwestować?

Biogazownie rolnicze to temat, który interesuje coraz szersze grono producentów rolnych. Zwłaszcza teraz, gdy na popularności zyskują mikroinstalacje - będące w zasięgu ręki rodzinnych gospodarstw. O tym, kto może być właścicielem biogazowni i jakie z tego tytułu czerpać korzyści, mówiono m.in. podczas konferencji „Biogazownie lokalne - korzyści, oszczędności, zyski", którą zorganizowano w Borku Wielkopolskim. Tematyka ściągnęła ponad 100 rolników z okolic Gostynia, Jarocina i Krotoszyna. To pokazuje, że rolnicy rozważają budowę biogazowni.

Inicjatorem zorganizowania spotkania był Bank Spółdzielczy w Gostyniu, który do udziału w przedsięwzięciu zaprosił także banki spółdzielcze w Jarocinie i Krotoszynie oraz Polską Federację Hodowców Bydła i Producentów Mleka. - *Każdy z banków zaprosił po 40 klientów, którzy mogą być potencjalnymi właścicielami biogazowni rolniczych. Wśród zaproszonych gości są producenci mleka i trzody chlewnej* - mówi Marek Banaszak, prezes BS w Gostyniu. Jak przekonuje Jan Grzesiek, prezes BS w Jarocinie - na zainteresowanie tematyką biogazowni rolniczych wpływa kilka aspektów. - *Temat biogazowni jest niezwykle ważny z punktu widzenia walki o ekologię, odnawialnych źródeł energii, a jednocześnie pewnych elementów ekonomicznych dla gospodarstwa i oczywiście relacji społecznych. Te gospodarstwa są umiejscowione w naszych miejscowościach, gdzie trwa spór dotyczący dobra sąsiedzkiego, a jednocześnie możliwości kontynuowania produkcji rolnej* - informuje Jan Grzesiek, prezes Banku Spółdzielczego w Jarocinie.

Zagadnienia, które poruszono podczas konferencji, dotyczyły między innymi tego, w jaki sposób dopasować mikrobiogazownię do skali gospodarstwa i jego potrzeb. Mówił o tym Adam Orzech, prezes Naturalnej Energii Plus. - *Bardzo często uczestniczymy w takich szkoleniach. Jest olbrzymia potrzeba szerzenia wiedzy na temat biogazowni rolniczych. Ludzie znają to zagadnienie powierzchownie, więcej jest wyobrażeń niż realnej wiedzy. I ta wiedza, na tego typu szkoleniach, otwiera im dopiero oczy, jak to tak naprawdę wygląda. Często, gdy ludzie słyszą „biogazownia", myślą o wielkich inwestycjach. A dopiero na tego typu szkoleniach możemy im powiedzieć, że jest troszkę inaczej. Omawiamy, jak działa mała biogazownia, która jest dedykowana rolnikom* - mówi Adam Orzech, prezes Naturalnej Energii Plus.

Adam Orzech, prezes Naturalnej Energii Plus

Organizatorzy konferencji: Jan Grzesiek, prezes BS w Jarocinie, Monika Kaczmarek, prezes BS w Krotoszynie i Marek Banaszak, prezes BS w Gostyniu

Ciekawe informacje rolnicy mogli usłyszeć także z ust przedstawiciela świata nauki. Dr inż. Andrzej Lewicki z Katedry Inżynierii Biosystemów Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu mówił o potrzebach inwestowania w biogazownie w Polsce. Natomiast rolnik Jarosław Nabzdyk przedstawił problem z punktu widzenia praktyka - jest bowiem od 3 lat właścicielem biogazowni (film o rolniku i jego biogazowni jest dostępny na wieściowym kanale YT).

Przedstawiciele sektora bankowego nie ukrywają zadowolenia z faktu, iż zorganizowane szkolenie cieszyło się tak sporym zainteresowaniem.

Dlaczego rolnik zainteresowany biogazownią powinien rozmawiać właśnie z bankami spółdzielczymi? - *My go bardzo dobrze znamy. W naszym DNA jest także wspieranie transformacji, dbanie o to, by rozwijać kolejny kawałek biznesu. Biogazownia jest kolejnym etapem rozwoju gospodarstw. Do tej pory powstało w Polsce bardzo mało biogazowni. My finansowaliśmy kilkanaście procent - zdecydowanie więcej, niż nasz udział w rynku. Mamy w tej chwili sporą ilość w trakcie transakcji czy na etapie analizy. Przygotowujemy odpowiednie zaplecze kompetencyjne, bo wierzymy, że prognozowany potencjał na 2,5 tys. instalacji w Polsce będzie finansowany przy naszym współudziale* - dodaje Mirosław Skiba, prezes SGB-Bank SA.

Czy rzeczywiście możemy spodziewać się tego, że w ciągu najbliższych lat biogazownie rolnicze zaczną w Polsce wyrastać jak grzyby po deszczu skoro ich realizacja dotychczas przebiegała dość opornie? Według Adama Orzecha z Naturalnej Energii Plus w tej chwili rozwiązania prawne bardzo sprzyjają mikro i małym biogazowniom. Jest więc światełko w tunelu?

- *Do tej pory 89 biogazowni uruchomiliśmy w Polsce, 2 na Litwie i w trakcie realizacji mamy nieco ponad 30 projektów. Specjalizujemy się w budowie mikrobiogazowni, które mają uprzywilejowaną pozycję, zarówno w prawie energetycznym, jak i w ustawie o OZE. Mikrobiogazownie korzystają z wielu uproszczeń. W tej chwili nie mogę powiedzieć, że są jakieś ograniczenia prawne, wręcz przeciwnie. To jest budowa na zgłoszenie, nie na pozwolenie. Jest możliwość odsprzedaży energii w taryfie FIT, są uproszczone procedury środowiskowe i budowlane* - wymienia Adam Orzech.

Jest jednak inny problem - opóźnienia w wypłacie dotacji na budowę instalacji. - *Każdy inwestor, a zwłaszcza rolniczy, jeżeli wie, że będzie mógł skorzystać z dotacji, to będzie czekał aż ta dotacja będzie dla niego dostępna. W związku z tym, buduje się tyle biogazowni, ile system dotacyjny jest w stanie przez siebie przepuścić, czyli przerobić wniosków. Nasza firma jest gotowa do uruchamiania 100 biogazowni rocznie, a możemy zrobić 30, bo więcej system dotacyjny nie obrobi. Środki są, ale procedury stanęły. Opóźnienia w procedurach Energii dla wsi, który jest ciekawym programem, sięgają roku. Są niby dodatkowe środki wynoszące 2 mld zł. Przy czym nowy program miał być ogłaszany w drugim kwartale, trzecim, teraz mówi się o czwartym, a prawdopodobnie będzie w przyszłym roku ogłoszony* - tłumaczy Adam Orzech.

Z czego wynikają te opóźnienia? Według eksperta Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska ma trudności z „obróbką" wcześniej złożonych wniosków. - *Jest bardzo duże nagromadzenie rozpatrzonych wniosków, mimo że są na końcowym etapie. Sporo rolników jest po etapie oceny merytorycznej, niektórzy są już na tzw. negocjacjach szczegółowych warunków dotacji, ale proces trwa nawet 8 miesięcy dłużej niż zakładano. Mnie to dotyka, bo cały czas produkujemy te biogazownie i mamy je na magazynie. Nie dostarczam ich do rolników. Wchodzimy w okres zimowy, gdzie rozruchy będą trudniejsze. Czekają biogazownie, czekają rolnicy* - mówi Adam Orzech.

W jego opinii większość rolników podejmie się budowy, jeśli ich udział w inwestycji wyniesie maksymalnie 30-40%. Resztę ma stanowić dotacja.

Dorota Andrzejewska

Pokazy tematyczne na targach w Marszewie

Hasłem przewodnim tegorocznych Jesiennych Targów Rolno-Ogrodniczych AGROMARSZ była „Zielona energia w wielkopolskich gospodarstwach - świadomy wybór". W związku z tym odbyła się debata poświęcona zielonej energii w wielkopolskich gospodarstwach. Wzięli w niej udział przedstawiciele gospodarstw zrzeszonych w Sieci Gospodarstw Demonstracyjnych Wielkopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Poznaniu: Piotr Łukaszewski i Adam Maciejewski. Panowie wprowadzili już w swoich gospodarstwach OZE i odpowiedzieli na pytania dotyczące inwestycji.

W debacie zostały poruszone zagadnienia umożliwiające realizację inwestycji w zakresie odnawialnych źródeł, które wkraczają coraz bardziej do gospodarstw. Oferta targów obejmowała kompleksowe informacje oraz specjalistyczne doradztwo w dziedzinach ochrony środowiska, ekologii, efektywnego zarządzania energią oraz zrównoważonej produkcji rolnej.

Pokaz wabienia jeleni

Ponadto organizatorzy wydarzenia przygotowali dla gości wizytujących tereny wystawowe wiele ciekawych punktów programu takich jak: kiermasz ogrodniczy, konkurs kulinarny z udziałem Kół Gospodyń Wiejskich „Jesienne ciasta Wielkopolski", udział przedstawicieli Rolniczego Handlu Detalicznego, pokazy tematyczne, dzień kukurydzy na polu demonstracyjnym, ofertę lokalnych rękodzielników oraz inne ciekawe wydarzenia.

W tym dniu odbyły się 2 pokazy tematyczne. Pokaz wyplatania wianka dekoracyjnego przygotowała Agnieszka Lesiak z Odolanowa, która wspólnie z mężem Jarosławem od 2008 roku prowadzi rodzinną firmę o nazwie „Byliny i susz". Kolejnym gościem Jesiennych Targów Rolno-Ogrodniczych AGROMARSZ był Michał Staniewski z koła łowieckiego Rudel z Ruska, który od 2004 roku jest myśliwym. Wspólnie z synem Hubertem, uczniem IV klasy Technikum Leśnego w Miliczu, przeprowadzili pokaz wabienia jeleni.

Targi jak zwykle przyciągnęły tłumy zainteresowanych osób. Każdy mógł znaleźć coś dla ciała i ducha. Tym bardziej że gościom wizytującym targi w Marszewie towarzyszyła muzyka zaproponowana prze członków kapeli Pleszewioki.

Dorota Piękna-Paterczyk
Wielkopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Poznaniu

OGŁOSZENIA

Chocicza Sklep, ul. Składowa 14, tel. 606 235 136 | **Chocicza**, Skład Rolno Opałowy, tel. 660 625 324 | **Piła**, al. Poznańska 208, tel. 609 913 691 | **Śrem**, ul. Rolna 1a, tel. 602 639 800
Środa Wlkp., ul. Brodowska 27, tel. 602 661 515 | **Poznań**, ul. Gdyńska 39, tel. 608 074 391 | **Gądki**, ul. Dworcowa 2, tel. 696 014 934 | **Konin**, ul. Poznańska (trasa 92) tel. 600 038 874
Kalisz, ul. J. Piłsudzkiego 17, tel. 660 625 321 | **Września**, ul. Sikorskiego 40, tel. 602 630 034 | **Myjnia Nowe Miasto**, ul. Poznańska, tel. 660 416 080

PROFESJONALNY TRANSPORT SAMOWYŁADOWCZY | Czynne pn. - pt. 7.00 - 17.00, sobota 7.00 - 13.00
Piła, Konin, Kalisz czynne pn. - pt. 7.00 - 16.00

Jakie choroby i szkodniki są szczególnie groźne dla kukurydzy?

Zarodniki niektórych agrofagów mogą przetrwać w glebie nawet 10 lat. Mówił o tym prof. Paweł Bereś na konferencji, która odbyła się w wielkopolskim Marszewie.

Popularność uprawy kukurydzy w Polsce ma od wielu lat tendencję rosnącą. Obecnie to nieco ponad 1,8 mln ha ale, zapowiedzi, że już wkrótce możemy odnotować jej rekordową powierzchnię ponad 2 mln ha, są coraz bliżej. Jednak wraz z rosnącą popularnością tej rośliny przybywa zagrożeń ze strony agrofagów. Do tego odczuwalne zmiany klimatyczne wpływają na pojawienie się nowych szkodników i chorób.

To właśnie o chorobach i szkodnikach kukurydzy oraz identyfikacji, znaczeniu gospodarczym i metodach zapobiegających ich pojawianiu się mówił na konferencji połączonej z warsztatami polowymi prof. Paweł Bereś z Instytutu Ochrony Roślin - Państwowego Instytutu Badawczego w Poznaniu, kierownik Terenowej Stacji Doświadczalnej w Rzeszowie. W swoim wystąpieniu prelegent podkreślił, że agrofagi do sytuacji na polach przystosowują się bardzo szybko i te plantacje, które do tej pory nie były miejscem żerowania szkodników, mogą się takim stać.

Głownia pyląca przeżywa 10 lat w glebie

Profesor omówił choroby, które występują na plantacji kukurydzy w zależności od jej fazy rozwojowej. - *Głownia guzowata jest chorobą, która rozwija się punktowo i potrafi sporo napsocić. Jej zarodniki mogą przetrwać w glebie nawet 3 lata. Kuzynką głowni guzowatej jest głownia pyląca, która poraża rośliny na początku wegetacji i ukrywa się, bo poraża systemicznie. A zarodniki głowni pylącej potrafią w glebie przeżyć 10 lat* - informował wykładowca. Mówiąc o chorobach liści kukurydzy, podkreślił, że należy zwracać na nie uwagę, ponieważ liście są fabryką fotosyntezy. Drobna plamistość liści zaczyna się od jednej plamki, ale sukcesywnie rozwija się i w sprzyjających warunkach wilgotnościowych potrafi uszkodzić duży procent liści. Mamy także rdzę kukurydzy. Chorobie sprzyjają lata mokre i ciepłe bez dodatkowych przewiewów w łanie.

Profesor wspomniał również o chorobie szalonych wiech na kukurydzy (Crazy top). - *Chorobę wywołuje organizm grzybopodobny, który zimuje w resztkach pożniwnych lub na dziko rosnących trawach w postaci zarodników przetrwalnikowych. Pierwotnym źródłem infekcji mogą być także oospory znajdujące się na materiale siewnym* - informował prelegent.

Kruszynek na omacnicę prosowiankę

W trakcie wykładu nie mogło zabraknąć informacji o szkodnikach atakujących plantacje kukurydzy, zwłaszcza o tych bardziej znanych, jak omacnica prosowianka, która sieje coraz większe spustoszenie. - *Omacnica prosowianka występująca w kukurydzy wymaga monitorowania. Stadium szkodliwym są żarłoczne gąsienice dorastające do 2,5 cm długości. W jednej roślinie może czasami żerować do kilkunastu gąsienic, choć zwykle są to 1-4 sztuki. Owad pojawia się na kukurydzy od czerwca i jeżeli jest to uprawa w monokulturze, to występuje na tym samym polu do wiosny kolejnego roku, gdyż zimuje w resztkach pożniwnych w stadium gąsienicy* - powiedział prof. Bereś. Stonka kukurydziana to szkodnik kukurydzy, który z roku na rok zwiększa swoją liczebność, przy czym jest najpowszechniej spotykany na południu Polski. Stadium szkodliwym są tu zarówno chrząszcze, jak i larwy. Prof. Bereś zasygnalizował również zagrożenie nowymi szkodnikami - takimi jak słonecznica orężówka czy ura-

OGŁOSZENIA

zek kukurydziany. - *Słonecznica orężówka to motyl nocny, który okresowo nalatuje na rośliny. Nalot motyli i żerowanie gąsienic trwają od lipca do września. Istnieje duże ryzyko przezimowania gatunku i wzrostu liczby pokoleń w ciągu roku.*

W swoim wystąpieniu profesor Paweł Bereś podkreślił, że wprowadzone ekoschematy i dopłaty z tego tytułu spowodowały większe zainteresowanie metodami biologicznej ochrony kukurydzy. - *Rosnące zainteresowanie rolników wejściem w certyfikowany system Integrowanej Produkcji Kukurydzy sprawił, że zaczęto mocniej interesować się kruszynkiem. To dzięki kruszynkowi bardziej rozwinęły się zabiegi agrolotnicze z użyciem dronów. Wśród metod biologicznych to głównie kruszynek do ograniczania jaj omacnicy prosowianki ma największe znaczenie* - powiedział.

WODR propaguje użycie dronów z kruszynkiem

Po części teoretycznej uczestnicy konferencji wybrali się na pola demonstracyjne w Marszewie, na których odbyły się warsztaty z oceny fitosanitarnej oraz pokaz usługi Poldrony, polegającej na wykorzystaniu kruszynka do zwalczania omacnicy prosowianki. O tej biologicznej metodzie ochrony mówił Piotr Matusiak - doradca z Wielkopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Poznaniu. Na zakończenie uczestnicy konferencji zwiedzili kompleks suszarniczo-magazynowy Przedsiębiorstwa Handlowo-Produkcyjno-Usługowego ROLBUD.

Spotkanie w Marszewie cieszyło się dużym zainteresowaniem uczestników, o czym świadczyły zadawane pytania i ożywiona dyskusja. Zadowolony z przebiegu konferencji był także prof. Paweł Bereś: - *Swoje podziękowania przekazuję pracownikom Wielkopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego za zaproszenie i bardzo miłe przyjęcie. Dziękuję rolnikom za obecność i bardzo merytoryczne rozmowy, jak również nie mogę pominąć obecności młodzieży z Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego z Marszewa, której życzę samych sukcesów, bowiem są przyszłością naszego rolnictwa i dbania o bezpieczeństwo żywnościowe Polski.*

Konferencja zorganizowana przez Wielkopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Poznaniu odbyła się w Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Marszewie z udziałem uczniów tejże szkoły, w ramach Dotacji Celowej Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Zadania 3.1. pt. „Prowadzenie działalności upowszechnieniowej, prowadzenie współpracy i wymiany wiedzy z praktyką w ramach systemu AKIS".

Dorota Piękna-Paterczyk
Wielkopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Poznaniu

W szkołach rolniczych powstają ogródki ziołowe

W sześciu szkołach podległych ministerstwu rolnictwa założono ogródki ziołowe. Wśród nich jest jednostka w wielkopolskim Marszewie.

„Popularyzowanie wiedzy wśród młodzieży szkół rolnych o roślinach zielarskich i włóknistych uprawianych w naszym kraju" jest jednym z zadań Dotacji Celowej Departamentu Hodowli Roślin Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi zleconym Instytutowi Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich - PIB. W bieżącym roku w projekcie uczestniczy sześć szkół zrzeszonych w Sieci Szkół Rolniczych, z których trzy szkoły kontynuują projekt, a trzy biorą udział w zadaniu po raz pierwszy.

Budowa ogródka ziołowego w wielkopolskim Marszewie

Do tych szkół należy również Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Marszewie. Tym razem postawiono na naukę przez doświadczenie. - *Priorytetem zadania jest założenie i utrzymanie przyszkolnego ogródka ziołowego. W zależności od zgłoszonego zapotrzebowania wszystkie szkoły zostały wyposażone w nasiona, sadzonki ziół oraz materiały edukacyjne konieczne do prowadzenie ogródka ziołowego. Przedstawiciele ZSCKR w Marszewie zdecydowali się na uprawę ziół w gruncie. Uczniowie przygotowali poletka. Wytyczyli obszar o powierzchni 5,5 x 5,5 m, a następnie wykonali odpowiednie zabiegi agrotechniczne. Dla jednego gatunku/odmiany przewidziano powierzchnię około 1 m². Wyjątkiem był len odmiany BUKOZ i MODRAN oraz nagietek. Te rośliny wysiano na powierzchni około 2,5 m², by zachować regularny kształt całego ogródka. Uczniowie wysadzili rośliny do gruntu na zajęciach praktycznych w drugiej połowie maja* - opowiada Elżbieta Bilińska, opiekun merytoryczny ze strony Instytutu. Wykorzystano rośliny następujących gatunków: bazylia pospolita odmiana Kasia, czarnuszka siewna, cząber ogrodowy Saturn, jeżówka purpurowa Ida, kminek zwyczajny Kończewicki, majeranek ogrodowy Miraż, papryka roczna Wulkan, rumianek pospolity Złoty Łan i Promyk (odpowiednio odmiana tetraploidalna i diploidalna), szałwia lekarska „Bona", tymianek właściwy Słoneczko, a także lawenda wąskolistna, melisa lekarska i mięta pieprzowa. Termin prac został dostosowany do wymagań poszczególnych gatunków roślin, które mogą ulec uszkodzeniu w przypadku wiosennych przymrozków.

Choć kolekcja ziół była dostępna dla szerszego grona odbiorców, głównymi uczestnikami zadania byli uczniowie kierunku technik architektury krajobrazu. - *W czasie pracy uczniowie byli objęci pomocą merytoryczną w zakresie naukowym, jak i technicznym, zarówno przez nauczycieli przedmiotów, jak i pracowników Instytutu. Uczniowie odbyli terenowe warsztaty zielarsko-botaniczne, na zakończenie których wygłoszono wykład prezentujący podstawowe zagadnienia z zakresu zielarstwa, w tym zaprezentowano bogatą literaturę przedmiotu* - zaznacza Elżbieta Bilińska.

Pierwszy rok współpracy został zwieńczony wizytą w Ogrodzie Roślin Leczniczych w Pleiwiskach. Warsztaty botaniczne i wykład o literaturze przedmiotu przeprowadził dr Artur Adamczak. Pomysł zakładania przyszkolnych ogródków ziołowych oraz przeprowadzone zajęcia spotkały się z dużym zainteresowaniem zarówno nauczycieli, jak i uczniów. - *Nauczyciele przedmiotów zawodowych - pani Paulina Czajka i pan Hubert Korzeniewski z uczniami chcą kontynuować prowadzenie ogródka ziołowego. Będą również współpracować z nauczycielami i uczniami kierunku technik technologii żywności, którzy wykorzystają zioła do wypieków cukierniczych oraz planują zorganizować warsztaty dla przedszkoli i szkół podstawowych na temat „Zioła w kuchni i w ogrodzie". Dzieci będą mogły zobaczyć, jak wyglądają najpopularniejsze rośliny przyprawowe i zielarskie oraz ich spróbować. Pracownicy Instytutu obiecali dostarczyć nowe sadzonki ziół do naszego ogródka ziołowego* - opowiada dyrektor Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Marszewie, Iwona Pera.

Dorota Piękna-Paterczyk
Wielkopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Poznaniu

Idealna pora na czerwone BURACZKI

Buraki zawsze gotuję w skórce, dzięki czemu nie tracą zbyt dużo soku i cennych witamin oraz minerałów. Jednak jeszcze zdrowsze są buraki... pieczone, gdyż podczas tego procesu nie uciekają z nich cenne substancje odżywcze. Równie zdrowy jest nieprzetworzony sok z surowych buraków.

Zupy, sałatki, soki, a nawet nalewki i lody - to wszystko można przygotować z czerwonych buraczków. W jego niepozornej bulwie kryje się potężna dawka składników odżywczych takich jak: żelazo, wapń, magnez i potas. Do naszego jadłospisu buraki powinniśmy włączyć zwłaszcza w okresie jesienno-zimowym, kiedy jesteśmy szczególnie podatni na różnego rodzaju infekcje i przeziębienia.

Carpaccio z buraków

SKŁADNIKI:
- dwa buraki średniej wielkości
- sałata rukola
- ser mozzarella
- oliwa (może być smakowa)
- sól
- zioła prowansalskie
- świeżo zmielony pieprz

WYKONANIE:
Umyte buraczki piekę ze skórką, owinięte folią aluminiową, w piekarniku nagrzanym do 180 stopni, aż do miękkości (zajmuje to około 30-60 minut, w zależności od wielkości buraków). Po ich obraniu i ostudzeniu kroję w plasterki. W plasterki kroję również ser. Na półmisku układam rukolę. Posypuję solą i pieprzem. Na niej na przemian układam buraczki i ser. Polewam oliwą. Posypuję solą, pieprzem i ziołami.

Zupa krem

SKŁADNIKI:
- 1 kg małych buraczków
- 6 łyżek oliwy extra vergine
- 1 cebula, pokrojona w kosteczkę
- 2 posiekane ząbki czosnku
- 1 łyżka posiekanego świeżego tymianku
- sól i świeżo zmielony czarny pieprz
- 1 litr bulionu jarzynowego
- 4 łyżki śmietany kremówki
- jogurt naturalny

WYKONANIE:
Umyte buraczki zawijam w folię aluminiową i wstawiam do piekarnika nagrzanego do 200 stopni. Piekę przez ok. 1 godzinę (w zależności od wielkości warzyw), po czym obieram ze skórki. Kroję na mniejsze kawałki. Na patelni rozgrzewam oliwę i smażę na niej na złoty kolor cebulę oraz czosnek. Dodaję buraczki, tymianek oraz sól i pieprz do smaku. Podsmażam kolejne kilka minut, a następnie dolewam bulion. Gotuję pod przykryciem przez 15 minut. Miksuję na puree, dodaję kremówkę i doprawiam do smaku. Przed podaniem dekoruję łyżką jogurtu.

Buraczany sok

SKŁADNIKI:
- 1 średniej wielkości burak
- około 3-4 marchewek
- duża garść świeżego szpinaku
- sól, pieprz

WYKONANIE:
Składniki przepuszczam przez sokowirówkę lub wyciskarkę do warzyw i owoców. Gotowy sok doprawiam solą i pieprzem (ewentualnie dodaję szczyptę cukru), po czym przelewam do szklanek. Jeśli jest zbyt gęsty, dodaję do niego wodę lub kostki lodu. Idealny zwłaszcza na śniadanie.

Czerwone klopsy

SKŁADNIKI:
- 500 g mięsa mielonego
- 200 g buraczków z zalewy octowej
- 2 jajka
- 2 łyżki śmietany 18%
- 2 łyżki bułki tartej
- 2 średnie cebule
- sól i pieprz
- przyprawy: majeranek, słodka i ostra papryka, gałka muszkatołowa (w ilościach odpowiednich do naszego smaku)
- pęczek pietruszki
- tłuszcz do smażenia

WYKONANIE:
Buraczki ucieram na tarce na najmniejszych oczkach. Mieszam z mięsem mielonym. Cebulę kroję w drobną kostkę i smażę na złoty kolor na oleju. Dodaję do mięsa. Wbijam jajka, dolewam śmietanę, wsypuję bułkę tartą, posiekaną pietruszkę i dokładnie mieszam. Doprawiam do smaku solą, pieprzem i resztą przypraw. Formuję klopsiki, które smażę na rozgrzanym oleju z obu stron.

Buraczano-czekoladowy wypiek

SKŁADNIKI:
- 50 g kakao
- 175 g mąki pszennej
- 1,5 łyżeczki proszku do pieczenia
- 200 g cukru
- 250 g ugotowanych lub pieczonych buraczków (po obraniu zmiksowanych na puree)
- 3 duże jajka
- 200 g oleju słonecznikowego lub rzepakowego
- 100 g deserowej lub gorzkiej czekolady
- 100 g drobno posiekanych orzechów

WYKONANIE:
Do naczynia przesiewam suche składniki: mąkę pszenną, kakao, proszek do pieczenia i cukier. W drugim naczyniu mieszam buraczane puree, jajka i olej. Dodaję do nich suche składniki i mieszam rózgą. Na koniec dodaję drobno posiekaną czekoladę i orzechy. Mieszam. Przelewam ciasto w tortownicę. Piekę w temperaturze 160-170˚C przez około 40-45 minut (do tzw. suchego patyczka). Po upieczeniu dekoruję polewę czekoladową, cukrem pudrem lub czerwonym lukrem (w tym przypadku do cukru pudru dodaję sok z buraka).

Barszcz ukraiński

SKŁADNIKI:
- 3 średnie czerwone buraki
- 1,5 łyżki masła
- 2 cebule
- 1 marchewka
- 1 pietruszka
- kawałek selera
- kawałek kapusty (najlepiej włoskiej, ale może też być biała)
- około 2,5 litrów bulionu
- 1 puszka białej fasoli
- 1 ząbek czosnku
- przyprawy: 2 listki laurowe, 2 ziela angielskie, 1 łyżeczka ziołowego pieprzu
- 1 pomidor lub 4 łyżki pomidorów z puszki
- 1 łyżka soku z cytryny

WYKONANIE:
Pokrojoną w kostkę cebulę podsmażam w garnku na maśle. Dodaję obraną i pokrojoną w kostkę marchewkę, pietruszkę oraz seler (mogą być też przetarte przez tarkę na dużych oczkach). Dodaję obrane i pokrojone w kostkę buraczki. Zalewam gorącym bulionem i zagotowuję. W międzyczasie dodaję poszatkowaną kapustę, fasolkę (wraz z zalewą z puszki), obrany i zmiażdżony ząbek czosnku oraz przyprawy. Doprawiam solą i pieprzem. Gotuję na małym ogniu do miękkości warzyw. Pod koniec dodaję obranego ze skórki pomidora pokrojonego w kostkę i gotuję jeszcze chwilę. Na koniec dodaję sok z cytryny. Opcjonalnie można podawać z kleksem kwaśnej śmietany.

Tarta z fetą

SKŁADNIKI NA CIASTO:
- 250 g mąki
- 150 g masła pokrojonego w kostkę
- 1 łyżeczka soli
- szczypta drobnego cukru
- 1 jajko
- 1 żółtko

POZOSTAŁE SKŁADNIKI:
- 3 jajka
- 200 g jogurtu greckiego
- 4 upieczone buraki
- 1-2 ząbki czosnku
- szczypta soli
- 1/2 łyżeczki tymianku
- 100 g sera feta
- szczypiorek

WYKONANIE:
Składniki na ciasto siekam nożem, po czym zagniatam na jednolitą masę. Formuję w kulę, zawijam w folię i wkładam na 30 minut do lodówki. W tym czasie przygotowuję masę: do głębokiego naczynia wbijam jajka, jogurt, przeciśnięty przez praskę czosnek i dokładnie mieszam - można trzepaczką lub mikserem. Foremkę na tartę smaruję tłuszczem i wylepiam ją ciastem. Zapiekam w 180 stopniach przez około 15 minut, po czym wyciągam z piekarnika i wylewam na nie masę jajeczno-jogurtową. Buraki kroję w plastry i układam na masie. Posypuję solą i tymiankiem. Ser feta kruszę lub kroję w kostkę i posypuję na wierzchu. Tartę wstawiam do piekarnika i piekę około 20-30 minut w temperaturze 180°C. Posypuję posiekanym szczypiorkiem.

Buraczki marynowane

SKŁADNIKI:
- 1kg małych buraków
- liść laurowy
- ziele angielskie
- gorczyca
- kilka ząbków czosnku

składniki na zalewę:
- 3 łyżki octu 10%
- 2 płaskie łyżeczki soli
- 1 pełna łyżka cukru
- 2 szklanki wody

WYKONANIE:
Umyte buraczki gotuję do miękkości. Po wystudzeniu obieram ze skórki i wkładam do słoików - większe buraki kroję na plastry lub kawałki. Do każdego słoika wkładam liść laurowy, kilka ziaren ziela angielskiego i gorczycy oraz ząbek czosnku. Z podanych składników przygotowuję zalewę i gorącą zalewam buraki. Zamknięte słoiki pasteryzuję około 25 minut.

60 lat pieką chleb i czeszą len

Zespół Śpiewaczo-Obrzędowy i Koło Gospodyń Wiejskich „Kowalanki" z Kowali, w gminie Nowiny koło Kielc, obchodziły 60-lecie nieprzerwanej działalności.

Koło Gospodyń Wiejskich „Kowalanki" z Kowali to jeden z najbardziej utytułowanych tradycyjnych zespołów ludowych regionu kieleckiego, który zrzesza grupę ludzi lubiących oraz ceniących muzykę, folklor i sztukę ludową. Zespół liczy teraz 15 osób. Działa w nim też dwóch mężczyzn. Od początku istnienia należą do niego Stefania Golenia i Jadwiga Brzoza. Pani Jadwiga jest przewodniczącą koła i kieruje „Kowalankami" od 1985 roku, czyli od 39 lat. Obecnie ma 87 lat. Założycielką i pierwszą przewodniczącą była Maria Janik. Do zespołu od 10 lat należy też wójt Nowin, Łukasz Gryń, wybrany na stanowisko w ostatniej kadencji.

-To jest wartość bezcenna dla gminy Nowiny - działalność zespołu od 60 lat i sława nie tylko w gminie, ale także w powiecie, województwie, a nawet w kraju. Mało jest takich kół, które w historii swoich jubileuszy, a tu mamy jubileusz 60-lecia, działają nieprzerwanie. Tu faktycznie tradycja, kultura przechodzą z pokolenia na pokolenie, z rąk do rąk - mówił podczas uroczystości wójt Łukasz Gryń.

Kowala, to duża wieś, położona w gminie Nowiny, pow. kielecki, woj. świętokrzyskie. To miejscowość z długą historią i bogatą tradycją. Liczna grupa utalentowanych członkiń sprawia, że tutejsze koło jest aktywne we wszystkich aspektach związanych z podtrzymywaniem tradycji polskiej wsi. „Kowalanki" mają duże osiągnięcia na polu artystycznym (śpiew, gawędziarstwo, rękodzieło) oraz kulinarnym. Posiadają bogaty repertuar tradycyjnych pieśni i przyśpiewek śpiewanych kielecką gwarą. Członkinie zespołu tworzą również swoje autorskie utwory utrzymane w stylu i tematyce tradycyjnych pieśni ludowych.

W latach 2000-2021 kierownikiem muzycznym „Kowalanek" był Feliks Korban - wybitny akordeonista, który nie tylko doskonalił warsztat muzyczny członkiń, ale był również autorem muzyki do obrzędów przez nich przedstawianych. Od 2021 roku kierownikiem muzycznym jest syn p. Feliksa - Tomasz Korban, równie utalentowany akordeonista kontynuujący tradycję rodzinną związaną z muzyką ludową. KGW „Kowalanki" wielokrotnie zajmowały czołowe miejsca w przeglądach i konkursach muzyki folklorystycznej.

- Chlubą naszego zespołu są przedstawienia przybliżające dawne zwyczaje i obyczaje ludowe, które z roku na rok przybierają coraz atrakcyjniejszą formę i porównywane są do przedstawień teatralnych. Aby zaprezentować je jak najlepiej, członkinie zespołu współtworzą autorskie programy i scenariusze przedstawień, piszą przyśpiewki oraz gawędy, które są elementami obrzędów. W celu łatwiejszego kontaktu z publicznością zachowały tradycyjne stroje ludowe oraz posługują się podczas występów rekwizytami z dawnych lat, które pomagają zrozumieć przekaz widowisk - mówi przewodnicząca KGW Jadwiga Brzoza. Aby zapewnić wszystkie niezbędne rekwizyty, Koło Gospodyń Wiejskich „Kowalanki" samodzielnie pozyskało fundusze pomocowe w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 na zakup strojów ludowych oraz rekwizytów obrzędowych. Szeroka gama rekwizytów podniosła atrakcyjność wystawianych przedstawień oraz stała się bazą do stworzenia kolejnych spektakli pokazujących dawne zwyczaje i obyczaje wsi kieleckiej. Dzięki zakupionym przedmiotom „Kowalanki" wzięły udział w Międzywojewódzkim Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Tarnogrodzie, który zapoczątkował serię występów w prestiżowych miejscach, takich jak Teatr Polski w Warszawie. W repertuarze „Kowalanek" znajdują się następujące obrzędy ludowe promujące kieleckie zwyczaje i obyczaje: „Czesanie lnu", „Pranie", „Prządki", „Pieczenie chleba", „Kądziele", „Sianokosy". Wśród „Kowalanek" są członkinie, które w sposób naturalny mówią gwarą. Wszystkie posługują się nią podczas występów. W ten sposób okazują szacunek kulturze i tradycji, podkreślając jej wartość i unikatowość. Za zachowanie i pielęgnowanie gwary docenione zostały w wielu przeglądach i konkursach gawędziarskich .

„Kowalanki" to osoby z zacięciem artystycznym, dlatego spotykają się i nawzajem uczą wybranych technik sztuki ludowej i rękodzieła. Członkinie zajmują się odtwarzaniem dawnych i zanikających technik artystycznych oraz tworzą i testują własne rozwiązania i wzornictwo. Niektóre prace stanowią unikaty etnograficzne, które prezentowane są w Muzeum Wsi Kieleckiej w Tokarni oraz w Wojewódzkim Domu Kultury w Kielcach. Specjalizują się one w kilku kategoriach rękodzieła ludowego: kwiaty i bukiety z bibuły i krepiny, pająki, wycinanki z papieru, wieńce dożynkowe, lalki gałgankowe, dekoracje bożonarodzeniowe i wielkanocne. Tradycje ludowe kultywowane przez nich prezentowane są również poprzez tradycyjne potrawy kieleckie. Wysoki kunszt kulinarny oraz tradycyjne receptury przekazywane z pokolenia na pokolenie powodują, iż KGW jest doceniane i nagradzane przez najlepszych kucharzy w kraju.

Jubileuszowe uroczystości miały miejsce w remizie OSP w Kowali. Były życzenia i gratulacje od przedstawicieli władz państwowych i samorządowych. Podziękowania i gratulacje złożyła między innymi marszałek województwa świętokrzyskiego Renata Janik. Potem do późnej nocy były występy artystyczne zespołów z gminy Nowiny oraz dwóch zaprzyjaźnionych zespołów KGW „Kowalanki", czyli noszące taką samą nazwę jak oni, tylko z innej części Polski - z woj. lubelskiego: z Kowali w gminie Poniatowa oraz z Kowalina, w gminie Kraśnik.

Andrzej Wojtan

Z pola wzięte

Targowa przynęta

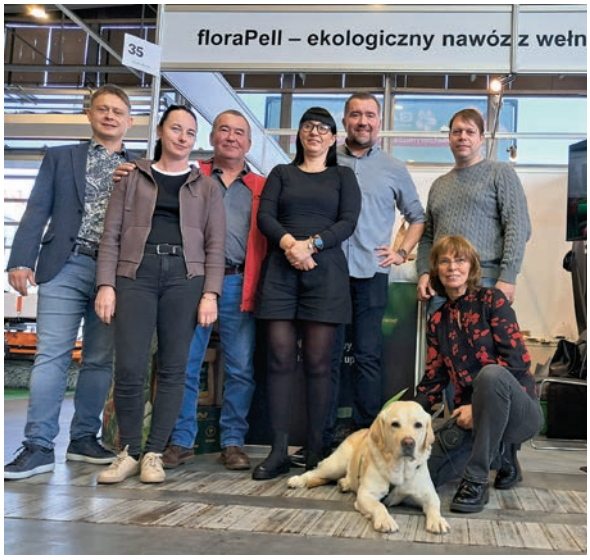

Jak pasuje pies do Międzynarodowych Targów Poznańskich? Niestety nijak. No, chyba że jest to wystawa psów, ale w tym przypadku były to targi nie dla czworonogów, a dla ogrodników. Gardenia odbyła się 18-ty raz, a my mieliśmy iść na nią jako wystawcy z ekologicznym nawozem z owczej wełny.

Wszystko byłoby fajnie, gdyby nie to, że nie wiedziałam, co zrobić z Fidy - czyli moją labradorką. Oczywiście jak każdy psiarz uważam, że mój pies jest wyjątkowy, cudowny i najmądrzejszy, ale tego zdania nie musi znać, a tym bardziej dzielić, reszta świata. Ułożyłam sobie plan: zadzwonię do zaprzyjaźnionego psiarza i spytam, czy nie przyjąłby Fidy pod swój dach, ale zanim to zrobię, skontaktuję się z organizatorami MTP i spytam z głupia frant, czy mogę zabrać psa ze sobą. A co tam. Przez telefon mnie nie zastrzelą - pomyślałam i chwyciłam za słuchawkę.

Po drugiej stronie usłyszałam kobiecy głos. Brzmiał serdecznie, więc rozmowa - czy bardziej monolog popłynął jak samograj. - *Bo wie pani, będziemy wystawiać się z nawozem z owczej wełny. Na Pogórzu Izerskim mam pod opieką 130 owiec, które odrobaczam i którym obcinam racice. Na targi przywiozę ich wełnę do powąchania i dotknięcia, wygarbowaną skórę do pogłaskania i poleżenia, nie mówiąc już o wspomnianym nawozie* - zachwalałam owce i ich pochodne, a pani po drugiej stronie coraz głośniej i coraz częściej komentowała: - *A to ciekawe… Co pani powie… A to świetna rzecz…*

Poczułam, że nadszedł odpowiedni moment, aby wziąć byka za rogi: - *No właśnie, ale to wszystko nie byłoby możliwe, gdybym nie miała przy sobie Fidy. Ona asystuje mi w spędzaniu owiec z pastwiska, ogrzewa jagnięta, gdy są bez mamy i leży cierpliwie, gdy robię w owczarni obrządki. Owcy nie zabiorę do was na targi, ale może mogłabym zabrać ze sobą Fidy?…* Po drugiej stronie zamiast okrzyku zachwytu, zapanowała cisza. Już chciałam się wycofać, aż tu nagle usłyszałam: - *Ja nie mam nic przeciw temu, ale muszę jeszcze porozmawiać z przełożoną. Proszę poczekać…* Oj, jak ja chętnie czekałam. Wiedziałam, że dopóki będę czekać, dopóty nie usłyszę odmowy. Odmowy nie było. Wręcz przeciwnie. Dostałam pozdrowienia od przełożonej, a na wypadek problemów przy bramce wejściowej - jej numer telefonu.

Pomysł z Fidy na stoisku był strzałem w dziesiątkę i działał na odwiedzających jak przynęta. Zwłaszcza młodzież szkół średnich, której na Gardenii były tłumy, koniecznie chciała pogłaskać czworonożną przyjaciółkę owiec. W czasie, gdy Fidy była miziana, ja opowiadałam o zaletach nawozu, dawałam powąchać wełnę, zadawałam naprowadzające pytania na temat zalet organicznego nawożenia i zachęcałam do konwersacji po angielsku lub niemiecku z obecnym na stoisku producentem opatentowanego skarbu z owczej wełny - Björnem Lanzke. Na odchodne każdy otrzymał próbkę nawozu, egzemplarz Wieści Rolniczych i ... rzewne spojrzenie Fidy. To był naprawdę przysłowiowy „wilk syty i owca cała".

Anna Malinowski

— OGŁOSZENIA —

WIEŚCI Rolnicze

NAKŁAD KONTROLOWANY ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Nakład: 40.000 egz.

ADRES REDAKCJI:
63-200 Jarocin, ul. Kasprzaka 1a
tel. 62 747-15-31
tel./fax 62 747-37-60

ADRES WYDAWNICTWA:
Południowa Oficyna Wydawnicza Sp. z o.o.
63-200 Jarocin ul. Kasprzaka 1a
tel. 62 747-15-31, tel./fax 62 747-37-60

STRONA INTERNETOWA:
www.wiescirolnicze.pl

E-MAIL:
redakcja@wiescirolnicze.pl

REDAGUJE ZESPÓŁ:
Redaktor naczelna - Aleksandra Pilarczyk
Z-ca red. naczelnego - Dorota Andrzejewska
Piotr Piotrowicz, Marianna Kula,
Honorata Dmyterko, Anna Malinowski,
Romana Antczak, Jakub Nowak, Jacek Kaliszan

Korekta: Jacek Kaliszan

PROJEKTY REKLAM:
Barbara Dzierla, Maciej Mostowy, Piotr Budnik,
materiały własne firm

DZIAŁ REKLAMY:
Paulina Zając (Jarocin) - tel. 508-510-537
Artur Antczak (Jarocin) - tel. 508-318-922
Angelika Włodarczyk (Jarocin) - tel. 509-082-772
Agata Staśkiewicz (Rawicz) - tel. 510-264-027
Justyna Pasieracka (Gostyń) - tel. 604-983-569
Anna Kaczmarek - tel. 668-894-018

SKŁAD GRAFICZNY:
Piotr Budnik

zaglądaj na

wiescirolnicze.pl

- ceny żywca, zbóż, owoców i warzyw
- hodowla
- uprawy
- technika
- prawo i finanse
- sylwetki rolników
- video
- dla domu

a wszystko to za darmo!